

PIĄTEK-NIEDZIELA
5-7 GRUDNIA 2025

Cena 5,20 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXI Nr 97 (7926)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: Zespół

MAGAZYN dziennik WSCHODNI



- Nie jestem stalkerem
– mówi komornik Jakub Sikora. Uporczywe nękanie zarzuca mu jednak Komorniczka z Chełma. Mężczyzna miał składać jej propozycje o zabarwieniu seksualnym

Mamy pierwsze medale
Od wtorku na Aqua Lublin rozgrywane są mistrzostwa Europy na krótkim basenie. Impreza potrwa do niedzieli



30
STRONA

www.dziennikwschodni.pl

Wójt gminy Wólka zatrzymany przez CBA!

Edwin G., wójt gminy Wólka i jego zastępca Paweł G. zostali zatrzymani przez Centralne Biuro Antykorupcyjne, którego funkcjonariusze w poniedziałek 1 grudnia wkroczyli do budynku urzędu w Jakubowicach Murowanych. Prokuratura Krajowa informuje, że podejrzani usłyszeli zarzuty korupcyjne. O najbliższych losach władz gminy zadecyduje... premier Tusk.

Jan Mazurek

CBA potwierdziło jednocześnie ujęcie dwóch lokalnych przedsiębiorców budowlanych.

Przez ostatnie kilkadziesiąt godzin od zatrzymania wójta G. i jego zastępcy G. huczała cała podlubelska gmina. Mnożyły się plotki. Czytelnicy dzwoniли z poszlakami. Panowie niespodziewanie nie stawili się w pracy. Do

biur wparowali za to funkcjonariusze CBA. W urzędzie zapanował niepokój.

2 grudnia, po otrzymaniu informacji o zatrzymaniu panów G. i G., skontaktowaliśmy się z sekretarzem gminy **Edytą Dobek**. Ta odmówiła udzielania nam jakichkolwiek odpowiedzi drogą telefoniczną i zaprosiła nas na 16 do urzędu w Jakubowicach Murowanych. Gdy o wyznaczonej

godzinie przyjechaliśmy na miejsce, skierowaliśmy się do wskazanego przez nią pokoju numer 14, ale... nikogo w nim nie zastaliśmy. Jedna z pracownic urzędu przekonywała, że pani Dobek spóźni się o kwadrans.

● **DOKOŃCZENIE**
NA STR. 2



**W niedzielę
aukcja,
we wtorek
licytacja**

Przed nami Wielka Uliczna Zbiórka Darów, najważniejsze wydarzenie ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”. To jednak nie koniec planowanych wydarzeń

CZYTAJ – STR. 4



„Perła w koronie” świętuje Barbórkę

Górnicy z Bogdanki wczoraj, w czwartek 4 grudnia, obchodzili swoje święto. Na zdjęciu – prezes zarządu kopalni, podczas wczorajszej uroczystości. Rozmowa z głównym sternikiem kopalni na **STR 6-7**

Nie żyje kierowca – zasłabł za kółkiem

Tragedia w powiecie krańskim. Mężczyzna zasłabł i uderzył w dom. Do zdarzenia doszło w poniedziałek rano w miejscowości Gościeradów Plebański. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 69-latek kierując volkswagenem zasłabł w trakcie jazdy, stracił panowanie i uderzył w budynek mieszkalny. Niestety, mimo szybkiego udzielenia pomocy, życia 69-latek nie udało się uratować. Do szpitala w celu wykonania badań został przewieziony 14-letni wnuk, który podróżował autem z mężczyzną. - Policjanci pod nadzorem prokuratora wyjaśniają dokładne okoliczności tego zdarzenia – informuje aspirant Marzena Sałata z krańickiej policji.

OPRAC. IC

Wójt gminy Wólka zatrzymany przez CBA!

• **DOKOŃCZENIE ZE STR. 1**

Minęło kilka minut, do pracownicy Urzędu Gminy Wólka zadzwoniła przełożona. - Ach tak, ma przyjechać lawetą? – padło teatralne pytanie. Chwilę później kobieta nerwowym głosem przekazała nam, że sekretarz Dobek nie zjawi się na spotkaniu. Bo złapała gumę. Wypadek losowy. Taki przypadkowy.

Do sekretarza Dobek zadzwoniliśmy się dzień później. - Nie mam informacji o zatrzymaniu wójta ani przez CBS, ani przez CBA. Nie znam też przyczyny jego nieobecności w pracy. W ostatnich dniach pana wójta nie było w urzędzie, podobnie jak jego zastępcy, ale nie zostaliśmy poinformowani, z jakiego powodu. Krążą różne niezweryfikowane informacje, których nie mogę potwierdzić – przekazała.

Nie mogliśmy skontaktować się z Edwinem G. i Pawłem G. Nic dziwnego, zajęło się nimi CBA.

Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej w rozmowie z nami potwierdziła zatrzymanie wójta Edwina G., jego zastępcy Pawła G., a także

dwóch przedsiębiorców budowlanych – Krzysztofa N. i Sławomira N. Śledztwo – jak przekazała prokuratorka – dotyczy przyjmowania korzyści majątkowych przez funkcjonariuszy publicznych. Podejrzani usłyszeli zarzuty korupcyjne.

Wobec Edwina G. i Pawła G. zastosowano poręczenia majątkowe po 50 tysięcy złotych, dozór policji, zakaz kontaktów z określonymi osobami i zawieszenie w obowiązkach służbowych. Poręczenia wobec dwóch pozostałych podejrzanych wynoszą po 70 tysięcy złotych. Prokuratura poinformowała też wojewodę lubelskiego Krzysztofa Komorskiego o zastosowaniu środka zapobiegawczego wobec wójta.

- Sprawa jest na bardzo wstępnym etapie. Zastosowano wobec nich środki wolnościowe i zostali zwolnieni po czynnościach. Ale śledztwo trwa i nie zakończyło się aktem oskarżenia. Pannowie Edwin G. i Paweł G. nie mogą pełnić żadnych funkcji publicznych, a więc ani wójta, ani zastępcy wójta – powiedziała nam Katarzyna Calów-Jaszewska.

JAN MAZUREK

PRZYSZŁOŚĆ WÓŁKI W RĘKACH PREMIERA TUSKA

Kto będzie sprawował władzę w gminie Wólka po zatrzymaniu przez CBA dotychczasowego wójta Edwina G. i jego zastępcy Pawła G., którzy decyzją Prokuratury Krajowej nie mogą pełnić żadnych funkcji publicznych?

Zadzwoniliśmy do Marcina Bubicza, rzecznika prasowego rzecznik wojewody lubelskiego. - Czekamy na formalne postanowienie prokuratury o zawieszeniu Edwina G. i Pawła G. w czynnościach. Dopiero po jego wpływie uruchomimy dalsze procedury. Wynikają one z ustawy o samorządzie gminnym. Jeśli wójt, z powodów opisanych w art. 28g, nie może wykonywać swojej funkcji, obowiązki przejmuje jego zastępca. W tym przypadku zawieszenie obejmuje jednak dwie osoby pełniące funkcje kierownicze. Dlatego zastosowanie ma art. 28h, który przewiduje, że wojewoda wska-

zuje kandydata na osobę pełniącą funkcję wójta. Następnie kieruje wnioskiem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Minister ma obowiązek niezwłocznie przekazać wniosek Prezesowi Rady Ministrów. Ostatnią decyzję podejmuje premier – mówi nam Bubicz.

Przyszłość Wólki będzie więc leżeć w rękach premiera Donalda Tuska.

- Ustawa nie wprowadza żadnych terminów dla tej procedury. Nakazuje jedynie działać niezwłocznie. Służby wojewody wykonają wszystkie obowiązki zgodnie z przepisami – podsumował rzecznik prasowy wojewody lubelskiego Krzysztofa Komorskiego.

45-letni Edwin G. rządził gminą od 2010 roku. W ostatnich wyborach samorządowych zdobył ponad 64 procent głosów i zwyciężył w pierwszej turze.

NASZ KOMENTARZ

Na tych ulicach dzieją się cuda

Wszystko wydaje się większe niż jest w rzeczywistości, bardziej okazałe, bardziej kolorowe, bardziej i bardziej... To niewytłumaczalna magia miejsc, które towarzyszą naszemu dzieciństwu, w których dorastamy i wchodzimy w życie. Ulica, blok, park, klatka schodowa. Wszystko jest nowe, pierwsze, fascynujące i pewnie dlatego zostaje w naszej pamięci. Dziewczyny z Kaliny, chłopaki z Krochmalnej, piszecie do mnie o swoich ulicach i to są historie na wielką, piękną powieść o Lublinie. Twórzcie książkę, w której każda ulica ma swoją osobistą, intymną opowieść, jakiej nie wymyśliłby żaden pisarz.

Pierwszy był pan Zygmunt, chłopak z Krochmalnej – a właściwie z Włościańskiej, bocznej Krochmalnej. Napisał do mnie po moim tekście Dziewczyna z Kalinowszczyzny, w którym opowiedziałam o swojej ulicy. Opowieść pana Zygmunta „Moje życie Za Cukrownią” zachwyliła mnie. Jest w niej coś z klimatu „Lalki” Bolesława Prusa, a moim powieści Emila Zoli. Prosty i skupiony na detalach przekaz, oparty jest na wrażeniach i emocjach. To obraz widziany oczami dziecka – beztróskiego i bezpiecznego w swoim małym świecie na ulicy Krochmalnej.

Po publikacji historii pana Zygmunta napisała do mnie

pani Elżbieta, dziewczyna trochę z Krochmalnej i trochę z Kaliny.

„Z zaciekawieniem czytałam wspomnienia Pana Zygmunta. W domu na ulicy Włościańskiej, o którym pisze autor mieszkali moi ukochanidziadkowie u których tam ciągle bywałam. W tym domu urodziła się moja młodsza siostra. Byłam jednym z tych dzieci o których wspomina pan Zygmunt. Pamiętam wszystkich lokatorów tego domu. Zrobiło mi się bardzo miło, gdy pan Zygmunt wspomniął króliki mojego dziadzia i Jasia, mojego wujka grającego na akordeonie. Ja i autor wspomnień jesteśmy równoletkami, byliśmy sąsiadami, dzieliła nas tylko ściana. Od 50 lat nie mieszkam w Lublinie, nie bywam w tych miejscach, ale myślę, że bardzo się zmieniły.”

Skontaktowałam panią Elżbietę z panem Zygmuntem. To był ich pierwszy kontakt po ponad 50 latach. Długa rozmowa przyjaciół z dzieciństwa przywołała kolejne wspomnienia, kolejne obrazy, wrażenia i emocje. To powrót do świata, którego już nie ma, a który trzymamy w pamięci jak skarb. Jeśli go nie ocalimy, odejdzie na zawsze.

„Chciałoby się po tej naszej rozmowie z Elżbietą dodać do „Chłopaków z Krochmalnej” kilka rozszerzeń o tamtych czasach. Jeżeli jest pani zainteresowana, to mogę nimi służyć” – napisał do mnie pan Zygmunt.

Oczywiście, że byłam zainteresowana. Drugą część opowieści pana Zygmunta „Moje życie Za Cukrownią” znajdziecie w dzisiaj-

szej gazecie. Może w tej opowieści znowu ktoś odnajdzie siebie, może ponownie czyjeś losy spleją się po 50 latach? Wiem, że to możliwe, bo na ulicach, które mi opisujecie dzieją się prawdziwe cuda. Mam tych ulic już dużo, wasze historie czekają w kolejce na swoją publikację. Pogodna, Wapienna, Biłgorajska, Krochmalna, Niecała, Dzierżawna, Różana, Okrzei i wiele, wiele innych.

Czekam na więcej. Czekam na wasze ulice widziane waszymi oczami i zapamiętane waszymi emocjami. Takiej historii jeszcze nikt nie napisał.

Piszcie do mnie: magdabozko@poczta.onet.pl

• **MOJE ŻYCIE ZA CUKROWNIĄ**
cz. II – STRONA 21



Magdalena Bożko-Miedzwiecka – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród SalusPublica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

dziennik
wschodni

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.
Prezes zarządu
Anna Szał

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ewelina Burda
Anna Szewc
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Radomir Wiśniewski

Jan Mazurek
Adrian Mańko
Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman
Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820, 697 770 393
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl, oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

Miliony na obronę cywilną w woj. lubelskim

277 mln zł trafi w tym roku do naszego regionu na wdrożenie Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. To pieniądze m.in. na zakup sprzętu ratowniczego, obiekty zbiorowej ochrony czy szkolenia.

Rządowy program OLIOC tworzy nowoczesny, kompleksowy, całodobowy system ochrony ludności i obrony cywilnej w Polsce. Nie tylko na wypadek zagrożenia militarnego, ale także na różnego rodzaju kryzysy w czasie pokoju: meteorologiczne, hydrologiczne czy radiologiczne.

Projekt, który został zaplanowany na kilka najbliższych lat, właśnie wchodzi w życie.

- Uczestniczymy w historycznym momencie - mówi wojewoda lubelski **Krzysztof Komorski**. - Obrona cywilna w naszym kraju przez dziesiątki lat była niedoinwestowana, by nie powiedzieć, zaniedbana. Teraz wreszcie to się zmienia. Przechodzimy od słów do czynów.

Miliardy złotych

Przez najbliższe dwa lata na wzmacnianie bezpieczeństwa kryzysowego Polski rząd przeznaczy aż 34 mld zł. W samym 2025 r., 5 mld z tych środków trafi bezpośrednio do samorządów: gmin, powiatów i miast - za pośrednictwem wojewodów.

- Lubelszczyzna jest jednym z liderów we wdrażaniu Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej - powiedział **Marcin Kierwiński**, minister spraw wewnętrznych i administracji, podczas niedawnej wizyty w naszym regionie.

- Do woj. lubelskiego w tym roku trafi prawie 280 mln złotych, z czego zdecydowana większość została już zakontraktowana. Zawarte są umowy z samorządami, a samorządy prowadzą przetargi na zakup sprzętu kluczowego dla bezpieczeństwa mieszkańców - dodał minister.

Bezpieczeństwo mieszkańców

- Kluczowe jest nie tylko reagowanie na zagrożenia militarne czy hybrydowe, ale też na te, które spotykamy najczęściej: klimatyczne, atmosferyczne oraz hydrologiczne. Dlatego niezbędna jest diagnoza i modernizacja zasobów, potrzebne są nowe lokalizacje ochronne, ale także edukacja, szkolenia i przygotowanie mieszkańców - wyjaśnia wicewojewoda lubelski **Wojciech Wołoch**.

- To podstawa skutecznego działania w sytuacjach kryzysowych i ważny krok w stronę budowy bezpieczniejszego i lepiej przygotowanego społeczeństwa - dodaje **Wojciech Wołoch**.

- Ochronę mieszkańców Lubelszczyzny zaczynamy nie w momencie zagrożenia, lecz na długo przed nim - w inwestycje w obronę cywilną, pla-



Wojewoda lubelski Krzysztof Komorski (z lewej) oraz minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński (z prawej) podczas ogłoszenia Programu OLIOC dla woj. lubelskiego

FOT. LUBELSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

nowanie i gotowość służb. Każda złotówka z programu ochrony ludności to inwestycja w bezpieczeństwo naszych obywateli - podkreśla wicewojewoda lubelski **Andrzej Maj**.

- Przez 30 lat ochrona ludności i obrona cywilna była mocno zaniedbana. Przeprowadziliśmy bardzo konkretną analizę tego, co mamy w zasobach i tego, czego potrzebujemy, by

efektywnie wydawać pieniądze, które będą służyły naszym mieszkańcom - dodaje **Andrzej Maj**.

Przygotowanie

Wdrożenie ustawy w woj. lubelskim zostało poprzedzone przeszkoleniem wszystkich wójtów, burmistrzów i prezydentów z regionu. Czyli tych, którzy powinni reagować w sytuacjach kryzysowych na naj-

niższym szczeblu operacyjnym, najszybciej i najbliżej mieszkańców.

Za nami także pierwsza w historii kompleksowa inwentaryzacja zasobów: obiektów zbiorowej ochrony i stanów magazynowych.

Zakupy i inwestycje

To właśnie na te dwa cele trafi zdecydowana większość z tegorocznej puli środków. Wojewoda lubelski

zawarł z samorządami już ponad 1,1 tys. umów na przekazanie pieniędzy. Środki wydają same samorządy lub jednostki Państwowej Straży Pożarnej z ich terenu.

- Jesteśmy na pierwszym miejscu w kraju pod względem środków przekazanych samorządom - podkreśla wojewoda **Krzysztof Komorski**.

Dzięki tym pieniądzą gminy, powiaty, miasta i miasteczka będą mogły zrealizować kluczowe działania na rzecz bezpieczeństwa swoich mieszkańców.

Środki z programu sfinansują m.in.: budowę i modernizację obiektów ochronnych (w tym schronów), zakup sprzętu ratowniczego, rozwój systemów alarmowania i ostrzegania, szkolenia dla mieszkańców.

Nie tylko samorządy

Obrona cywilna to także służby, instytucje państwowe, organizacje pozarządowe czy szpitale. Stąd umowy na 8,5 mln zł zawarł przez wojewodę lubelskiego z Caritasem, Polskim Czerwonym Krzyżem i Wodami Polskimi na zapewnienie łańcucha dostaw.

10 mln zł trafi do 16 szpitali i stacji pogotowia prowadzonych przez samorząd województwa. M.in. na agregaty prądotwórcze, defibrylatory, respiratory, zbiorniki na paliwo, głowice USG, mobilne aparaty EKG czy lampy zabiegowo-operacyjne.

Podpisano także porozumienia z 1. Wojskowym Szpitalem Klinicznym i Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym nr 4 w Lublinie. M.in. na współdziałanie przy organizacji szkoleń obronnych czy ćwiczenia dla personelu medycznego.

Działania edukacyjne i informacyjne będą prowadzone także w szkołach i uczelniach w naszym regionie.

Działania systemowe

W 2026 r. kwota na wdrożenie Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w woj. lubelskim będzie zwiększona do ponad 296 mln zł.

- Program OLIOC ma nas przygotować na różnego rodzaju sytuacje kryzysowe. Nas, jako państwo, i nas, jako obywateli - mówi wojewoda **Krzysztof Komorski**.

- Zależy nam na tym, by nasze społeczeństwo było dobrze poinformowane, wyedukowane i przygotowane: od strony merytorycznej, ale i mentalnej. Nie po to, by się czegoś bać. Ale po to, by spokojnie i merytorycznie reagować na każdą sytuację - wyjaśnia wojewoda lubelski.

in232 22

LUBELSKI
URZĄD
WOJEWÓDZKI
w Lublinie

Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych i Administracji

277 mln zł

DLA WOJ. LUBELSKIEGO

Ochrona ludności i obrona cywilna



Wczoraj pożegnano Andrzeja Maciejewskiego

Wczoraj, w czwartek 4 grudnia, sportowe środowisko lubelszczyzny i polskiego karate tradycyjnego, pożegnało Andrzeja Maciejewskiego. Zmarł stanowczo przedwcześnie, w wieku 61 lat. Był drużynowym mistrzem świata w karate z 1992 r., a po zakończeniu wspaniałej kariery zawodniczej oddał się w wir pracy związanej ze szkoleniem

i organizacją swej ukochanej dyscypliny. Współpracował też z przedstawicielami innych sportów, pełniąc m.in. funkcję w Lubelskiej Unii Sportu. Był też cenionym działaczem światowych władz karate, a wielkie piętno odcisnął też jako prezes Polskiego Związku Karate Tradycyjnego, którą to funkcję piastował w latach 2019-2024.

Primark otwiera się dla klientów

LUBLIN Pierwszy w tej części Polski sklep Primark otwiera się dziś, w piątek, punktualnie o godz. 9, w Felicity przy al. Wincentego Witosa. Otwarcie Primarka to jedna z najbardziej wyczekiwanych premier handlowych w Lublinie. Wczoraj byliśmy tam przed wszystkim, żeby zobaczyć jak wygląda sklep w środku i zapoznać się z jego asortymentem.

– To nasz 480. sklep na świecie i 18. w Polsce – podkreślał Maciej Podwojski, Head of CEE lubelskiego sklepu. – Primark powstał w 1969 roku w Dublinie z myślą o tym, by moda była dostępna dla każdego. Dziś ten pomysł uzupełnia konsekwentne stawianie na bardziej zrównoważone rozwiązania w produkcji i działalności firmy.

Lubelski salon ma 2600 mkw. powierzchni sprzedaży i oferuje dokładnie ten sam asortyment, który znaj

klienci z innych miast, chociaż w troszkę innej odsłonie prezentacji. W lubelskim sklepie wprowadzono pewne innowacje.

W jednym miejscu można znaleźć kolekcje damskie, męskie i dziecięce, a także akcesoria do domu, kosmetyki, obuwie, piżamy czy skarpetki i akcesoria dla zwierząt – krótko mówiąc: pełne wyposażenie na zakupy od stóp do głów... i dla pupila.

Na klientów czeka 12 kas, w tym 8 samoobsługowych, oraz 14 przymierzalni. – Liczymy się z dużym zainteresowaniem i możliwymi kolejkami, dlatego od początku jesteśmy na to przygotowani – mówił Podwojski.

Pirmark to także ponad 80 nowych miejsc pracy w Lublinie. Zespół, który przeszedł już szkolenia, od pierwszego dnia ma dbać o sprawną obsługę i komfort zakupów.

ISMENA CIEŚLA

W niedzielę aukcja, we wtorek licytacja

LUBLIN Przed nami Wielka Uliczna Zbiórka Darów, najważniejsze wydarzenie ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”. To jednak nie koniec planowanych wydarzeń

Akcja, organizowana nieprzerwanie od 1993 roku przez Główny Społeczny Komitet Organizacyjny przy Radiu Lublin, należy do nielicznych inicjatyw w kraju, które nie opierają się na zbiórce pieniędzy. – Od początku istnienia nigdy nie prosiłimy o wsparcie finansowe – podkreślają organizatorzy. Celem jest zebranie darów rzeczowych: żywności, odzieży, zabawek, środków higienicznych oraz produktów codziennego użytku, które mogą umilić święta i zapewnić poczucie bezpieczeństwa najbardziej potrzebującym.

– Kulminacją kampanii będzie Wielka Uliczna Zbiórka Darów zaplanowana na 7 grudnia. Tego dnia wolontariusze pojawią się na ulicach wielu polskich miast, by zbierać dary od mieszkańców. To najbardziej poruszający moment akcji, gdy tysiące osób, często anonimowo, dzieli się tym, co ma. Dary będzie można także przekazywać w lokalnych punktach zbiórki przy szkołach, parafiach, instytucjach kultury, organizacjach społecznych – mówi red. Ewa Dados z Radia Lublin, inicjatorka akcji.

Dwa dni później, 9 grudnia, w sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się z kolei „Dar Serca za Dar



Serca”, czyli charytatywna aukcja pod patronatem wojewody Krzysztofa Komorskiego. Spotkanie rozpocznie się o godzinie 16 i będą mu towarzyszyć artyści – m.in. Dariusz Tokarzewski i Mariusz Matera.

– Dzięki aktywnemu uczestnictwu w „Aukcji” mamy możliwość wsparcia potrzebujących pomocy mieszkańców naszego regionu. Wystawione do licytacji przedmioty będą do nabycia wyłącznie za „Dary Serca”.



Będzie można je obejrzeć na stronie internetowej Akcji www.pdpz.pl, w zakładce Galeria oraz bezpośrednio w Sali Błękitnej LUW w dniu „Aukcji”. Tradycyjnie, „walutą” za którą licytujemy, są sztuki lub kilogramy artykułów spożywczych m.in. cukru, mąki, ryżu, oleju, kasz, słodczy i innych darów rzeczowych – mówi Ewa Dados.

Każdego roku przekazane dary trafiają nie tylko do dzieci i ich rodzin, ale również do: domów dziecka, ośrodków szkolno-wychowawczych, osób starszych i samotnych. W poprzednich latach wsparcie pozwoliło wielu rodzinom przeżyć święta Bożego Narodzenia w cieple i godności. Zbiórka potrwa do 24 grudnia.

Szczegółowe informacje o lokalnych punktach zbiórki oraz sposobach wsparcia dostępne są na stronie: www.pdpz.pl

KANA

Zwierzęta zagrażają pilotom z Dębina

SMUTNY LOS LISÓW I BORSUKÓW Sejmik Województwa Lubelskiego przegłosował uchwałę dotyczącą depopulacji zwierząt na wojskowym lotnisku w Dębnie. Żołnierze alarmowali, że rosnąca liczba dzikich gatunków zagraża bezpieczeństwu pilotów. W ciągu najbliższych trzech lat trzeba będzie uśmiercić 45 lisów i 4 borsuki.

Jan Mazurek

Wniosek złożyła Jednostka Wojskowa numer 4929. Piloci uważali, że na pasie lotniska w Dębnie, gdzie codziennie operują samoloty, pojawiają się zwierzęta, które mogą doprowadzić do kolizji podczas startów i lądowań. „Uchwała w sprawie ograniczenia populacji zwierząt na lotnisku wojskowym w Dębnie”, która trafiła w ręce radnych Sejmiku Województwa Lubelskiego, dotyczy 45 lisów, 30

zając, 18 saren, 15 bażantów, 5 kun, 5 dzików i 4 borsuków.

Zające, sarny, bażanty, kuny i dziki złapane zostaną w pułapki żywołowne, czyli humanitarne metalowe klatki do schwywania zwierząt bez wyrządzania im krzywdy, a następnie przetransportowane do sąsiedniego obwo- du łowieckiego. Lisy i borsuki czeka za to tzw. „odstrzał redukcyjny”. Zabite zwierzęta trafią do punktu skupu lub pod nadzór inspekcji weterynaryjnej. Dochód ze sprzedaży tusz zostanie przekazany

na konto wskazane przez Wojewodę Lubelskiego. Działania mają być prowadzone przez trzy lata.

W uchwale czytamy, że cała akcja realizowana będzie zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt, Regionalna Rada Ochrony Przyrody i Liga Ochrony Przyrody wydały pozytywne opinie, a Polski Związek Łowiecki nie zgłosił uwag w obowiązującym terminie, co uznano za akceptację dla przedsięwzięcia. Lubelscy urzędnicy podkreślają, że planowana depopulacja

nie zagrazi lokalnym populacjom dzikich zwierząt.

Dowódca jednostki będzie przekazywał raporty z wykonanych działań w cyklu miesięcznym. Informacje trafiają do Urzędu Marszałkowskiego. Uchwała nie wygeneruje kosztów dla województwa. Wejście w życie po ogłoszeniu w dzienniku urzędowym. Na XVII sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego przegłosowana została jednogłośnie – 30 radnych było za, nikt przeciw, nikt się nie wstrzymał.

Chełm zatańczy na bogato

FAJERWERKI ZA GRUBĄ KASĘ Chełm znów stanie się sylwestrową sceną dla całej Lubelszczyzny, ale tym razem gorąco jest nie tylko od fajerwerków. W tle decyzji o lokalizacji imprezy i kontrowersji wokół telewizyjnego formatu pojawiła się kluczowa informacja: Zarząd Województwa Lubelskiego przeznaczył 1 milion złotych na promocję regionu podczas wydarzenia z TV Republika.

Kamil Pomorski

Debata o tegorocznym Sylwestrze w Chełmie rozpoczęła się od pomysłu przeniesienia miejskiej zabawy z placu Łuczowski na plac Niepodległości – przestrzeń reprezentacyjną, ale otoczoną zwarłą zabudową mieszkalną i symbolicznie naznaczoną obecnością pomników. Dla części radnych łuczna noc sylwestrowa „pomiędzy monumentami” to niefortunna decyzja. Mimo to prezydent miasta **Jakub Banaszek** podkreśla, że alternatyw brak. Plac Łuczowskiego blokuje pięcietonowa choinka i świąteczne iluminacje, Kumowa Dolina jest za mała na tłumy – rok temu przyszło ponad 10 tysięcy ludzi, a Park Miejski odpada z powodów

technicznych i gwarancyjnych. „W Chełmie niemal każde miejsce ma swoją trudną historię i pomniki” – argumentują urzędnicy, odpierając zarzuty o niestosowność lokalizacji.

Pewne jest jedno: radni zgodzili się na wydzieloną strefę alkoholu, która ma zminimalizować chaos i ułatwić służbom porządkowym kontrolę nad wydarzeniem.

Najważniejszy jednak element tegorocznego sylwestra ujawniony został przez Urząd Marszałkowski. To właśnie on, a nie lokalizacja ani choinka w centrum, budzi dziś największe emocje. – Zarząd Województwa Lubelskiego wyasygnował 1 mln zł netto na promocję regionu podczas wydarzenia „Wystrzałow Sylwester na Lubelsz-

czyźnie z Telewizją Republika – Chełm 2025” – poinformował rzecznik marszałka **Remigiusz Małecki**. Jak dodał, decyzję przekazano stacji, a ta potwierdziła jej otrzymanie. Obecnie trwają konsultacje z mecenasami urzędu odnośnie przygotowania dokumentów na rozpoczęcie procedury.

To istotna informacja, bo TV Republika – jak wcześniej ujawniono – miała zażądać od samorządu województwa aż 2,55 mln zł na organizację telewizyjnego formatu. Ostateczna kwota 1 mln zł to wciąż znaczące publiczne wsparcie, zwłaszcza w zestawieniu z miejskim budżetem imprezy. Chełm planuje wydać około 800 tys. zł, czyli więcej niż rok temu, gdy koszty zamknęły się w 615 tys. zł.

SHOW ZA CENĘ WIDOCZNOŚCI?

Dlaczego zatem województwo zdecydowało się na tak duży zastrzyk finansowy? Kluczowym argumentem jest promocja Lubelszczyzny poprzez ogólnopolską transmisję. To model znany z innych regionów, które w ostatnich latach coraz częściej traktują sylwestra jako „czas antenowy” kupowany w pakiecie z widowiskiem. Niewykluczone jednak, że w Chełmie ten bilans zysków i strat będzie przedmiotem gorącej debaty. Mieszkańcy pytają, czy miasto i region faktycznie potrzebują aż tak kosztownego telewizyjnego święta – zwłaszcza gdy budżety samorządów są pod presją, a potrzeby inwestycyjne rosną. Tegoroczna impreza sylwestrowa to dla Chełma test – logistyczny, polityczny i wizerunkowy. Noc z 31 grudnia na 1 stycznia pokaże, czy decyzja o organizacji wydarzenia pod gmachem urzędu okaże się strzałem w dziesiątkę, czy też głośną, ale jednak kosztowną pomyłką. Jedno pozostaje niepodważalne: milion złotych z budżetu województwa sprawia, że tegoroczny „Wystrzałow Sylwester” już teraz zapisuje się jako jedna z najdroższych i najważniejszych imprez w historii Chełma. Co z niej wyniknie? Przekonamy się już w nowym roku.



Na zdjęciu: Małgorzata Gromadzka i Michał Krawczyk dzielą się informacjami dobrymi dla mieszkańców Lubelszczyzny

FOT. AUTOR

277 milionów na obronę

LUBELSZCZYNA BEZPIECZNIEJSZA Rząd przeznacza 34 miliardy złotych na działania związane z ochroną ludności i obronnością w latach 2025 i 2026. Lubelszczyzna już otrzymała 277 milionów złotych. Rozpoczęły się remonty schronów, budowy magazynów, zakupy sprzętu ratowniczego, agregatów prądotwórczych i wyposażenia dla służb. – Pieniądze trafiły nie tylko do większych miast, ale też do gmin wiejskich i miejsko-wiejskich – przekonuje Małgorzata Gromadzka, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi.

JAN MAZUREK

Wiceminister Gromadzka jeździ po Polsce i podczas cyklu otwartych spotkań odpowiada na pytania obywateli. Przed lubelskim wydaniem tej sesji wraz z posłem **Michałem Krawczykiem** i posłanką **Bożeną Lisowską** zorganizowała krótką konferencję prasową, której przedmiotem była ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej, która – jak podkreśliła sekretarz stanu w MRiRW – „szczególnie oczekiwana na Lubelszczyźnie, regionie zagrożonym wojną w Ukrainie i presją hybrydową z Białorusi”.

Dotąd państwo było w tych obszarach bezbronne. Dopiero ustawa zapewniła realne działanie i finansowanie. 34 miliardy zł w latach 2025-2026. Lubelszczyzna otrzymała 277 mln zł. Lublin – 11,8 mln zł, Chełm – 6,6 mln zł, Zamość – 80,1 mln zł. Pieniądze trafiły też do gmin wiejskich. Podpisano ponad 1100 umów. Miasta wskazały priorytety: remonty schronów, budowa magazynów, zakup sprzętu ratowniczego, agregatów, wyposażenia dla służb – wliczała 40-letnia polityczka.

Nową funkcję traktuje jak misję. Chce pomóc rolnikom wyjść z kryzysu. I wzmocnić polską wieś, żeby chciały w niej zostać

nasze dzieci – mówi nam Małgorzata Gromadzka, posłanka z Lubelszczyzny, nowa sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Gminy już realizują pierwsze zakupy. Przykład Krasnegostawu: milion złotych na agregaty i beczkowozy do wody pitnej. A to dopiero początek, bo województwo lubelskie, już otrzymanych 277 milionów w tym roku, otrzyma 300 milionów złotych w roku przyszłym – dodawała Lisowska.

Ustawa precyzuje kompetencje i gwarantuje stabilne finansowanie. Co roku 0,3 proc. PKB. Dzięki temu w 2025 roku dostępne jest 16 miliardów złotych, a w 2026 roku ponad 17 miliardów. Lublin już prowadzi przetargi na ekspertyzy 11 miejsc ukrycia i modernizację schronu w MPK. Powstaną „miejsca odporności” w każdej z 27 dzielnic. Punkty z ciepłym posiłkiem, możliwością naładowania telefonu, a w razie potrzeby schronienia. W pierwszym etapie powstanie 10 punktów. Środki trafią też na stację uzdatniania wody i agregaty dla MPWiK – opowiadał Krawczyk.

Resort przygotował „Poradnik Bezpieczeństwa” dla obywateli. Wersja papierowa jest dostępna między innymi w biurze poselskim w Biłgoraju. Planowany jest

ogólnopolski kolportaż. Poradnik instruuje, jak zachowywać się podczas wojny, katastrof i innych zagrożeń. Rolnicy zgłaszają chęć włączenia ich w program Tarcza Wschód i w system odporności, na przykład poprzez zakup sprzętu o podwójnym zastosowaniu czy budowę hal, które mogą służyć także jako zaplecze kryzysowe. Ministerstwo analizuje te postulaty – przekazała Gromadzka.

MAŁGORZATA GROMADZKA

nie zapomina o małych miejscowościach

Małgorzatę Gromadzką spyaliśmy, czy ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej w wystarczającym stopniu rozciąga się również poza większe miasta wojewódzkie czy powiatowe, docierając tym samym na polską wieś. Wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi podkreśliła, że środki trafiają również do gmin wiejskich i miejsko-wiejskich. Przyznawane są proporcjonalnie według wskaźników. Gminy kupują między innymi sprzęt budowlany, agregaty, wyposażenie do zapewnienia łączności. Wskazała też na zgłaszane przez rolników inicjatywy włączenia ich w system odporności.





Górnikom z Bogdanki gratulacje składał w czwartek m.in. Krzysztof Komorski, wojewoda lubelski

FOT. DW

„Perła w koronie” świętuje Barbórkę

Górnicy z Bogdanki wczoraj, 4 grudnia, obchodzili Barbórkę. Wśród załogi panują umiarkowane optymistyczne nastroje, mimo zapowiedzi „Zielonego Ładu” i planowanego zakończenia wydobywania węgla w 2049 roku.

Paweł Puzio

Obachody Barbórki na terenie kopalni Bogdanka rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod pomnikiem górników, którzy stracili życie podczas pracy. Następnie odświętnie ubrani górnicy – w czarne mundury i czako z pióropuszałami – przeszli do cechowni. Wszędzie było słyhać tradycyjne: Szczęść Boże! i Niech żyje nam górniczy stan!

Mimo zapowiedzi „Zielonego Ładu” i zakończenia wydobywania węgla kamiennego w 2049 roku, górnicy nie tracą optymizmu. – Nastroje w dniu naszego święta są dobre. Co do zmian, jesteśmy zmartwieni. Nie wiadomo, co nas czeka. Jest niepewność – powiedział nam jeden z młodych górników. Wszyscy jednak podkreślali dumę z faktu, że Bogdanka jest najlepszą i najbezpieczniejszą kopalnią węgla kamiennego w kraju. To po prostu „nasz zakład”.

– Węgiel musi być wydobywany. Pytanie tylko: gdzie będzie wydobywany? Bogdanka jest dziś w preferencyjnej sytuacji, bo mamy złoża położone na dużych głębokościach, około kilometra pod ziemią, ale dostępne w bezpieczny sposób. To doskonałe złoża węgla energetycznego. To wszystko napawa optymizmem – powiedział Artur Brzozowski, przewodniczący Związku Zawodowego „Kadra”.

Mniej optymistycznie zabrzmiiała opinia Jarosława Niemca, szefa ZZ „Przeróbka”, który określił nastroje w załodze Bogdanki pod-

czas tegorocznej Barbórki jako minorowe. – Wśród związkowców „Przeróbki” czujemy zagrożenie. Widzimy, że sprawdza się scenariusz, który niestety przewidywaliśmy. Bogdanka jest wyjątkiem w transformacji, niepasującym do układanki totalnej likwidacji, więc trzeba zrobić wszystko, by zaczęła pasować. Sprowadzić ją do poziomu, z którego można ją z czystym sumieniem zlikwidować – powiedział Jarosław Niemiec, znany z ciętego języka związkowiec.

Tegoroczne obchody Barbórki w Bogdancie upłynęły jednak w uroczystej atmosferze. Podczas akademii górników zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi i resortowymi, a także awansami na kolejne stopnie górnicze. Młodszy górnicy otrzymali kordziki, starsi – szpady górnicze. Wystąpili górnicy-

artyści, zagrała orkiestra górnicza, a na zakończenie odbył się wspólny obiad w zakładowej stołówce.

W LW Bogdanka pracuje ponad 7 tysięcy osób. Kopalnia jest jednym z największych pracodawców w regionie, a także znaczącym płatnikiem podatków.

Sytuacja kopalni pozostaje stabilna, choć otoczenie rynkowe stawia przed „perłą w koronie lubelskiego biznesu” poważne wyzwania. LW Bogdanka sprzedała w trzech kwartałach 2025 r. około 5,3 mln ton węgla handlowego, co oznacza spadek o 6,5 proc. w porównaniu z tym samym okresem 2024 r.

Po trzech kwartałach 2025 r. przychody LW Bogdanka wyniosły ponad 2 miliardy zł, co oznacza spadek o 22,7 proc. rok do roku. Na niższy poziom przychodów wpłynęły spadek cen oraz ograniczenie popytu na węgiel.



Obchody Barbórki na terenie kopalni Bogdanka rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod pomnikiem górników, którzy stracili życie podczas pracy

FOT. KONRAD SOLTYS

Nie chcemy przy

* **Panie prezesie, zaktualizowana strategia Bogdanki zakłada utrzymanie produkcji w oparciu o realne zapotrzebowanie rynku i wysoką efektywność. Jak w tym kontekście widzi Pan przyszłość spółki w czasach tak trudnych dla węgla?**

– Bogdanka od początku swojego istnienia funkcjonuje w duchu odpowiedzialności – wobec rynku, ludzi i regionu. Nasza zaktualizowana strategia zakłada kontynuację działalności wydobywczej tak długo, jak węgiel będzie potrzebny w krajowym miksie energetycznym. To nie są deklaracje oderwane od rzeczywistości – opieramy je na rzetelnej analizie potrzeb systemu elektroenergetycznego i realnych danych dotyczących zapotrzebowania na energię.

W trudnych czasach nie zwalniamy tempa. Inwestujemy w efektywność, nowe technologie i transformację, bo chcemy, by Bogdanka pozostała symbolem stabilności w okresie niepewności.

* **Mapa drogowa odchodzenia od węgla zakłada zamknięcie kopalni do 2049 roku. Czy to realny scenariusz?**

– Transformacja jest konieczna, ale jej tempo musi być rozsądne i oparte na faktach. Gospodarka potrzebuje czasu, by zbudować bezpieczne alternatywy. Węgiel jeszcze przez lata będzie

- Bogdanka zawsze gra fair - z okazji Barbórki rozmawiamy ze Zbigniewem Stopą, prezesem Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A., o przyszłości kopalni, strategii w czasie transformacji energetycznej i o tym, dlaczego równe zasady na rynku węgla to dziś klucz do stabilności regionu.

stabilizatorem systemu energetycznego – szczególnie w momentach, gdy OZE nie są w stanie pokryć zapotrzebowania.

Nie chodzi o zatrzymywanie zmian, lecz o ich mądre prowadzenie – tak, by nie doprowadzić do utraty miejsc pracy i zachwiania bezpieczeństwa energetycznego.

* **Bogdanka pozostaje jedyną rentowną kopalnią w Polsce. Skąd ta przewaga?**

– Z dyscypliny, dobrej organizacji pracy i efektywności. Nie korzystamy z żadnych mechanizmów pomocowych – tarcz czy systemowych dopłat, które wspierają kopalnie na Śląsku. To sprawia, że działamy w zupełnie innych realiach konkurencyjnych, a mimo to utrzymujemy dobre, dodatnie wyniki finansowe oraz inwestujemy w rozwój.

To również zasługa załogi. Wysoka kultura techniczna, zaangażowanie i odpowiedzialność naszych pracowników pozwalają utrzymać Bogdankę w krajowej czołówce. Nie da się jednak długofalowo funkcjonować w warunkach nierównych zasad gry. Dlatego apelujemy o równe traktowanie wszystkich podmiotów sektora.

* **Czy w obecnej sytuacji załoga może być spokojna o swoją przyszłość?**

– Tak, bo w naszej strategii nie ma mowy o ograniczaniu działalności. Przeciwnie – planujemy stabilny rozwój

Rozmowy z g

PRZYSZŁOŚĆ POD LUPĄ Jak będzie wyglądać przyszłość B

Paweł Puzio

WDworze Lachertów w Ciechankach (gm. Puchaczów) odbyło się spotkanie pn. „Dialog społeczny – przyszłość LW Bogdanka i regionu w kontekście prowadzonych prac środowiskowych”, zorganizowane przez Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A. W wydarzeniu, skierowanym do lokalnych interesariuszy spółki, uczestniczyli przedstawiciele samorządów i administracji wszystkich szczebli – m.in. wójtowie gmin wydobywczych, reprezentanci Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Marszałkowskiego, instytucji środowiskowych, członkowie Rady Naukowej ds. ochrony środowiska,



Sławomir Krenczyk, zastępca prezesa zarządu ds. rozwoju

FOT. LW BOGDANKA

partnerów społecznych oraz zaproszeni eksperci.

Bogdanka, wielokrotnie wyróżniana za komunika-

cję z otoczeniem i rzetelność prezentowanych danych, stworzyła przestrzeń do rozmowy o kluczowych

wilejów, chcemy równych zasad

zarówno w obszarze wydobycia, jak i inwestycji okołogórnich. Naszym celem jest utrzymanie pozycji największego pracodawcy na Lubelszczyźnie i filaru lokalnej gospodarki. Chcemy, aby każdy pracownik wiedział, że Bogdanka to miejsce z przyszłością, niezależnie od tego, jak szybko postępuje transformacja.

*** Bogdanka jest jednym z największych mecenasów życia społecznego regionu. Czy trudniejsza sytuacja na rynku może to zmienić?**

– Zawsze podkreślam, że odpowiedzialność społeczna to część naszej tożsamości. Wspieramy sport, kulturę, edukację i lokalne inicjatywy, bo wiemy, jak wiele znaczymy dla tego regionu. Aby jednak utrzymać tę rolę, potrzebujemy stabilnego otoczenia rynkowego. Jeśli presja cenowa ze strony dotowanego węgla śląskiego będzie się utrzymywać, może to ograniczyć nasze możliwości w obszarze sponsoringu i projektów społecznych. Dlatego tak ważne są równe warunki funkcjonowania, które pozwolą nam nadal wspierać lokalne środowiska.

*** Związki zawodowe w kopalni chcą mieć większy wpływ na proces transformacji energetycznej. Enea – większość akcjonariusz Bogdanki – podkreśla, że zmiany są możliwe tylko przy**



FOT. LUBELSKI WĘGIEL „BOGDANKA” S.A.

szerokiej społecznej akceptacji. Jak pogodzić te dwa podejścia?

– Transformacja energetyczna to proces, który musi opierać się na dialogu. Nie da się jej przeprowadzić skutecznie bez udziału strony społecznej. Rolą związków jest reprezentowanie interesów pracowników, a rolą

zarządu – patrzeć na przyszłość spółki z punktu widzenia jej stabilności i bezpieczeństwa. Te dwa cele nie są sprzeczne, jeśli panuje zaufanie i otwarta komunikacja. Naszym wspólnym celem jest utrzymanie miejsc pracy i zapewnienie stabilności regionu, dlatego szukamy rozwiązań, które łączą, a nie dzielą.

Wierzę, że rozmowa i wzajemne zaufanie to najlepsze narzędzia w tym procesie.

*** Jakie widzi pan najważniejsze wyzwanie dla Bogdanki w najbliższych latach?**

– Utrzymanie konkurencyjności w warunkach transformacji i nierównej konkurencji. Z jednej strony

chcemy rozwijać się w nowych kierunkach, z drugiej – zapewnić stabilność i bezpieczeństwo miejsc pracy. To duże wyzwanie, ale też szansa. Bogdanka zawsze była przykładem kopalni działającej racjonalnie, przewidywalnie i z poszanowaniem zasad. Chcemy tę reputację utrzymać. Nie oczekujemy przywi-

lejów – jedynie przejrzystych zasad i realnego partnerstwa w procesie zmian.

ROZMAWIAŁ: PAWEŁ PUZIO

**ZBIGNIEW STOPA,
PREZES ZARZĄDU**

Zbigniew Stopa jest absolwentem Wydziału Górniczego Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie, specjalistą w zakresie podziemnej eksploatacji złóż. W 1997 roku ukończył podyplomowe studia w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach w zakresie „Zarządzania bezpieczeństwem i higieną pracy”.

Niemal cała kariera zawodowa Zbigniewa Stopy związana jest z przemysłem wydobywczym oraz Lubelskim Węgłem „Bogdanka” S.A., gdzie przeszedł wszystkie jej szczeble. W latach 1984 - 1985 odbył staż pod ziemią, w latach 1985 - 1987 pracował na stanowisku nadgórnika pod ziemią. W lutym 1987 roku objął stanowisko sztygara zmianowego pod ziemią, a pod koniec tego samego roku sztygara oddziałowego pod ziemią. W latach 1991 - 2006 pełnił funkcję nadsztygara górniczego pod ziemią. Od maja do grudnia 2006 roku pełnił funkcję kierownika Działu Robót Górniczych pola Nadrybie.

minami o wpływie na środowisko

Bogdanki i okolicznych gmin? O tym dyskutowano podczas niedawnego spotkania w Ciechankach, gdzie przedstawiono m.in. założenia obszernego raportu środowiskowego.

– z perspektywy samorządów – informacjach związanych z obecną działalnością i przyszłością kopalni. Spotkanie otworzył prezes zarządu LW Bogdanka, **Zbigniew Stopa**, który podkreślił znaczenie współpracy na poziomie lokalnym. – Od rzetelnej oceny środowiskowej i odpowiedzialnych decyzji zależy nie tylko stabilność gmin i bezpieczeństwo tysięcy rodzin, ale także przyszłość funkcjonowania kopalni. Ten proces wymaga dialogu i wsparcia samorządów. Chcemy, by działania były prowadzone transparentnie, dlatego udostępniamy pełny zakres danych i analiz, aby każdy partner miał pełną wiedzę o stojących

przed nami decyzjach – powiedział.

W trakcie spotkania omówiono m.in. aktualne wyzwania rozwojowe spółki. Podkreślono, że Bogdanka pozostaje otwarta na stały dialog z samorządami, co ma umożliwić wspólne reagowanie na wyzwania i szanse związane z transformacją energetyczną, z zachowaniem bezpieczeństwa mieszkańców i lokalnych ekosystemów.

Jednym z najważniejszych punktów programu była prezentacja założeń Raportu o oddziaływaniu na środowisko, przygotowanego przez interdyscyplinarny zespół ekspertów z Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i

Energia PAN, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Dokument opracowywany jest zgodnie z obowiązującymi wymogami i procedurami oceny oddziaływania na środowisko. Ma stanowić punkt wyjścia do dalszego dialogu z gminami oraz organami odpowiedzialnymi za ochronę środowiska.

Podczas prezentacji omówiono metody badań, modele prognostyczne oraz wstępne analizy dotyczące deformacji terenu, oddziaływań wodnych, wpływu na przyrodę, a także katalog działań ograniczających skutki środowiskowe zgod-

nie z hierarchią łagodzenia: unikanie, minimalizacja, przywracanie i kompensacja.

– Naszym zadaniem jest rzetelne przedstawienie faktów i ocena możliwych oddziaływań w oparciu o dane naukowe. Wariant analizowany przez ekspertów minimalizuje wpływy powierzchniowe, ogranicza eksploatację w obszarach cennych przyrodniczo i nie wymaga budowy nowej infrastruktury powierzchniowej – mówił dr hab. inż. **Artur Dyczko**, kierujący pracami zespołu. – Jesteśmy tu po to, by rozmawiać o faktach i wspólnie wypracowywać bezpieczne rozwiązania dla mieszkańców i środowiska.

PRELEKCJE I PREZENTACJE

W gronie prelegentów znaleźli się także przedstawiciele Ernst & Young (omawiający znaczenie raportowania ESG dla lokalnych interesariuszy), Akademii WSEI (prezentujący wyniki etapu analitycznego dotyczącego wpływu społeczno-ekonomicznego Bogdanki na region), Fundacji dla Przyrody (podsumowującej pięcioletnią współpracę w zakresie ochrony bioróżnorodności), Rady Naukowej (przedstawiającej ideę pierwszej w Polsce rady naukowej ds. ochrony środowiska, z której mogą korzystać partnerzy Bogdanki). Uczestnikom zaprezentowano także monografię „Wyzwania i szanse zrównoważonego rozwoju Lubelskiego Węgla »Bogdanka« S.A. w kontekście uwarunkowań środowiskowych i społeczno-gospodarczych”.

Publikacja ma stanowić fundament przyszłych działań rozwojowych spółki opartych na dowodach naukowych. Po prezentacjach odbyła się krótka dyskusja. Samorządowcy pytali m.in. o wpływ planowanych działań na lokalne społeczności i zgłaszali pierwsze rekomendacje. Spotkanie zakończyło się deklaracją kontynuacji dialogu pomiędzy Bogdanką a partnerami lokalnymi – szczególnie gminami wydobywczymi. Uczestnicy zgodzili się, że kluczowe decyzje środowiskowe powinny być wypracowywane wspólnie, w oparciu o wiedzę naukową, doświadczenie specjalistów i głos mieszkańców. W najbliższych tygodniach zapowiedziano kolejne spotkania robocze i rozmowy z mieszkańcami.

500 tys. zł kaucji nie przekonało

WIELKI BU Sąd Okręgowy w Lublinie nie uwzględnił zażaleń obrony Patryka M. na tymczasowe aresztowanie. Mimo propozycji wysokiego poręczenia majątkowego oraz innych środków wolnościowych „Wielki Bu” pozostanie w areszcie, ponieważ – zdaniem sądu – istnieje realna obawa mactwa, ucieczki oraz groźba surowej kary.

Katarzyna Nakoneczna

Czwartkowe posiedzenie Sądu Okręgowego miało na celu rozpatrzenie zażaleń obrońców Patryka M. na jego tymczasowe aresztowanie.

– Staraliśmy się przekonać sąd, żeby uchylił tymczasowy areszt i zastosiwał środki wolnościowe, m.in. w postaci bardzo wysokiego poręczenia majątkowego w wysokości 500 tys. zł – powiedział adwokat **Łukasz Isenko**.

To nie były jedyne propozycje obrony, która wniosła również o dozór policji połączony z zakazem kontaktowania się ze współpodejrzanymi oraz zakazem opuszczania kraju wraz z zatrzymaniem paszportu. – Sąd ocenił, że na tym etapie postępowania wyłaniające się okoliczności popelniania przestępstw wskazują, iż podejrzanemu może grozić surowa kara pozbawienia

wolności. Jako realną sąd ocenił również obawę mactwa z jego strony. W sprawach dotyczących działalności zorganizowanych grup przestępczych to ryzyko jest szczególnie wysokie. Realna była również obawa ukrycia się czy ucieczki podejrzanego, który wcześniej skutecznie unikał organów ścigania – przekazała nam sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie **Marta Śmiech**.

Przypomnijmy, że **Patryk M.** został zatrzymany 12 września na lotnisku w Hamburgu, gdzie planował wylot do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W październiku sąd nie przychylił się do wniosku obrony o wydanie listu żelaznego. Od listopada mężczyzna przebywa więc w tymczasowym areszcie. Na tym etapie postępowania odmówił składania wyjaśnień i utrzymuje, że jest niewinny.

KATARZYNA NAKONECZNA

W SPRAWĘ ZAMIESZANE JEST PONAD STO OSÓB

Wielki Bu był poszukiwany w związku ze śledztwem Prokuratury Krajowej w Lublinie, dotyczącym działalności zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się handlem i przemytem narkotyków w latach 2017-18 w Polsce, Niemczech i Hiszpanii. Grupa miała zajmować się produkcją, przywozem, nabywaniem oraz wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości m.in. kokainy, amfetaminy, haszyszu i mefedronu, z czego oskarżony miał uczynić sobie „stałe źródło dochodu”. Dodatkowo ciężcy mają na nim zarzuty kradzieży z włamaniem do samochodu oraz przerobienia jego oznaczeń identyfikacyjnych. Łącznie chodzi o pięć zarzutów.

Jak przekazał mecenas **Łukasz Isenko**, który reprezentuje swojego klienta od ponad dwóch lat, w sprawę zamieszanych jest 120 osób, z czego ponad 100 przebywa już na wolności. Zdaniem obrońcy zwolnione zostały osoby, które miały znacznie poważniejsze zarzuty.

– Jeżeli ponad sto osób w tej sprawie odpowiada już z wolnej stopy, to nie widzę

potrzeby, aby pan M., który ma zarzuty o wiele łagodniejsze niż szereg innych współpodejrzanych, przebywał w izolacji. To jeden z głównych argumentów. Postępowanie trwa ponad trzy lata. Materiał został zgromadzony i zabezpieczony. W obecnej chwili poręczenie majątkowe jest w stanie w sposób skuteczny zabezpieczyć postępowanie – przekonywał **Isenko**.

Patryk M. urodził się w 1990 roku. Zany jest z udziału w tzw. freak fightach i działalności w Internecie. W przeszłości był skazany za porwanie. Media obiegły informacje o jego znajomości z prezydentem **Karolem Nawrockim**.

– Wierzę, że to postępowanie nie ma charakteru politycznego. To politycy chcą nadać tej sprawie taki wymiar – powiedział obrońca. **Wielki Bu** przebywa obecnie w areszcie. Ze względów bezpieczeństwa jego dokładna lokalizacja nie jest podawana. Czwartkowej rozprawie przewodniczył sędzia Sądu Okręgowego **Wiesław Pastuszek**.



Sądowy werdykt po tragicznej śmierci 17-latka na budowie

Nieskuteczna apelacja

– Będę żyła z tą traumą do końca życia – powiedziała matka 17-latka, który zginął podczas prac budowlanych w centrum Lublina. Sąd Okręgowy stwierdził, że apelacja obrony jest bezzasadna i utrzymał w mocy wcześniejszy wyrok.

Katarzyna Nakoneczna

Przypomnijmy, Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w czerwcu tego roku skazał **Stanisława K.** na 10 miesięcy więzienia za narażenie pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Z kolei na rok więzienia za nieumyślne spowodowanie śmierci sąd skazał **Krzysztofa Cz.** Mężczyźni muszą również zapłacić po 4 tys. zł grzywny i w sumie 37 tys. zł zadośćuczynień na rzecz pokrzywdzonych. Od tego wyroku odwołał się obrońca oskarżonych, domagając się ich uniewinnienia. Jego zdaniem materiał dowodowy był niekompletny, a postawione zarzuty nie powinny zostać uwzględnione.

Według obrony, opinia biegłego z zakresu BHP miała być niekonkretna, wewnętrznie sprzeczna i niejasna, a biegły nie był w stanie odpowiedzieć na wszystkie istotne pytania. – Sąd I instancji oddalił wniosek dowodowy o powołanie innego biegłego z zakresu BHP, co uniemożliwiło pełne i rzetelne wyjaśnienie wszystkich wątpliwości – przekonywał w mowie końcowej radca prawny, **Bartłomiej Gluszek**.

Obrońca ponownie wniósł o powołanie innego biegłego, jednak Sąd Okręgowy – po naradzie – wniosek oddalił. – Jeżeli dowód z opinii biegłego jest przekonujący i zrozumiały dla organu procesowego, to fakt, iż dowód ten nie

jest przekonujący dla strony, nie może stanowić podstawy do ponownego powoływania biegłych ani zasięgania opinii innych biegłych – powiedziała sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie, **Marta Śmiech**.

Oskarżeni: Wykonywaliśmy, co nam kazali

Według linii obrony Sąd Rejonowy błędnie przyjął również, że oskarżeni wyrazili zgodę na wyburzenie ściany oraz że nie dopełnili obowiązków związanych z nadzorem nad bezpieczeństwem pracy, co miało skutkować śmiercią 17-letniego Karola i zagrożeniem zdrowia jego kolegi. Obecni na sali oskarżeni twierdzili, że pokrzywdzeni rozpoczęli pracę przy ścianie bez informowania ich o tym.

– Od początku nikt nie brał pod uwagę, że tak naprawdę głównym inwestorem tej budowy była inna firma, a nie my. Byli tam kierownicy budów, kierownicy robót, majstrowie. To kierownik budowy sprawował podstawowy nadzór nad wszystkimi czynnościami, także nad bezpieczeństwem pracy. Plan BIOZ został sporządzony przez kierownika budowy – mówił **Stanisław K.** – Jeżeli kierownik budowy stwierdził zagrożenie, powinien wstrzymać pracę i zawiadomić odpowiednie organy. My jako podwykonawcy wykonujemy polecenia dużych firm, jesteśmy traktowani jak zwykli pracownicy. Dlatego cały ciężar odpowiedzialności spada na podwykonawców?

To jest dla mnie niezrozumiałe – dodał.

Wtórował mu drugi z oskarżonych, **Krzysztof Cz.**: – My wykonujemy to, co codziennie rano poleca nam firma. Tej ściany ja nie ruszałem, więc nie mam nic więcej do powiedzenia – stwierdził.

Jednak winni

Innego zdania była prokurator **Justyna Jaworska-Kostrzewska**, według której sąd słusznie uznał, że oskarżeni odpowiadali za bezpieczeństwo i higienę pracy na budowie. Nie dopełnili jednak swoich obowiązków, co skutkowało tragicznym wypadkiem.

– **Krzysztof Cz.** nie zachował należytej ostrożności i dopuścił do wykonywania prac rozbiórkowych. Miał pełną świadomość, że pokrzywdzeni odkuwają ścianę. Nie zareagował, powiedział jedynie, żeby uważali, po czym opuścił miejsce pracy, pozostawiając ich samych. Sąd słusznie uznał, że doprowadziło to do nieumyślnego spowodowania śmierci **Karola G.** Z kolei **Krzysztof K.** dopuścił do pracy osoby małoletniej, nie zapewniając im właściwego nadzoru ani odpowiedniego przygotowania – podkreślała prokurator, wnosząc o nieuwzględnienie apelacji i podtrzymanie wyroku.

Na sali rozpraw pojawiła się również matka tragicznie zmarłego chłopaka i jednocześnie oskarżycielka posiłkowa: – Ja będę żyła z tą traumą do końca życia. Za-

brałście mi dziecko – powiedziała, płacząc.

Tego samego dnia Sąd Okręgowy w Lublinie podtrzymał wyrok Sądu I instancji. Sędzia **Marta Śmiech** uznała apelację za bezzasadną, podkreślając, że oskarżeni odpowiadali za zapewnienie bezpieczeństwa na budowie. Nie został również zapewniony nadzór, adekwatny do wieku poszkodowanych.

Wyrok odwoławczy jest prawomocny.

TRAGEDIA W CENTRUM LUBLINA

Do tragicznego wypadku doszło ponad dwa lata temu w centrum Lublina, gdy dwaj 17-latkowie postanowili dorobić sobie podczas wakacji. W trakcie prac doszło do dramatycznego zdarzenia: chłopak został przygnieciony przez ścianę, którą próbował wyburzyć. Pokrzywdzeni mieli trudności z rozbiórką, dlatego postanowili przeciąć ścianę na pół, a następnie pchnąć jej dolną część. Wówczas górna część konstrukcji zawałała się, przygniatając jednego z nich. Drugi został odepchnięty przez belkę i przewrócił się obok. Pomimo podjętej reanimacji życia 17-latka nie udało się uratować. Śledczy postawili zarzuty właścicielowi firmy budowlanej – **Stanisławowi K.** oraz brygadziście – **Krzysztofowi Cz.** Według ustaleń służb mieli oni nie dopełnić swoich obowiązków, narażając 17-latka na pracę w niebezpiecznych warunkach. Podejrzani nie zapewnili właściwego nadzoru nad nieletnimi, a chłopcy nie przeszli wymaganych szkoleń BHP.

MON obiecuje ratunek Muzeum

CHEŁM KONTRA MINISTERSTWO Sąd Okręgowy w Lublinie oddalił pozew miasta Chełm, dotyczący unieważnienia wypowiedzenia umowy na blisko 200 mln zł dotacji dla Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej. Mimo porażki w pierwszej instancji, Magistrat zapowiada dalszą walkę i wskazuje na polityczne deklaracje, które mogą odmienić losy całej inwestycji.

Kamil Pomorski

Chełm liczył, że podpisana w ostatnich dniach rządów PiS umowa z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego zapewni finansową stabilność dla budowy i późniejszego funkcjonowania dwóch instytucji: **Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej** oraz **Centrum Prawdy i Pojednania im. Lecha Kaczyńskiego**. Jednak już po zmianie władzy, w 2024 roku, resort zdecydował o jej wypowiedzeniu. Miasto postanowiło bronić swoich interesów i wynajęło renomowaną kancelarię Dubois i Wspólnicy. Koszt obsługi prawnej wyniósł ponad 65 tys. zł. Efekt? Sąd Okręgowy w Lublinie oddalił pozew, uznając, że „droga sądowa jest niedopuszczalna”. Orzeczenie nie jest prawomocne, ale pozostawia Chełm w trudnej sytuacji.

Ratusz potwierdza, że nie otrzymał jeszcze pisemnego uzasadnienia, ale już zapo-

wiada dalszą batalię. - Miasto nie zgadza się ze stanowiskiem sądu, wykorzystamy wszystkie możliwe ścieżki prawne. Uważamy, że sprawa nie jest jeszcze zakończona. Po otrzymaniu pisemnego uzasadnienia Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 19 listopada 2025 roku, Miasto Chełm złoży zażalenie do Sądu Administracyjnego w Lublinie – przekazał **Kacper Jasyk** z chełmskiego magistratu.

Na nową nadzieję wskazuje deklaracja wygłoszona 15 listopada przez wicepremiera i ministra obrony narodowej **Władysława Kosiniaka-Kamysza** podczas Kongresu PSL. - W Chełmie stworzymy Muzeum Wołyńskie. Jeżeli Ministerstwo Kultury nie bierze tego na siebie, to Muzeum Wojska Polskiego weźmie tę odpowiedzialność za jedno i drugie. Po to jesteśmy w tym rządzie, aby właśnie te sprawy polityki pamięci skrupulatnie realizować – zadeklarował wicepremier. To



Wizualizacja Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz Centrum Prawdy i Pojednania im. Lecha Kaczyńskiego

FOT: MIASTO CHEŁM/FB

pierwszy tak jasny sygnał, że rząd może przejąć na siebie realizację inwestycji, nawet bez wcześniejszej dotacji ministerialnej.

Prezydent Chełma **Jakub Banaszek** odpowiedział na tę deklarację słowami: – Dziękuję Panie Premierze za tę deklarację, współpracę w tym temacie i dążenie do upamiętnienia Ofiar ludobójstwa wołyńskiego. (...) Przynależność polityczną, poglądy można mieć różne,

ale w przypadku tak ważnych rzeczy warto współpracować dla Polski.

26 listopada prezydent Banaszek spotkał się z wicemarszałkiem Sejmu **Krzysztofem Bosakiem**, który przekazał, że „rozmowa dotyczyła prac nad powstającym w Chełmie Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej, bieżących relacji polsko-ukraińskich oraz wyzwań mieszkaniowych i urbanistycznych, z którymi mierzą się samorządy”. Jego

słowa potwierdził prezydent Banaszek: - Rozmawialiśmy o powstającym w Mieście Chełm Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej, relacjach polsko-ukraińskich. Przedmiotem naszej rozmowy były również problemy sa-

morządów, zamknięte przejście graniczne w Dorohusku czy policentryczny rozwój Polski.

Choć to na razie jedynie słowa, dla Miasta stanowią one ważny polityczny kapitał.

PRACE TRWAJĄ MIMO NIEPEWNOŚCI

Chełm podkreśla, że niezależnie od ministerialnych decyzji i sądowych sporów inwestycja realnie posuwa się do przodu. Rozstrzygnięto przetarg na dokumentację projektowo-kosztorysową wartą 1,2 mln zł, podpisaną z firmą Pas Projekt Sp. z o.o. Siedem firm zgłosiło się do przetargu na pierwszy etap prac budowlanych, a dwie oferty mieszczą się w budżecie wynoszącym prawie 9,5 mln zł. Ratusz zapewnia, że wywiązuje się ze wszystkich zobowiązań wobec nieruchomości przy ul. Hrubieszowskiej 102. Miasto nie przewiduje alternatywnego wykorzystania terenu ani scenariusza, w którym inwestycja

zostaje porzucona. Choć spór o niemal 200 mln zł przerodził się w wielowątkowy konflikt prawno-polityczny, władze Chełma konsekwentnie podkreślają determinację w realizacji projektu. Magistrat zapewnia, że prace posuwają się naprzód zgodnie z harmonogramem, a proces inwestycyjny - mimo sądowych turbulencji i braku ministerialnej dotacji - pozostaje stabilny. Ratusz akcentuje, że budowa Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej jest zadaniem o znaczeniu ponadpolitycznym, a miasto będzie dążyć do jej ukończenia niezależnie od bieżących napięć czy zmian w układzie sił na scenie krajowej.

P R O M O C J A

NOWY RYTM

TEN SAM DZIENNIK WSCHODNI

Więcej Lubelszczyzny w każdy **piątek** w jednym wydaniu.

PIĄTEK

2026
dziennik
WSCHODNI

ZAMÓW PRENUMERATĘ JUŻ DZIŚ
w placówce pocztowej

pod Arkadami. O projekcie... sano porozumienie dotyczą... zabudowa. Podobnych osad

Już w przyszłym roku uciesz

Adrian Mańko

Budżet Obywatelski niejedno ma imię. Pisaliśmy już o projektach dotyczących Zalewu Zemborzyckiego. Dziś kolejna, obszerna porcja jesiennych informacji, zapowiadających kolejne pomysły lublinian, które przebiły się do realizacji. Dziś na tapet bierzemy szeroko rozumiany sport, a także wszelkiej maści remonty i modernizacje infrastruktury, które zostaną sfinansowane z puli BO w 2026 roku.

A jest tego sporo. Sportowych – sześć! Warto zauważyć, że w przeszłości z pieniędzy BO realizowano już wiele projektów sportowych – dofinansowania na remont własnej infrastruktury sportowej otrzymywały m.in. Lublinianka czy Sygnał Lublin, a z odnowionych boisk do dziś korzystają młodzi adepci piłki nożnej. Czy takie same perspektywy widzimy po wybranych w tegorocznym głosowaniu projektach?



Sport to zdrowie

trwających 45 minut w co najmniej 7 dyscyplinach. Nasze propozycje to m. in. boks, zajęcia na siłowni, unihokey i tenis ziemny – napisali autorzy pomysłu, który również po raz kolejny znalazł uznanie mieszkańców, otrzymując 520 głosów i dofinansowanie w kwocie wysokości 200 tysięcy złotych. Zajęcia mają być przeznaczone dla osób w wieku od 3 do 28 lat.

AKTYWIZACJA SPORTOWA PRZEDSZKOLAKÓW

W tym roku w ogólnomiejskich propozycjach znalazła się również aktywizacja sportowa najmłodszych. Projekt wyceńiony na niemal 200 tysięcy otrzymał w głosowaniu 663 głosy i został wybrany do realizacji. Chodzi o przeprowadzenie ogólnorozwojowych zajęć sportowych z elementami piłki nożnej, przeznaczonych dla chłopców i dziewczynek, uczęszczających do przedszkoli znajdujących się na terenie Lublina. Autorzy projektu zaznaczają, że do jego realizacji zaangażowanych będzie minimum 30 przedszkoli. Łącznie zostanie zorganizowanych i przeprowadzonych minimum 1350 jednostek ćwiczeniowych zajęć ogólnorozwojowych, czyli minimum po 45 zajęć w danej placówce.

Budujemy Mistrzów!

Kompleks sportowy z bieżnią i boiskami. To kolejny z projektów ogólnomiejskich, hojnie obsypanych głosami (1433). To duże przedsięwzięcie, które zgarnęło z Budżetu Obywatelskiego okragły milion złotych.

– Zachodnio-południowa, stale rozrastająca się część Lublina cierpi na brak infrastruktury sportowej, która zaspokoiłaby potrzeby mieszkańców i umożliwiłaby rozwój różnych dyscyplin sportowych. Obecnie teren przeznaczony na nasz projekt jest zaniedbany i nie spełnia żadnych funkcji dla społeczności. Naszym celem jest stworzenie kompleksu sportowego, który zaspokoi te, a także zainspiruje przyszłe pokolenia do aktywnego trybu życia – piszą autorzy projektu.

Czego możemy się więc spodziewać w praktyce? Budowy kompleksu sportowego pomiędzy ulicą Kujawską, Wielkopolską oraz równoległą do ulicy Łowickiej. Co składać się będzie na kompleks? Po pierwsze, bieżnia lekkoatletyczna, po drugie piaskownica do skoku w dal, po trzecie i najważniejsze – dwa boiska do siatkówki. Cały kompleks oznacza również powstanie dodatkowej infrastruktury – ławek, ogrodzenia i monitoringu.

Zasadne wydaje się jedynie pytanie, dlaczego projekt dedykowane jednej dzielnicy znalazł się w puli projektów ogólnomiejskich. Trudno wyobrazić sobie mieszkańców Czechowa jeżdżących przez całe miasto, by pograć w siatkówkę na Węglińcu Południowym.

RODZINNA SZESNASTKA

Boisko dla wszystkich. Ten dzielnicowy projekt, jak sama nazwa wskazuje, tyczy się Szkoły Podstawowej nr 16 przy ul. Poturzyńskiej. – Celem projektu jest wymiana nawierzchni małego boiska przed szkołą na trawę sztuczną bezzasypową. Boisko jest wykonane w ramach wcześniejszych projektów BO. Boisko jest ogólnodostępne dla całej społeczności Lublina co powoduje, że jest użytkowane przez bardzo dużą ilość osób i czasu. Nawierzchnia wymaga wymiany, aby była bezpieczniejsza i bardziej trwała. Nowej generacji nawierzchnia wpłynie na czas użytkowania boiska i bezpieczeństwo – piszą autorzy projektu, który otrzymał 716 głosów.

I faktycznie, małe, sztuczne boisko przy „szesnastce” zostało otwarte stosunkowo niedawno, a już teraz wymaga remontu. 400 tysięcy z BO powinno w tym pomóc.

MODERNIZACJA BOISKA SP 34

Interwencji doczeka się też inne boisko na Czechowie, a konkretnie przy Szkole Podstawowej nr 34. To znacznie bardziej nadgrzyziony zębem czasu obiekt. Projekt zakłada modernizację nawierzchni boiska do piłki nożnej oraz zakup sprzętu do pielęgnacji boiska (ciągnik + szczotki do konserwacji sztucznej nawierzchni). Remont wyceniono na 350 tys., a zakup sprzętu na dodatkowe 50. Autorzy pomysłu napisali, że cieszy się on poparciem mieszkańców, uczniów SP34, jak również dyrekcji szkoły. Chyba nie jest to przesada, skoro otrzymał ponad 1300 głosów.

O sport czy ogólnie pojętą rekreację zahaczają również projekty, takie jak wykonanie przejazdu rowerowego przez Plac Bychawski, łączącego obie części 1 Maja (projekt D-87) czy stworzenie siłowni plenerowej przy XXIX LO w Lublinie (projekt D-47).

„BOISKO WYSOKICH LOTÓW”

Pora na jeszcze jeden wybrany do realizacji projekt z grona ogólnomiejskich. Prawie 1200 osób zagłosowało na stworzenie zaplecza szatniowo-sanitarnego przy ulicy Lotniczej na Bronowicach. Mają to być dwie szatnie, pokój dla trenerów, magazynek na sprzęt, dwie toalety, a także sprzęt – zarówno stricte sportowy, jak i taki zapewniający odpowiednie dbanie o boisko (m.in. pług do odsnieżania).

Autorzy projektu tak argumentowali swoją propozycję. – Z „Boiska Wysokich Lotów” korzysta bardzo dużo osób, w szczególności uczniowie Szkoły Podstawowej nr 31, pobliskie przedszkola, kluby sportowe tj. BRW Bronowice Lublin, UKS HELIOS SP 31. Organizowane są sparingi, turnieje, mecze piłkarskie (Turniej o Puchar Tymbarku, liga LZPN). Brak zaplecza sanitarno-szatniowego to poważny problem, który wpływa na komfort korzystania z boiska – czytamy w szczegółowym opisie projektu. Bronowickie boisko otrzyma z Budżetu Obywatelskiego 650 tysięcy złotych.

SPORTOWY WROTKÓW

Ten projekt został wybrany z puli dzielnicowych. Otrzymał 253 głosy. Po krótko chodzi w nim o budowę boiska do koszykówki (w formie streetball) w południowej części dzielnicy Wrotków (np. w pobliżu kościoła pw. św. Jana Pawła II). Na boisko przeznaczone zostanie blisko 350 tys. złotych. W jego ramach przeprowadzone mają zostać również darmowe zajęcia sportowe – tutaj szczegółów (poza wyceną na 9600 zł) brak.

AKTYWNY LUBLIN

Ten ogólnomiejski projekt to niemal pewniak w głosowaniu – tak jak projekty odmieniające okolice Zalewu Zemborzyckiego. Aktywny Lublin to szereg działań aktywizujących

mieszkańców miasta. W tym roku dostał ponad 1100 głosów. Jak piszą autorzy pomysłu – zajęcia w ramach Aktywnego Lublina będą realizowane w różnych dzielnicach Lublina, co pozwoli na łatwiejszy dostęp do ćwiczeń.

Jakie to zajęcia? Oferta będzie zawierała różne formy aktywności sportowo-rekreacyjnej, m.in. fitness, aqua aerobik, gimnastykę, tańce, latino mama (chustonoszenie dzieci- nauka i ćwiczenia z dziećmi w chustach), fight lady, boccia itp. Podczas trwania projektu przeprowadzonych ma zostać minimum 600 jednostek zajęć (po 45 minut każda). Zajęcia w większości mają się odbywać w obiektach miejskich. Ponadto na potrzeby wybranych zajęć mogą zostać wykorzystane zostaną obiekty prywatnych podmiotów. W okresie letnim zajęcia organizowane będą również w miejscach plenerowych, takich jak parki miejskie czy tereny zielone. W celu prawidłowej realizacji projektu zostanie zapewniona kadra instruktorska lub trenerska, posiadająca niezbędne uprawnienia do prowadzenia zajęć. Na potrzeby realizacji projektu zakupiony zostanie także niezbędny sprzęt sportowy oraz zostanie przeprowadzona promocja informacyjna.

Przez wiele lat zwycięskich projektów spod znaku Aktywnego Lublina zapewne wielu mieszkańców spotkało się z jakimiś formami zajęć, organizowanymi właśnie z pieniędzy Budżetu Obywatelskiego. W tym roku ten projekt zgarnął 200 tysięcy złotych.

AKTYWNE POKOLENIE

To projekt niemal siostrzany dla powyżej opisywanego Aktywnego Lublina. – chcemy kolejny rok z rzędu zorganizować różnorodne, bezpłatne zajęcia sportowe dla młodych mieszkańców naszego miasta. W trakcie 2026 roku zamierzamy zrealizować minimum 650 jednostek zajęciowych

ą oko i ułatwią codzienność

Dla każdego coś atrakcyjnego

UŁANÓW – PROJEKT DUBELTOWY

Remont nawierzchni przy ul. Ułanów będzie odbywał się dwutorowo. Projekt pod tą nazwą z oznaczeniem „część I” w gronie projektów ogólnomiejskich, a „część II” trafiła do dzielnicowych. Obie zostały wybrane do realizacji głosami mieszkańców. Z jednej strony może to nieco dziwić, że ulica, która bez wątpienia nie jest dużą miejską arterią, trafia do ogólnomiejskich pomysłów. Jednocześnie poprawa jakości nawierzchni dróg to zawsze krok w dobrym kierunku, więc chyba nie ma sensu marudzić. Sami pomysłodawcy piszą, że celem projektu jest likwidacja licznych przełomów, ubytków, wyrw, różnic w poziomach pomiędzy nawierzchnią drogi a zatokami parkingowymi oraz zapadniętych studzienek kanalizacyjnych. Z ogólnomiejskiej puli remont ulicy Ułanów dostał prawie milion złotych i kolejnych prawie 400 tysięcy z puli dzielnicowej (Czuby Północne).

Pozostałe projekty stricte remontowe będą realizowane wyłącznie z pieniędzy na projekty dzielnicowe. Spójrzmy więc, jakie.

NOWE PARKINGI NA BRONOWICACH

Ten projekt zgarnął 918 głosów i otrzyma blisko 400 tys. złotych z BO. Projekt dotyczy budowy parkingu wzdłuż ulicy Puchacza (od ul. Krańcowej 106 do ul. Lotniczej). Jak piszą autorzy projektu – istniejące dotychczas „dzikie” miejsca postojowe potrzebują remontu (m.in. ułożenie kostki i płyt ze względu na głębokie nierówności). Zaznaczają też, że ze względu na istniejący drzewostan ilość miejsc postojowych zostanie określona na etapie realizacji.

KALINA CZEKA NA INWESTYCJE

Nazwa projektu jest już nieaktualna – Kalina nie czeka, bo się doczekała. Wystarczyły 483 głosy. Przedmiotem projektu jest dokończenie inwestycji zgłaszanych przez mieszkańców. Jakich? Po pierwsze dokończenie remontu ul. Krzemienieckiej od skrzyżowania z ul. Okrzei do skrzyżowania z ul. Kalinowszczyzną. Po drugie wykonanie siłowni plenerowej przy dojściu do parku „Zawilcowa” od strony ul. Daszyńskiego. Po części jest to więc projekt zahaczający o sport i rekreację, ale w pierwszej części jest stricte „remontowy”. Autorzy wyliczyli, że remont Krzemienieckiej to koszt 240 tys., a wykonanie siłowni – 160 tys.

HAJDÓW ZADĘBIE – POPRAWA NAWIERZCHNI

Temu projektowi do realizacji wystarczyło zdobycie ledwie 172 głosów. Na co zostanie rozdysponowanych blisko 400 tysięcy? Na budowę zadaszonych wiat rowerowych na osiedlu Antoniny Grygowej (ok. 100 tys.), utwardzenie tłuczniem ul. Jarmarcznej na odcinku 100 metrów (ok. 30 tys.) oraz wykonanie nawierzchni asfaltowej (bitumicznej) na ul. Mełgiewskiej od ul. Biskupie do drogi serwisowej GDDKiA (pozostałe środki).

REMONT UL. AGATOWEJ

Ten projekt otrzymał prawie 1200 głosów. Zakłada on wykonanie remontu nawierzchni asfaltowej części ul. Agatowej na długości od ul. Bursztynowej do budynku wiaty śmietnikowej przy budynku ul. Bursztynowa 1C. Jak stwierdzają autorzy, obecny stan techniczny ulicy na tym odcinku jest bardzo zły, zagraża bezpieczeństwu ich użytkowników i wymaga pilnego remontu. Na modernizację ulicy przeznaczonych będzie ponad 320 tysięcy.

FELIN – SPACEREM DO FELICITY

Ten pomysł zyskał przychylnieść prawie 600 głosujących. Chodzi w nim o remont istniejącego, zniszczonego chodnika wzdłuż al. Witosa na odcinku od schodów terenowych przy ul. Dobrzańskiego do ul. Doświadczalnej. Jak czytamy dalej, w ramach projektu, w miarę możliwości (czyli do wyczerpania środków) planowana jest przebudowa istniejącego chodnika do standardu co najmniej 1,8 m szerokości o nawierzchni bezfazowej (kostka brukowa lub płyty chodnikowe lub najlepiej asfalt). Felin dostanie 400 tysięcy na realizację tej inwestycji.

DOKOŃCZENIE CHODNIKA NA UL. KRĘŻNICKIEJ

Ten projekt obejmuje modernizację ul. Krężnickiej, od ul. Pasiecznej aż do granic miasta. Jego realizacja, na którą przeznaczono 400 tys., zakłada ukończenie rozpoczętego chodnika. Dzięki temu mieszkańcy mają otrzymać pewny i bezpieczny szlak do swoich domów oraz pobliskich przystanków. – To właśnie chodnik stanie się fundamentem rozwiniętej infrastruktury, przyczyniając się do bezpieczeństwa i atrakcyjności tego miejsca – czytamy w opisie projektu, który otrzymał prawie 600 głosów.

POŁOŻENIE NAWIERZCHNI NA UL. ŻEGLARSKIEJ

Kolejne 400 tysięcy złotych trafi na projekt dotyczący wymiany nawierzchni w okolicach Zalewu Zemborzyckiego. Chodzi o położenie nawierzchni asfaltowej o szerokości 3m, na odcinku ul. Żeglarskiej między ul. Zemborzycką, a ul. Powojową. Aktualnie droga ta jest w stanie niezadowolającym, co utrudnia poruszanie się pojazdami oraz pieszym. Autorzy projektu zauważają, że to miejsce stanowi popularną trasę rekreacyjną, z której korzystają mieszkańcy kilku dzielnic uprawiający jogging, jazdę na rowerze czy spacerujących z rodzinami i psami. Realizacja ma zostać wykonana do wysokości środków (400 tys.) wyłącznie na działkach miejskich. Projekt otrzymał 470 głosów poparcia.

REMONT ULICY PUŁAWSKIEJ

Tym razem Wieniawa, a konkretnie remont nawierzchni jezdni, wymiana krawężników, regulacja wysokościowa elementów uzbrojenia podziemnego, zjazdów do nowej nawierzchni. Autorzy projektu zauważają, że ulica Puławska nie była remontowana od samego początku swego istnienia. Na koniec liczby – prawie 800 głosów i – jak w większości przypadków – maksymalna kwota z BO na projekty dzielnicowe, czyli 400 tys.

NOWE PARKINGI NA BRONOWICACH

Ten projekt zgarnął 918 głosów i otrzyma blisko 400 tys. złotych z BO. Projekt dotyczy budowy parkingu wzdłuż ulicy Puchacza (od ul. Krańcowej 106 do ul. Lotniczej). Jak piszą autorzy projektu – istniejące dotychczas „dzikie” miejsca postojowe potrzebują remontu (m.in. ułożenie kostki i płyt ze względu na głębokie nierówności). Zaznaczają też, że ze względu na istniejący drzewostan ilość miejsc postojowych zostanie określona na etapie realizacji.



POPRAWA INFRASTRUKTURY OSIEDLA „PRZYJAŹNI”

W przypadku tego pomysłu do „zielonego światła” na realizację wystarczyło nieco ponad 300 głosów. Autorzy skrupulatnie wyliczyli kwotę na 349.350 złotych. Na projekt składa się kilka elementów: doposażenie placu zabaw nad Bystrzycą w piramidę wspinaczkową linową o wys. 4,5 m * budowa pasa kratki ściekowych na szerokości jezdni w ciągu ul. Przyjaźni * remont fragmentu chodnika o długości 40 m w ciągu ul. Przyjaźni * remont kolejnego fragmentu chodnika o długości 55 m w ciągu ul. Przyjaźni * doposażenie placu zabaw na terenie Przedszkola 42 przy ul. Przyjaźni 3 * budowa miejsc postojowych z płyt ażurowych przy ul. Krzemionki * zainstalowanie dwóch latarni na placu zabaw nad Bystrzycą przy osiedlu „Przyjaźni”.

ASFALTOBETON NA WĘGLINIE

470 głosów otrzymał projekt dotyczący dzielnicy Węglin Północny. – Po realizacji w roku 2023 przebudowy ul. Raszyńskiej, spróbujmy teraz wspólnie pomóc mieszkańcom ważnych dla osiedla ulic Tarninowej i Jana Turczynowicza. Uczynimy pasy drogowe tych ulic przejezdnyymi przez cały rok do czasu realizacji ich docelowego kształtu, a w następnych edycjach BO głosujmy solidarnie na następne ulice – pisali autorzy projektu, prosząc o głosy. Bardzo szczegółowo opisany na stronie decyduje.lublin.eu projekt otrzyma prawie 400 tysięcy złotych na realizację.

JASNE SZEROKIE

To część druga projektu doświetlenia części dzielnicy Szerokie. Tegoroczna edycja projektu obejmuje oświetlenie ulicy Wołynian (od skrzyżowania z ulicami Sławin, Siewierzan i Jaśminowej aż do skrzyżowania z ulicą Zagonową). Zagłębiając się w szczegóły, chodzi o postawienie 15 latarni w ciągu ulicy Wołynian, ustawionych co 35 metrów. Na całość przeznaczonych ma zostać nieco ponad 330 tysięcy złotych. Projekt dostał nomen omen 330 głosów.

ŚWIATŁO NA PÓŁNOCNĄ

Projekt dzielnicy Sławin dostał 668 głosów i zgarnie okrągłe 400 tysięcy z kasy BO. Szczegółowo chodzi tu o budowę brakującego oświetlenia ulicy Północnej – od skrzyżowania z ulicą Skrytą w kierunku Ogrodu Botanicznego. Autorzy projektu piszą, że w ramach dostępnych środków prawdopodobnie możliwe będzie zaprojektowanie i wykonanie oświetlenia LED, ustawiając 18 latarni w odległości co 35 metrów każda.

OŚWIETLENIE UL. MAKOWEJ

„Więcej światła” – znany cytat z Goethego pasuje do ostatnich projektów jak ulał. W tym wypadku mamy ulicę Makową (Dziesiątą). Projekt dostał ponad 500 głosów. Pomysłodawcy zauważają, że z uwagi na brak chodników ulicą Makową poruszają się dzieci idące do szkoły oraz jeżdżą rowerzyści. Obecnie ulica obciążona jest dużym natężeniem ruchu, bowiem stanowi dogodny połączenie między ul. Abramowicką i Diamentową. Z tego względu oświetlenie wydaje się bardzo potrzebne. Projekt zakłada budowę oświetlenia od ul. Zamenföhha i otrzymał 400 tysięcy.

LSM – PARKINGI, BEZPIECZNE PRZEJŚCIA

Zostajemy w południowej części miasta. Projekt dotyczący „Elesemu” otrzymał ponad 1100 głosów mieszkańców i okrągłe 400 tysięcy z budżetu. Jak czytamy na stronie decyduje.lublin.eu, w ramach projektu planowane jest wykonanie: nowego parkingu oraz remont nawierzchni istniejącego parkingu, doświetlenie dwóch przejść dla pieszych, utworzenie zielonej strefy relaksu, remonty chodników oraz wykonanie graffiti na murze oporowym. Z uwagi na charakter inwestycji i lokalizację poszczególnych zadań, oddziaływanie projektu będzie dotyczyło wszystkich osiedli LSM i całej dzielnicy Rury.

O których ulicach mówimy tu konkretnie? Wyszczególnione zostały: Wajdeloty, Grażyny, Pana Tadeusza, Gliniana, Kaziemierza Wielkiego, Wileńska, Skrzetuskiego i Rzeckiego.

Projekt rozkłada się na siedem oddzielnych zadań – wszystkie szczegółowo opisane i wycenione.

Rekordowy dochód miasta

ŚWIDNIK Znałe są już założenia przyszłorocznego budżetu Świdnika. Po stronie dochodów – 328 mln zł. Planowane wydatki – to 342 mln zł. Deficyt zostanie pokryty z emitowanych przez miasto obligacji. Teraz projektowi budżetu przyjrzy się Regionalna Izba Obrachunkowa, a następnie radni miejscy podejmą decyzję o jego uchwaleniu.

Najwięcej wydatków – 30 procent planowanego budżetu – ma być przeznaczane na wydatki związane z oświatą i wychowaniem. Niewiele mniej, bo 23 procent na kulturę fizyczną. 40 mln złotych ma kosztować gospodarka komunalna, a 28 mln zł pomoc społeczna. Zaplanowano również 19 milionów na transport, łączność i administrację, 18 mln zł na rodzinę, a 10 mln zł na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego.

Jak podkreśla burmistrz **Marcin Dmowski**, największym plusem planowanego na 2026 rok budżetu jest przede wszystkim nadwyżka dochodów nad bieżącymi wydatkami miasta. I dodaje, że jednym z jego priorytetów jest m.in. dbanie o edukację:

– Przyświeca mi wizja miasta, w którym mieszkaniec ma dostęp do wszystkiego, czego potrzebuje do maksymalnie komfortowego życia. Podstawą jest dostęp do dobrej jakości edukacji, którą w realiach naszego miasta rozumiem jako proces od poziomu żłobka, po wykształcenie średnie. To moje kluczowe zadanie. Szkoły muszą być doinwestowane, a poziom nauczania wysoki. Patrząc na edukację pragmatycznie, dzięki niej tworzymy sobie przyszłość. Dobrze wykształcony mieszkaniec, to osoba więcej zarabiająca. A przecież, po reformie finansów samorządowych, przychody miasta w dużej części zależą bezpośrednio od dochodów jego mieszkańców.

Burmistrz zapewnia, że miasto wciąż będzie także stawiać na sport i rozwój komunikacji z Lublinem. To również kolejne inwestycje drogowe: m.in. ul. Turystyczna i Skośna. W planach jest budowa nowej siedziby Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej i Centrum Aktywności Społecznej. 8 mln zł dotacji zostanie przeznaczonych na program Zielony Świdnik.

– Przed nami jest także montaż fotowoltaiki na wszystkich budyn-

kach użyteczności publicznej należących do miasta, a także wymiana oświetlenia ulic na ledowe – dodaje burmistrz. – W zamierzeniach jest także oświetlenie stadionu miejskiego. Nie ukrywam, że moją ambicją jest wprowadzenie drużyny PZL Leonardo do Plus Ligi i odzyskanie przez piłkarzy poziomu z czasów największej świetności. Czekamy też na decyzje Lublina i powiatu świdnickiego w sprawie lokalizacji przystanków umożliwiających uruchomienie linii nr 70 przez ulicę Dworcową. Szukamy również miejsca na budowę wielopoziomowego parkingu w centrum.

Miasto zapewnia, że zadba także o bezpieczeństwo mieszkańców w związku z wojną na Ukrainie, która niedawno dotknęła także nasz region. To m.in. starania o dofinansowanie budowy wielopoziomowego parkingu z funkcją schronu.

KRIS

ŹRÓDŁO: WWW.SWIDNIK.PL

NAJWAŻNIEJSZE INWESTYCJE W 2026 ROKU

Dokończenie budowy Świdnik Areny
 • Budowa kontynuacji ul. Żwirki i Wigury • Budowa ulicy Lawendowej – projekt • Budowa ulicy Skośnej • Modernizacja ulicy Kopernika • Nowy program asfaltowania gruntówek • Przebudowa ulicy Gospodarczej – projekt • Przebudowa ul. Raclawickiej i Traugutta • Przebudowa ul. Turystycznej • Budowa chodnika przy ulicy Sosnowej • Nowe wiaty przystankowe • Ścieżka rowerowa na ulicy Kościuszki • Remont sufitów w SP nr 5 • Remont instalacji elektrycznych w ZSO1 • Remont salki do walk w SP5 • Przebudowa przedszkola integracyjnego w SP nr 5 • Modernizacja Dobrego Miejsca przy ul. Norwida 2 • Kanalizacja deszczowa na ul. Jutrzenki • Wymiana latarni betonowych w całym mieście • Montaż fotowoltaiki na budynkach publicznych • Dotacje dla Ogródków Działkowych • Wymiana kotłów węglowych • Projekt nowej biblioteki miejskiej • Budowa Centrum Aktywności Społecznej • Modernizacja skateparku • Projekt Zielony Świdnik – Park Brzeziny, parki kieszonkowe i zielone przystanki autobusowe



FOT. URZĄD MIASTA ŚWIDNIK / MATEUSZ PASKUCKI



Wydatki trzymane w

PUŁAWY Władze miasta pokazały niedawno projekt budżetu na przyszły rok. Wygospodarowaną „nadwyżkę” władze chcą przeznaczyć na obniżenie długu. Propozycja Ratusza, zgłasza

Radosław Szczęch

Puławskich radnych czeka jedna z najważniejszych decyzji w roku – przyjęcie nowej uchwały budżetowej. Jak mają się miejskie finanse w roku 2026? Z projektu wynika, że wydatki pójdą w dół, a dochody lekko w górę. Te pierwsze (licząc rok do roku) czeka spadek z 408,6 mln zł do 401,3 mln zł, te drugie z kolei mają podnieść się z 394,5 do 407,3 mln zł. W efekcie powstanie nadwyżka w wysokości 6 mln zł, która ma zostać przeznaczona na wykup obligacji. Jak wynika z wieloletniej prognozy, kwota długu Puław na koniec przyszłego roku ma spaść w związku z tym z obecnych 160 do 154 mln zł.

Listę najważniejszych wydatków miasta oczywiście rozpoczyna oświata i wychowanie. Na ten cel w 2026 roku Puławy przeznaczą ponad 157 mln zł, a więc niemal 40 proc. całego budżetu. Najwięcej z tej puli, bo ponad 64 mln zł pójdzie na utrzymanie szkół podstawowych, niecałe 33 mln zł na przedszkola, ponad 17 mln zł na licea, a ponad 4 mln zł na świetlice.

Drugie miejsce zajmują inwestycje, na które Ratusz chce przeznaczyć ponad 46 mln zł. Najdroższą z nich będzie remont i przebudowa starej hali sportowej z basenem przy al. Partyzantów, gdzie powstanie m.in. miejskie SPA z saunarium oraz korty do squasha. Na ten cel tylko w przyszłym roku trafi ponad 19 mln

zł. Niecałe 10 mln zł trafić ma natomiast na liftingu mariny z remontem budynków portowych, dalb, murków, budową przystani dla kajaków i skuterów, przebudową schodów itp. oraz budowę wodnego placu zabaw w puławskim Parku Wodnym.

SPOKOJNIE NA DROGACH

Miasto w nowym roku ma zamierzać także ucywilizować nieco warunki dla pasażerów komunikacji między-miastowej poprzez budowę nowego punktu przesiadkowego przy ul. Wojska Polskiego (dawny dworzec). W projekcie nowego budżetu na ten cel zapisano 6,4 mln zł.

Drogowo w mieście działa będzie się niewiele. Na dokończenie trwającej już przebudowy ul. 4 Pułku Pie-

Nie 30 zł, jak dotychczas, ale 37 zł od osoby miesięcznie – tyle od przyszłego roku za odbiór i zagospodarowanie odpadów mieliby płacić mieszkańcy Puław. Propozycja Ratusza nie uzyskała jednak poparcia radnych, którzy coraz głośniejszą mówią o konieczności zmiany zasad.

Obecne stawki za wywóz śmieci w Puławach obowiązują od początku 2023 roku, a więc od niemal trzech lat. Puławianie segregujący odpady płacą 30 zł od osoby, a limit dla rodzin wielodzietnych wynosi 120 zł (wcześniej było to odpowiednio 27 i 100 zł). Od przyszłego roku ma być drożej. Ratusz zaproponował wzrost opłaty do 37 zł dla segregujących i 90 zł dla nie-

segregujących. Rodziny wielodzietne natomiast otrzymałyby limit na poziomie 150 zł. Skąd potrzeba podwyżki?

– Na podstawie przeprowadzonej analizy stanu gospodarki odpadami komunalnymi za 2024 r. i szacowanych kosztów funkcjonowania systemu w 2025 r. i 2026 r. ustalono, że opłaty pobierane od właścicieli nieruchomości nie są wystarczające do pokrycia wydatków z nim związanych – czytamy z uzasadnieniem do projektu uchwały.

WYSZYSTKO PRZEZ NOWE OBOWIĄZKI

Według podanych wyliczeń koszty obsługi systemu w 2026 roku wyniosą niecałe 16,2 mln zł, co

oznacza wzrost z ponad 15,4 mln zł szacowanych w tym roku. Jak tłumaczą urzędnicy, to 5 proc. więcej nie wynika z tego, że liczba śmieci czy koszt ich odbioru wzrośnie. Droższe ma być samo zagospodarowanie, a to z powodu nowego obowiązku wynikającego z ustawy – konieczności segregacji tekstyliów oraz kosztów wynikających z usług zewnętrznych firm zajmujących się gruzem.

Co ważne, podwyżka najpewniej w ogóle nie byłaby potrzebna, gdyby opłaty za śmieci płacili wszyscy mieszkańcy. Tymczasem liczba deklaracji od lat rozjeżdża się z danymi dotyczącymi populacji miasta. W Puławach zameldowanych jest prawie 43 tys. osób, a na dekla-



Na minusie, ale ambitnie

ZAMOŚĆ Projekt budżetu na 2026 roku ukazuje miasto o sporych ambicjach inwestycyjnych, ale obciążone przy tym rosnącymi kosztami codziennego funkcjonowania. Nie da się ukryć, deficyt jest znaczący, utrzymanie tempa rozwoju wymaga dalszego zadłużania się.

Dochody Zamościa w 2026 roku ustalono na 754,8 milionów złotych. Wydatki mają zaś sięgnąć 775,7 milionów złotych. Powstaje więc deficyt w wysokości 20,9 milionów złotych. Miasto planuje pokryć go głównie emisją obligacji, co oznacza utrzymanie wysokiego poziomu zadłużenia jako elementu przyszłej polityki finansowej.

Największe koszty niezmiennie generuje oświata i jej zaplecze administracyjno-logistyczne. Ważną część zamojskiego budżetu pochłona również administracja publiczna, gospodarka komunalna i pomoc społeczna. Szczególnie kosztowny pozostaje system gospodarowania odpadami. Wymaga on ponad 18 milionów złotych.

Mimo znacznych kosztów miasto nie rezygnuje z planowania inwestycji. Wydatki majątkowe oszacowano na niemal 113 milionów złotych. Kluczowe będą modernizacje infrastruktury miejskiej, projekty transportowe i przedsięwzięcia współfinansowane z funduszy europejskich. Zamość zamierza kontynuować rewitalizację i rozbudowę przestrzeni publicznych.

Filarem inwestycji pozostają rzecz jasna środki z Unii Europejskiej. Bez nich skala działań rozwojowych byłaby znacznie skromniejsza. Dlatego też projekty europejskie dominują w planach na 2026 rok i stanowią podstawę większości zaplanowanych zadań.

Zamość utrzymuje skromne rezerwy. To jeden 1 milion złotych rezerwy ogólnej. I ponad 4,5 miliona złotych rezerw celowych, z czego część przeznaczona jest na kryzysy i podstawowe funkcjonowanie szkół. Bufor ma wystarczyć na reagowanie w sytuacjach pilnych. Ale nie daje też zbyt dużej swobody w działaniu.

Miasto nie rezygnuje z budżetu obywatelskiego, w projekcie zapisano 3,38 miliona złotych na inicjatywy mieszkańców, a to jedna z najwyższych kwot w regionie.

Prezydent **Rafał Zwolak** otrzyma szerokie uprawnienia finansowe, chociażby możliwość zaciągania kredytów, emisji obligacji i przesuwania środków między działami. Maksymalny limit długu wyznaczono na 28,4 milionów złotych, a poręczeń na 15 milionów w polskiej walucie.

JAN MAZUREK

ryzach, a śmieci do dyskusji

W tym roku. Planowane dochody mają przekroczyć 407 mln zł, a wydatki sięgnąć nieco ponad 401 mln zł. Najważniejszą inwestycją będzie remont starej hali. Nie zyskała natomiast poparcia – wśród radnych – uznającego konieczność zmiany zasad opłat za śmieci.

choć W.P. zapisano ponad 5 mln zł. Jedyną nową drogą ma być odcinek ul. Fabrycznej (boczna Szwedzkiej) w kierunku kilku posesji na os. Wólka Profecka. Na ten cel zapisano 550 tys. zł. Równie 100 tys. zł to natomiast koszt dokumentacji dla przebudowy skrzyżowania ul. Pustej z Kołłątają, gdzie ZDM chce wprowadzić ruch okrężny. Kierowców ucieszyć powinna przebudowa parkingu przy dworcu kolejowym, celem zwiększenia liczby miejsc postojowych. W przyszłym roku na ten cel urzędnicy chcą wydać 450 tys. zł (z miliona).

CHODNIKI, WINDY I ADMINISTRACJA

Dobra wiadomość również dla pieszych, o ile tym razem obędzie

się bez protestów – remontu doczeka się chodnik pomiędzy os. Atrium, a boiskiem SP nr 11 (550 tys. zł). Poprawić ma się także wygoda poruszania się po kilku szkołach, zwłaszcza pomiędzy piętrami. W ramach unijnego projektu „szkoły bez barier” nowe windy mają zostać zamontowane w SP nr 4, SP nr 10, SP nr 11 oraz w ZSO nr 2 (2,6 mln zł). Dla tych, którzy zamiast ułatwień w poruszaniu się wolą przeszkody również zaplanowano coś nowego – ściankę wspinaczkową na błoniach (175 tys. zł). To jedno z wygranych zadań budżetu obywatelskiego.

W nowym budżecie kosztowne będą również pomoc społeczna (33 mln zł) oraz administracja (31 mln

zł). W ramach tej drugiej – na utrzymanie Ratusza trafi ponad 22 mln zł, straży miejskiej (2,4 mln zł), a rady miasta – 724 tys. zł. Nieco więcej, bo 727 tys. zł zostanie wydane na zadania związane z promocją Puław, a 923 tys. zł zaplanowano na zarządzanie kryzysowe.

Kolejnym dużym punktem w wydatkach jest gospodarka komunalna (30,6 mln zł), z czego blisko połowa to koszt systemu gospodarki śmieciowej. Prawie 4 mln zł trafi na utrzymanie zieleni, 2,7 mln na oczyszczanie miasta, 715 tys. zł na schronisko dla zwierząt. Warto wspomnieć również o sporcie (13,7 mln zł – nie licząc inwestycji) z czego większość otrzyma MOSiR. To nieco więcej, niż wydatki na kulturę (łącznie 11,7 mln zł) rozłożone na Dom Chemika (5,3 mln zł), bibliotekę (4,5 mln zł) oraz Muzeum Czartoryskich (1,4 mln zł).

- Okres inwestycyjnego boomu, wielkich projektów, jak stadion, hala sportowa, czy mediateka miasto Puławy ma już za sobą. Dzisiaj nie możemy rozdmuchiwać naszych wydatków, zarówno tych majątkowych, jak i bieżących. Staramy się podchodzić do nich ostrożniej, z rozwagą, by konsekwentnie obniżyć kwotę długu – ocenia **Grzegorz Nowosadzki**, z-ca prezydenta Puław.

O ostatecznym kształcie nowej uchwały budżetowej zdecydują radni. Sesja budżetowa tradycyjnie zwoływana jest w grudniu.

PODWYŻKA ODRZUCONA. CO DALEJ?

racjach będących podstawą do wyliczenia opłat jest ich tylko 36,4 tys. To oznacza, że uczciwie płacący za śmieci robią to zarówno za siebie, jak i swoich mniej uczciwych sąsiadów.

BEZRADNOŚĆ GMINY

Jak przyznaje **Tomasz Wadas**, prezes Zakładu Usług Komunalnych w Puławach, deklaracje dotyczące liczby domowników, mają charakter dobrowolny, a gmina – ani tym bardziej spółka – nie posiadają narzędzi do wyegzekwowania wpisania rzeczywistej liczby osób zamieszkujących dane lokale. Zdarza się, że właściciele nie wpisują osób, którym wynajmują mieszkania, a nawet członków swoich

rodzin. Mało tego, nawet gdyby dany obywatel stwierdził, że wprowadza się do innego miasta i zadeklarował zero osób pod danym adresem – a w rzeczywistości dom zamieszkiwałaby wielodzietna rodzina, gmina wciąż byłaby bezradna.

INSPIRACJA Z LUBLINA – ZDANIA PODZIELONE

Podczas ostatniej sesji (w ubiegłym tygodniu) radni niemal jednomyślnie (19 głosów przeciw) odrzucili projekt uchwały o podwyżce opłaty za śmieci w Puławach. – Dość tego, żeby uczciwi mieszkańcy zakładali pieniądze za tych, którzy nie płacą. Należy zmienić zasady tak, by włączyć te 6,5 tys. nieplacących

do systemu – przekonywał radny **Michał Śmich** (PiS).

Jednym z pomysłów jest połączenie wysokości opłaty ze zużyciem wody, co niedawno zrobiono m.in. w Lublinie. – Jestem zwolennikiem takiego rozwiązania – przyznał radny **Marcin Sadura** (KO). Przeciwna temu była natomiast radna **Ewa Wójcik**. – Nie możemy karać ludzi za to, że zużywają wodę na przykład do podlewania kwiatów. Ja kocham kwiaty – argumentowała. Z kolei radni **Mariusz Cytryński** (KO) i **Marian Budzyński** (PiS) opowiedzieli się za podwyżką opłaty za śmieci, ale nieco niższą od zaproponowanej, do 34 zł od osoby. Wniosek w tym kształcie został jednak odrzucony.

APEL DO CENTRALI – CZAS NA EWIDENCJĘ

Niemal jednomyślnie (18 głosów za) radni przyjęli za to przygotowane przez prezydenta **Pawła Maja** stanowisko skierowane do władz centralnych z apelem, o utworzenie centralnej ewidencji osób płacących za odpady komunalne. – Dzisiaj każdy ucieka z systemu, jedni żerują na innych, a my chcemy to ukrócić. Pokazujemy, że można coś takiego stworzyć i liczymy na zainteresowanie ustawodawców – tłumaczył prezydent. Według wyliczeń, tylko w Puławach za śmieci nie płaci już ok. 15 proc. mieszkańców. Sprawą śmieci, nowych stawek oraz być może nowych zasad ich obliczania radni zajmą się w grudniu.

RS

**O BUDŻETOWYCH PLANACH
W INNYCH NAJWIĘKSZYCH
MIASTACH NAPISZEMY
W KOLEJNYCH WYDANIACH
NASZEJ GAZETY**

Puławska reforma w ogniu krytyki

RADNI PRZECIW WYGASZANIU „5” Zmiany w puławskiej oświacie będą, ale znacznie mniejsze, niż wynikało z planów lokalnych władz. Projekty dotyczące wygaszenia SP nr 5 oraz likwidacji MP nr 8 odrzucono. Radni zgodzili się jedynie na utworzenie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego na Włostowicach.

Radosław Szczęch

Mimo zewnętrzne- go audytu i prac specjalnego zespołu do spraw optymalizacji sieci miejskich placówek oświatowych w obliczu dramatycznego spadku liczby urodzeń w mieście, prezydentowi Puław nie udało się zdobyć poparcia dla zaproponowanych rozwiązań. Podczas ostatniej sesji (czwartek, 27 listopada), radni poparli tylko jeden z trzech projektów oświatowych uchwał. Zgodzili się na powołanie Zespołu Szkolnego Przedszkolnego nr 1 na os. Włostowice, czyli przeniesienie Miejskiego Przedszkola nr 2 do budynku Szkoły Podstawowej nr 4 im. M. Kopernika.

Najwięcej czasu zajęła dyskusja nad wygaszeniem SP nr 5 działającej w ramach ZSO nr 2 im. F. D. Książnika. Zgodnie z wolą lokalnych władz, „Piątka”, najmniejsza publiczna podstawówka w mieście, od września 2026



Władze miasta Puławy nie zdołały przekonać radnych do swoich planów na oświatę

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH/ARCHIWUM

roku miałyby nie prowadzić naboru do pierwszej klasy, a do roku 2033 placówkę czekałaby likwidacja.

Stoimy w obliczu bezlitosnej demografii, wyzwaniem z którym musimy się zmierzyć – mówił prezydent **Paweł Maj**, który ocenił, że wygaszenie jest łagodniejszym procesem od nagłej likwidacji. – Dajemy dzieciom w ten sposób warunki do zakończenia nauki z tymi

samymi nauczycielami, a nauczyciele w większości mają godziny ponadwymiarowe, więc nie stracą pracy – tłumaczył. Podkreślił jednocześnie, że samo LO nr III „nie będzie likwidowane”. – Nie ma ku temu przesłanek – zapewnił.

Autorzy projektu nie byli jednak w stanie przekonać do niego nie tylko wypowiadających się na sesji pracowników oświaty, nauczycieli

czy rodziców uczniów, ale także samych radnych. I to nawet tych z własnego środowiska, a więc klubu Koalicji Obywatelskiej. Pracę zespołu krytykował nawet (za brak jasnego, mierzalnego celu) zwolennik głębokich zmian, radny **Marcin Sadura**. Jego zdaniem zespół działał „po omacku”, a propozycja Ratusza jest „zbyt lekka”, czyli niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Zgodnie z jego oceną, miasto „dochodzi do momentu zderzenia ze ścianą”, a radzie i rządzącym od lat „brakuje odwagi”, bo nie radzą sobie ze społeczną presją związaną z niepopularnymi decyzjami.

Podobny zarzut sformułowała radna **Ewa Wójcik**, w przeszłości wiceprezydent miasta odpowiedzialna za oświatę. – Moim zdaniem to jest projekt za mało daleko idący i niesprawiedliwy – mówiła, proponując kierunek łączenia podstawówek z przedszkolami. Wyznała jednocześnie, nieco sprowokowana

przez przewodniczącego rady, że sama była zwolenniczką likwidacji innej szkoły – SP nr 3, gdzie jej zdaniem są odpowiednie warunki dla domu opieki dla seniorów.

Sposób komunikacji Ratusza dotyczący likwidacji SP nr 5 krytykowała dyrektorka ZSO nr 2, **Anna Nowosadzka**, nazywając go „głęboko rozczarowującym”. – Zmiany są potrzebne i my o tym wiemy, ale muszą być przemyślane i przeprowadzone odpowiedzialnie – mówiła, pytając jednocześnie o ich ekonomiczne uzasadnienie. – Propozycje powinny obejmować wszystkie placówki, a nie tylko tę jedną, małą szkołę, bo taki projekt jest społecznie niesprawiedliwy – oceniła dyrektorka.

Projektu bronił prezydent, nazywając go ewolucyjnym i społecznie akceptowalnym. Kierownik wydziału edukacji, **Agnieszka Zamojska**, przypomniała natomiast, że podstawowym celem zmiany nie były wymierne skutki

finansowe, ale ułatwienie w tworzeniu poszczególnych oddziałów we wszystkich szkołach podstawowych, gdyż pozostawienie sieci w niezmienionym kształcie sprawa, że ich kompletowanie staje się coraz trudniejsze.

Ostatecznie za wygaszeniem „Piątki” zagłosowało jedynie dwóch radnych (**Marian Budzyński** i **Marcin Sadura**), sześcioro było przeciw, a pozostali wstrzymali się od głosu. Rada nie poparła również likwidacji Miejskiego Przedszkola nr 8. Po krótkiej dyskusji, przy 6 głosach za i 10 przeciw projekt uchwały został odrzucony. – Żadnej reformy nie podjęliśmy. Przygotował pan taką lipę, że nawet nie przekonał pan swojego koalicjanta – podsumował, zwracając się do prezydenta, radny **Grzegorz Bińczak** (PiS). Poparcie rady uzyskało jedynie wymienione wyżej powołanie ZSP nr 1 na Włostowicach, za czym opowiedziało się 11 radnych, przy 7 wstrzymujących się.

Połowiczny sukces „Sulisławickiej”

PRESJA MA SENS Przed kilkoma dniami pisaliśmy o planowanym przez marszałka Jarosława Stawiarskiego zamknięciu policealnej szkoły przy ul. Sulisławickiej w Lublinie. Poniedziałkowe głosowania na sejmiku województwa wydawały się formalnością, ale nastąpił zwrot akcji. Szkoła zostaje, choć radość jej obrońców może być przedwczesna.

Adrian Mańko

Przypomnijmy pokrótce, co chodzi. Otóż Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, będący organem prowadzącym placówki przy Sulisławickiej, postanowił zlikwidować je, powołując się m.in. na nierentowność. Placówek, bo mieszczą się tam dwie jednostki: Szkoła Policealna Pracowników Służb Społecznych oraz Kolegium Pracowników Służb Społecznych. Żeby było jeszcze mniej czytelnie, obie jednostki funkcjonowały pod szyldem tej drugiej – kolegium. Podczas obrad ostatniego sejmiku szkoła miała zostać zlikwidowana (z końcem obecnego roku szkolnego), a kolegium wygaszone (z końcem roku szkolnego 2027/28).

Plany likwidacji szkoły wywołały falę protestów – nie tylko kadry nauczycielskiej, ale też słuchaczy i absolwentów szkoły, która

kształci na wielu „wziętych” kierunkach, takich jak pracownik socjalny, florysta, higienistka stomatologiczna, opiekun medyczny, opiekunka dziecięca, podolog, technik masażysta, technik sterylizacji medycznej, technik usług kosmetycznych czy terapeuta zajęciowy.

Protesty póki co przyniosły efekt, ale sukces jest co najwyżej połowiczny. Podjęto bowiem dwie z trzech planowanych uchwał, dotyczących Sulisławickiej. Rozdzielono formalnie SPPSS od KPSS, a także zdecydowano o wygaszeniu kolegium. Kolejnych naborów już nie będzie. Można się było tego spodziewać, bo przygotowujące jedynie do pracy socjalnej kolegium było spisane na straty od początku całej sprawy. Sprawy, która ma podwójne dno, bo choć w UMWL nikt tego głośno nie potwierdza, to wszyscy wiedzą, że budynek szkoły przejąć ma kolega

marszałka Stawiarskiego, **Arkadiusz Onysko**. Były piłkarz chce tam „zainstalować” swoją sportową akademię. Sam zainteresowany również milczy, ale można zakładać, że wydarzenia podczas poniedziałkowej sesji sejmiku nie są mu w smak.

Podjęto – jak już wspomnieliśmy – dwie z trzech planowanych uchwał. Trzeci punkt, czyli likwidacja szkoły, spadł z agendy. Urzędnicy tłumaczą wycofanie tego pomysłu koniecznością sprawdzenia czy po ewentualnej likwidacji możliwe będzie ukończenie cyklu edukacji osób uczących się w SPPSS w policealnym Medycznym Studium Zawodowym im. S. Liebharta przy ul. Jaczewskiego. Zaskakujące, że nie postanowiono sprawdzić tego wcześniej, przed wpisaniem tego punktu do planu obrad.

A może chodzi po prostu o to, że orędownicy oddania obiektu przy Sulisławickiej

nowemu dzierżawcy ugieśli się pod presją protestów? W poniedziałek od rana pod wejściem do Lubelskiego Centrum Konferencyjnego, a potem już na sali obrad, gromadzili się obrońcy szkoły, „uzbrojeni” w oręż argumentów i transparentów, pełni wiary, że placówkę faktycznie da się uchronić przed likwidacją.

Póki co się udało, ale to nie koniec. Temat ma powrócić. Zdaniem radnych opozycji – wróci prędzej niż później. Jego pomysłodawcy zapewne chcą by ucił szum medialny i protesty społeczności szkoły. Czy faktycznie dojdzie do drugiej i zarazem skutecznej próby zlikwidowania policealnej placówki, ciesząc się rokrocznie naprawdę dużym zainteresowaniem słuchaczy?

Presja ma sens – szkoła przy Sulisławickiej uratowana! Przynajmniej na razie

FOT: SPPSS



Komornik, ale czy stalker?

- Nie jestem stalkerem – mówi komornik Jakub Sikora. Uporczywe nękanie zarzuca mu jednak Komorniczka z Chełma. Mężczyzna miał składać jej propozycje o zabarwieniu seksualnym, obrażać w sieci, nachodzić w biurze, śledzić w toalecie i niszczyć reputację. To jedna wielka intryga czy paskudny stalking? Kto ma rację? Długi reportaż.

Jan Mazurek

Jakub Sikora skończył trzydzieści trzy lata. Blondyn, niski, raczej niewysportowany. Nosi okulary. Jest wygadany, dość pewny siebie. Choć to nie typ duszy towarzystwa. Przyznaje, że miewa parcie na szkło. Szczególnie w internecie.

W 2022 roku został powołany na stanowisko komornika sądowego. Szukał biura w Chełmie. Środowisko jest hermetyczne. Wszyscy się w nim kojarzą. Choćby z plotek, ze słyszenia. Odezwała się do niego Komorniczka z Chełma. Tak będziemy ją tytułować. Z zachowaniem anonimowości.

7 kwietnia 2023 roku Komorniczka z Chełma wysyłała do znajomych komorników życzenia wielkanocne. Nie pominęła Sikory. Miało to charakter grzecznościowy, nie- eskalujący, zawodowy. Już wtedy wiedziała, że prywatnie nie chce mieć z nim nic wspólnego. Ale nie chciała też palić mostów i tworzyć niepotrzebnego konfliktu.

Miała interes. Zaproponowała sprzedaż mebli. Sama przenosiła się do innego lokalu. Sikora zapytał, czy wobec tego istniałaby też możliwość przejęcia całego jej starego biura. Odpowiedziała, że to zależy od właściciela, ale chętnie przekaże mu do niego kontakt i w razie jakichkolwiek pytań służy radą.

- W końcu nie tylko kupiłem od niej meble, ale też nająłem to biuro, choć ona sama mnie do tego miejsca zniechęcała, opowiadając o nieuczciwych praktykach wynajmującego. Potem dużo mi pomagała, tłumaczyła kwestie techniczne i rachunkowe – opowiada Sikora.

Większość z ich rozmów odbywała się na Messengerze. Pisali głównie o sprawach zawodowych. Komorniczka z Chełma autentycznie życzliwie radziła młodszemu koledze w prozaicznych sprawa-

wach związanych z komorniczą branżą. Czasami widywali się na żywo. Sikora przynosił do jej nowego biura korespondencję, ta omyłkowo przychodziła pod jej stary adres. - Biura dzielił niecały kilometr. Pisma zanosilem do niej osobiście, podobnie jak do pozostałych chełmskich kancelarii komorniczych, żeby nie obciążać stron postępowania kosztami doręczenia korespondencji. Jeśli Komorniczka z Chełma była w biurze, zawsze chwilę pogadaliśmy, pośmiaлись się. Bywało, że dostawałem głupawki. Ale żadne niestosowne teksty nie leciały. Wokół nas byli przecież jej pracownicy. Czasami też zresztą z nami rozmawiali – mówi Sikora.

Trwało to od października do grudnia 2022 roku. W Boże Narodzenie wymienili się świątecznymi życzeniami. Po Nowym Roku pisali jeszcze na Messengerze. O pracy, jak zwykle. Pod koniec stycznia 2023 roku Komorniczka z Chełma usunęła Sikorę z listy znajomych na Facebooku. Ten nie rozumiał dlaczego. Na kilka miesięcy kontakt im się urwał.

„SEKS NA ZGODĘ”

W maju 2023 roku na forum „Asesorzy komorniczy w Polsce” pojawił się post jednego z członków grupy: „Pytanie od koleżanki, która nie ma odwagi. Co zrobić w sytuacji, gdy kolega z rewiru mówi do dłużnika, że komornik jest niedotarty i nadam bitny, więc należy mu utręcić nosa poprzez złożenie skargi i pokazać gdzie jego miejsce, a dłużnik to nagrał i pokazał komornikowi, o którym tak mówiono?”.

Z odpowiedzią pospieszył Jakub Sikora, posiadacz odznaki „najbardziej zasłużonego członka grupy”: „Jakby u mnie na rewirze wyszła taka krzywa akcja z Komorniczką z Chełma, to zaproponowałbym seks na zgodę hehe”.

Komorniczka z Chełma, niespodziewanie oznaczona

pod imieniem i nazwiskiem przez Sikorę na forum zrzeszającym ponad tysiąc użytkowników, interweniowała w Izbie Komorniczej w Lublinie.

GŁUPI ŻART?

Jakub Sikora: - To był głupi żart, prowokacja, tak zwany „shitposting”.

*** I dlatego zasugerował pan publicznie, że mógłby pan uprawiać „seks na zgodę” z daleką znajomą z pracy? Do tego z taką, z którą od kilku miesięcy nie utrzymywał pan kontaktów?**

Jakub Sikora: - Początkowo chciałem napisać jedynie, że „gdybym miał taką sytuację, zaproponowałbym seks na zgodę”. Ale pomyślałem, że jak oznaczę znaną komorniczkę z Chełma, to będzie bardziej prowokacyjnie. Nie przypuszczałem, że tak ostro zareaguje. Poza tym, pisząc ten komentarz, byłem pod wpływem alkoholu.

*** To żart, który dyskredytował ją w oczach innych ludzi. Przekroczył granice prywatności. I alkohol nie ma tu nic do rzeczy.**

Jakub Sikora: - Często żartowałem z siebie, tak naturalnie, na zasadzie stereotypu

blondynki. Na pierwsze nasze

spotkanie jeszcze w jej biurze, a później moim, założyła t-shirt z napisem „Komornik”. Wskazywało to na jej dystans do siebie. Wyszedłem z założenia, że taki post jej nie urazi.

*** Błędnie.**

Jakub Sikora: - To był pierwszy i jedyny taki żart. Zadzwonił do mnie rzecznik prasowy Izby Komorniczej w Lublinie: „Albo ją przepasz, albo sprawa idzie do rzecznika dyscyplinarnego przy Krajowej Radzie Komorniczej”. No to ją przeprosiłem. Na Viberze.

*** Dlaczego tam, a nie na Messengerze?**

Jakub Sikora: - Chciałem mieć pewność, że wiadomość dotrze. Na Messengerze mogłaby trafić do folderu „inne”, w końcu usunęła mnie ze znajomych. Napisałem jej krótkie, ale szczere przeprosiny. Nic nie odpisała.

*** Mogła wyczuć, że były to wymuszone przeprosiny?**

Jakub Sikora: - Przeprosiłbym ją, nawet gdybym nie otrzymał tego ultimatum z lubelskiej Izby Komorniczej. Wszyscy moi znajomi komornicy, z którymi o tym rozmawiałem, zgodnie przyznali, że przesadziłem i powi-

nieniem to zrobić. Sam też tak uważałem.

*** I na tym powinna się ta sprawa skończyć. Przynajmniej z pana strony.**

Jakub Sikora: - No i na tym ostatecznie zakończyła się nasza prywatna relacja.

USUNIĘTY DOWÓD

Jakub Sikora przyznaje, że nie mógł patrzeć na nazwisko i zdjęcie Komorniczki z Chełma na Viberze. Aplikacji używał tylko do brylowania na grupie z innymi członkami Izby Komorniczej i do rzeczonych przeprosin wobec Komorniczki z Chełma, więc ich jednostronny chat i jej profilowe wyświetlało mu się na samej górze listy konwersacji. To drugie go irytowało. Jak tłumaczy, bo było „nieprofesjonalne”. Tak przynajmniej wtedy czuł.

Spotykamy się w jednej z lubelskich kawiarni na Krakowskim Przedmieściu. Sikora pokazuje mi rzeczony zdjęcie profilowe Komornik z Chełma. To fotografia jej twarzy. Po prostu, jej twarzy, nic więcej.

Jakub Sikora: - Poczulem się jak śmieć. Ubiłiśmy razem interes. Przez osiem miesięcy regularnie ze sobą pisaliśmy. Zdecydowaną większość rozmów inicjowała ona. Aż zniecierpliwiła mnie ze znajomych. Jak nastolatka z podstawówki. Nie kobieta po czterdziestce. Jak widać, koleżeństwo od samego początku było fasadowe. Dlatego ze złości usunąłem całą konwersację z nią na Viberze.

*** Nie ma pan dowodu na tamte przeprosiny?**

Jakub Sikora: - Nie mam. Dowodu przeprosin domagał się też prokurator. I jemu też opowiedziałem prawdę.

PO TRUPACH DO CELU

Na początku 2024 roku Sikora był sfrustrowany niesatysfakcjonującym startem w zawodzie. Poprzednie dwanaście miesięcy skończył z wynikiem niecałych dwustu spraw egzekucyjnych. Na finansowym minusie. Upust rozczarowaniu dał na forum

Kilkukrotnie pytam Sikorę, czy podobała mu się Komorniczka z Chełma. Czy się zakochał, zauroczył, zadurzył? Za każdym razem zaprzecza. Choć twierdzi, że można uznać ją za „atrakcyjną kobietę”. Środowisko komorników zwraca jednak uwagę, że to nie pierwszy przypadek, kiedy zachowania Jakuba Sikory względem koleżanki z branży, podejrzenie dryfowały w kierunku stalkingu.

lubelskich komorników „IK Lbl” na Viberze. Opublikował gorzki wpis. Pisał, że decyzją sądu przejął prowadzenie spisu inwentarza po zmarłym komorniku, z którego na własną prośbę wyłączył się „lokalny hurtownik”. „Hurtownik” to w branżowym slangu pejoratywne określenie na komornika prowadzącego dużo spraw jednocześnie.

Fragment posta:

„Nie odbieram tego jako karę, wręcz przeciwnie – jako wyzwanie i jednocześnie możliwość, choć nieadekwatną do nakładu pracy, częściowego załatwiania dziury w budżecie kancelarii. Dlaczego się zatem żalę? Ano dlatego, że z takich sytuacji wyłania się ponury, acz prawdziwy obraz polskiego samorządu komorniczego – etyka zawodowa, interes wymiaru sprawiedliwości czy satysfakcja klienta nie mają znaczenia. Najważniejsze, aby szybko, łatwo, po trupach do celu, a potem prosto na Malediwy”.

Na jego wpis zareagowała Komorniczka z Chełma: „Niesamowicie ciekawa opowieść, Jakubie. Tak się zastanawiam, o kim piszesz? Wydawało mi się, że znam wszystkich. Z tego koleżę komornika z rewiru nazwałś hurtownikiem, niedbającym o interes stron, idącym po trupach do celu oraz spędzającym czas na Malediwach?”.

Sikora w zawołanej formie pisał o niej.

● **DOKOŃCZENIE ZE STR. 15****HURTOWNICZKA**

Jakub Sikora: -To był długi noworoczny komentarz, poświęcony patologiom w samorządzie komorniczym, a wyłączenie się Komorniczki z Chelma od spisu inwentarza po jednym ze zmarłych komorników zostało przeze mnie wskazane jako jeden z przykładów tej patologii. Ustawowe wynagrodzenie komornika w takim wypadku, niezależnie od nakładu pracy, wynosi czterysta złotych. Robota polegała na ustaleniu aktywów i pasywów spadkodawcy. Nie wiem, na czym miała tu polegać deklarowana przez nią „uzasadniona wątpliwość co do bezstronności”, która pozwoliła jej wyłączyć się z tej sprawy, skoro nie utrzymywała żadnego kontaktu ze spadkobiercami.

● **Postanowił pan więc ją publicznie skrytykować i nazwać „hurtownikiem”? Nie można było sobie tego oszczędzić? Nawet mimo złości?**

Jakub Sikora: -To samo napisałbym o każdym innym komorniku. Ustalenie, spisanie i oszacowanie wszystkich rzeczy, wierzytelności i praw zajęło mi około siedemdziesięciu roboczogodzin.

● **Dla większości uczestników forum klarowne było, że pod słowami o „hurtowniku”, kryje się przytyk w jej kierunku?**

Jakub Sikora: -Oczywiście, że nie. W chwili publikacji tego wpisu przy Sądzie Rejonowym w Chełmie funkcjonowało łącznie dziewięć kancelarii komorniczych. Skąd większość miałaby wiedzieć, że chodzi właśnie o nią? No chyba że sama zaczęła się wszystkim chwalić.

● **Naprawdę uważał ją pan za „hurtowniczkę”?**

Jakub Sikora: -To fakt, nie opinia. Należy podkreślić, że termin ten oznacza komornika osiągającego bardzo wysoki wpływ w sprawach egzekucyjnych. Pojęcia „hurtownika” i „hurtowni” na określenie kancelarii komorniczej używają w przestrzeni publicznej sami przedstawiciele władz samorządowych.

● **Ale jest to określenie negatywnie nacechowane.**

Jakub Sikora: -Część środowiska zawodowego odbiera je negatywnie, bo duże kancelarie przeważnie prowadzą sprawy niechlujnie i mechanicznie. Swojego czasu Jacek Bogiel, najbogatszy komornik w Polsce, który miał wpływ nawet miliona spraw rocznie, wprost nazywany był „hurtownikiem”, a mimo to nikogo nie oskarżał o stalking.

● **Dochodzimy do sedna sprawy.**

Jakub Sikora: -Dwa miesiące później jeden z komorników z Lublina, wyrażając zniecierpliwienie, zwrócił się kaskadowo do Komorniczki z Chelma na forum o przekazanie akt w związku ze zbiegiem egzekucji. Wtedy napisałem: „Więcej wyrozumiałości dla Komorniczki z Chelma. Ma teraz nawał pracy”.

● **Złościwie?**

Jakub Sikora: -Złościwie czy nie, znaczny wpływ spraw w krótkim czasie jest obiektywną przyczyną złości. Sam, gdy pomiędzy lutym a kwietniem 2024 roku otrzymałem niespodziewanie prawie sześćset nowych spraw od jednej firmy pożyczkowej, miałem tyle pracy, że w tym czasie nie poleciłbym swoich usług żadnemu innemu wierzycielowi, żeby nie przeprowadzić dla niego egzekucji na pół gwizdka.

Komorniczka z Chelma ponownie poskarżyła się Izbie Komorniczej. Jakub Sikora otrzymał pismo od rzecznika dyscyplinarnego. W złości załączył zdjęcie dokumentu w kolejnej prywatnej wiadomości do Komorniczki z Chelma. Opatrzył je komentarzem: „Chcesz wojny, to będziesz ją miała”. Komorniczka z Chelma złożyła zawiadomienie do prokuratury. Jakuba Sikorę oskarżyła o zniesławienie. I o uporczywe nękanie. O stalking.

WYPOWIEDZENIE WOJNY

Komorniczka z Chelma ponownie poskarżyła się Izbie Komorniczej. Jakub Sikora otrzymał pismo od rzecznika dyscyplinarnego. W złości załączył zdjęcie dokumentu w kolejnej prywatnej wiadomości do Komorniczki z Chelma. Opatrzył je komentarzem: „Chcesz wojny, to będziesz ją miała”.

Komorniczka z Chelma złożyła zawiadomienie do prokuratury. Jakuba Sikorę oskarżyła o zniesławienie. I o uporczywe nękanie. O stalking.

LAS

Z naszych informacji wynika, że Komorniczka z Chelma pierwsze niepokojące zachowania Sikory zaobserwowała już jesienią 2022 roku. Gdy pewnego razu komornik dostarczał do jej kancelarii

niewłaściwie zaadresowaną korespondencję, miał zaproponować kobiecie wspólne wyjście do lasu na zbieranie mirabelek. - Wolisz czerwone czy żółte? - miał spytać.

Komorniczka z Chelma wyprosiła go wówczas z biura. Podczas innej wizyty w jej kancelarii Sikora rzucił ponoć dwuznaczną propozycję wspólnego opalania się. Rzekomo sugerował też, że śledzi jej aktywność na Facebooku i wie, gdzie kobieta spędza czas z rodziną. Komorniczka z Chelma usunęła go z grona znajomych na Facebooku.

7 kwietnia 2023 roku Komorniczka z Chelma wysłała do znajomych komorników życzenia wielkanocne. Nie pominęła Sikory. Miało to charakter grzecznościowy, nieeskalujący, zawodowy. Już wtedy wiedziała, że prywatnie nie chce mieć z nim nic wspólnego. Ale nie chciała też palić mostów i tworzyć niepotrzebnego konfliktu.

Jak słyszymy, Komorniczka z Chelma twierdzi, że zanim poznała Sikorę, dostawała ostrzeżenia od innych komorników. Żeby na niego uważać. I początkowo niektóre z jego zachowań faktycznie uważała za dziwne. Ale postanowiła się do niego nie uprzedzać. Aż przekroczył granicę jej prywatności. Momentem zwrotnym był post o „seksie na zgodę”. Wpis potraktowała jako dowód jego niepokojących zamiarów. W najlepszym razie – tylko „niepokojących”.

Miedzy postem o „seksie na zgodę” a reakcją Izby Komorniczej miało minąć na tyle dużo czasu, że działania Sikory się zintensyfikowały. Dalsze dyskredytowanie w środowisku, publiczne zaczepianie na forach, post o „hurtowniku” i Malediwach. Pojawili się też niechciane telefony. Trwało nachodzenie w kancelarii. Sikora nie reagował na prośby zaprzestania podejmowania takich działań. Ani z jej strony, ani ze strony innych komorników. Poczuli się realnie zagrożeni.

Przez dwa lata, podczas których Sikora miał uporczywie nękać Komorniczkę z Chelma, odbywały się walne zgromadzenia Izby Komorniczej. Sikora, pewnego razu w hotelu Luxor, miał udać się za kobietą do łazienki, czekać na nią przy drzwiach toalety i pytać, dlaczego właściwie go unika.

Na innych zjazdach miał za to godzinami ją obserwować. Dążyć do konfrontacji. Nie reagować na upomnienia. Typowe dla niego miało być wpatrywanie się w nią szyderczym wzrokiem i z uśmiechem na ustach, stawanie na przeciwko niej z założonymi

rękoma. Kobieta bała się tych spotkań.

ZAGLĄDANIE W OKNA

Miarkę przebrała wiadomość o „wojnie”. Komorniczka z Chelma poczuła, że niebezpieczeństwo może grozić jej rodzinie. W tym czasie Sikora dzwonił do ich wspólnej znajomej i wypytawał o „haki”, które mógłby ewentualnie przeciw niej wykorzystać.

Pod koniec lutego 2024 znów przyniósł jakieś akta do jej kancelarii. Schowała się, gdy tylko zobaczyła go w drzwiach. Na przełomie lipca i sierpnia 2024 roku Sikora miał chodzić w kółko po chodniku przy kancelarii Komorniczki z Chelma. Zaglądać w okna. Przyglądać się pracownikom.

Komorniczka z Chelma zaczęła analizować zapisy monitoringu, żeby sprawdzić, kto do budynku wchodzi, kto z niego wychodzi, a kto kręci się wokół. Obawiała się otwierania drzwi do biura. Myślała tylko, żeby go nie spotkać.

STRACH PRZED STALKEREM

Sprawa trafiła do prokuratury i do sądu. Komorniczka nie wyraziła zgody na media. Ze względu na strach przed stalkerem. Jak się dowiedzieliśmy, w prokuraturze duża część świadków potwierdziła, że działania Sikory miały na celu publiczne jej zdyskredytowanie, znieważenie, podważenie jakości pracy i mogły być przez nią traktowane jako uporczywe nękanie.

Komorniczka z Chelma nie chce publicznie komentować sprawy. Odsłała do swojego pełnomocnika – adwokata Macieja Tokarskiego. - Potwierdzam, że sprawa trafiła do sądu. To on rozstrzygnie, po czyjej stronie jest racja – przekazuje nam mecenas Tokarski.

CIĘTY JĘZYK, CZARNY HUMOR

● **Czy pana rozmowy z Komorniczką z Chelma bywały niestosowne?**

Jakub Sikora: -Żadnej ze swoich pracowni nie wskazała jako potencjalnego świadka takich rozmów. W prokuraturze nie złożyła ani jednego zrzutu ekranu w jej ocenie niestosownej prywatnej wiadomości ode mnie. Odpowiedź nasuwa się więc sama.

● **Czy w swoim poście napisał pan o wakacjach na Malediwach, ponieważ zawiązywał pan do jakichś zaobserwowanych w mediach społecznościowych wakacji Komorniczki z Chelma?**

Jakub Sikora: - Podczas pierwszego przesłuchania zeznała, że prawidłowo wysłedziłem jej miejsce wypoczynku, czyli wspomniane



Malediwy. A podczas ostatniego, że ją pomówiłem i na żadnych Malediwach nie była. Nie trzeba być wybitnym językoznawcą, żeby stwierdzić, że odbiorcą tej wypowiedzi była bliżej nieokreślona grupa komorników, a jej przesłaniem ubolewanie z powodu powszechnego zjawiska przedkładania przez nich własnego interesu ekonomicznego ponad etykę, wartości i zawodową sumienność.

● **Dziwnie się pan zachowywał? Wpatrywał się pan w nią z szyderczym wzrokiem, niepokojącym uśmiechem, założonymi rękoma?**

Jakub Sikora: - Pytanie, jak należy rozumieć „dziwne zachowanie”? Mam cięty język, lubię czarny humor, rzucam niepoprawnymi politycznie tekstami. Uważam się za autsajdera. Komorniczka z Chelma zeznawała naprzemiennie, że miałem „nieobecny wzrok” i jednocześnie, że jej się spodobałem, i że za nią chodziłem. A przecież to się wzajemnie wyklucza.

Przez dwa lata, podczas których Sikora miał uporczywie nękać Komorniczkę z Chelma, odbywały się walne zgromadzenia Izby Komorniczej. Sikora, pewnego razu w hotelu Luxor, miał udać się za kobietą do łazienki, czekać na nią przy drzwiach toalety i pytać, dlaczego właściwie go unika.

● **Proponował pan jej wspólne wyjście do lasu i zbieranie mirabelek?**

Jakub Sikora: - To kolejny wymysłowy przez nią tekst. Tylko po to, żeby mnie zdyskredytować. Nie mogłem zapytać jej, czy woli mirabelki żółte, czy może czerwone, bo o tym, że w ogóle mogą być też czerwone, dowiedziałem się dopiero po wygooglowaniu, gdy już zarzuciła mi to na ścieżce prawnej. Jednak ku



która siedziała obok niej, zeznała, że „godzinami się w nią wpatrywałem”. Paranoja.

● **Dlaczego jednak nie reagował pan, gdy wyraźnie panu zasugerowała, że nie chce mieć z panem kontaktu?**

Jakub Sikora: – Po zdaniu lokalu podobno postanowiła nie kontynuować znajomości, a jakoś regularnie pisała do mnie w koleżeńskim tonie jeszcze przez pięć miesięcy. Na dowód tego przedłożyłem wydruki sześćdziesięciu kart z konwersacji na Messengerze. Zeznała też, że zabroniła mi wprost przychodzić do swojego biura, podczas gdy jeszcze w styczniu 2023 roku napisała, że omyłkowo trafił do niej list skierowany do mnie i spytała, czy przyjdę go odebrać.

● **Chodził pan pod jej kancelarię?**

Jakub Sikora: – Do czasu otrzymania pisma od rzecznika dyscyplinarnego, czyli do marca 2024 roku, zanosilem jej korespondencję osobiście. Od tego czasu zacząłem wysyłać pocztą. W lipcu 2024 roku związałem się z dziewczyną, która mieszka w bezpośrednim sąsiedztwie nowego biura Komorniczki z Chełma. I odkąd zostaliśmy parą, chcąc nie chcąc, zacząłem przebywać często w okolicy jej kancelarii.

● **Czyli istotnie zaglądał pan do jej biura? Obserwował pracowników?**

Jakub Sikora: – Prokurator w uzasadnieniu aktu oskarżenia wskazał, że zeznania mojej eks-partnerki, w których potwierdziła, że byliśmy w związku i spotykaliśmy się razem w okolicy biura pokrzywdzonej, nie zawierają przydatnych informacji. A przecież one stanowią dowód, że nie adorowałem w tym czasie pokrzywdzonej. I że nie kręciłem się pod jej biurem, żeby ją zaczepiać, jak z jakiegoś powodu twierdziła.

● **Ale widziano pana tam. I to fakt, jak rozumiem.**

Jakub Sikora: – Kancelaria położona jest na parterze, z dużymi oknami. Dokładnie widzieć, kto obok niej przechodzi. Znajduje się ponadto przy ruchliwej ścieżce. Do wiedziałem się później z akt sprawy, że jej trzy pracownice „przylapały” mnie pod kancelarią”. Kiedy mnie zauważyły, Komorniczka z Chełma „wygoniła” je do komisariatu policji, żeby złożyły na tę okoliczność zeznania. Cóż, polscy podatnicy zapłacają „wycieczkę” trzech osób z Chełma do Stalowej Woli, gdzie odbędzie się rozprawa, żeby te zeznały przed sądem, że przeszedłem obok biura pokrzywdzonej, do czego sama się otwarcie przyznaje.

● **Podczas walnych zgromadzeń nagminnie się jej pan przyglądał?**

Jakub Sikora: – Podczas jednego ze zgromadzeń Komorniczka z Chełma siedziała na początku sali, a ja na końcu. Spojrzałem się na nią. Dosłownie na chwilę. Akurat się odwróciła. I to zauważyła. Odruchowo się uśmiechnąłem. To tyle. Jej przyjaciółka,

o „wojnie”? Mogła potraktować to jako groźbę.

Jakub Sikora: – Puściły mi nerwy. Postanowiłem nie być dłużny. Złożyłem niemal równoczesne zawiadomienie o podejrzeniu popełnieniu przestępstwa przez przekroczenia uprawnień przez Komorniczkę z Chełma poprzez zamierzone zawyżanie kosztów postępowania.

● **Co jej pan zarzucił? Nie było to strzelanie na ślepo?**

Jakub Sikora: – Mimo że korzysta z abonamentu na darmowe zapytania o rachunki bankowe w systemie OGNIVO, do czego sama mi się osobiście przyznała, w sprawie przekazanej mi w wyniku zbiegu egzekucji obciążyła wierzyciela kwotą odpowiadającą kwocie wynagrodzenia Krajowej Izby Rozliczeniowej za udzielenie informacji w razie... braku abonamentu. Jest to jedna z najpopularniejszych metod defraudowania pieniędzy przez komorników. Jeden z komorników, u którego pracowałem, groził mi, że jak ujawnię ten proceder, to „nie będę miał czego szukać w zawodzie”. Zgodnie z ustawą o kosztach komorniczych, koszt uzyskania dokumentów lub informacji niezbędnych do prowadzenia postępowania powinien być udokumentowany fakturą lub rachunkiem, a ich w aktach sprawy nie było. Mimo to Krajowa Rada Komornicza nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości. To tylko świadczy o tym, że ta instytucja jest w rzeczywistości wydumską służącą do legitymizowania przekrętów komorników. Na podstawie jej opinii Prokurator Rejonowa w Chełmie umorzyła postępowanie.

● **Czyli strzelał pan na ślepo, na ścieżce prawnej niestwierdzono ani defraudacji, ani oszustwa...**

Jakub Sikora: – Niedługo później Komorniczka z Chełma zgłosiła stalking.

● **Nękał ją pan telefonami?**

Jakub Sikora: – Tak zeznała pokrzywdzona. Prokurator wystąpił o billingi z moich numerów telefonów. Operatorzy udzielili informacji, że w okresie objętym aktem oskarżenia w żaden sposób nie kontaktowałem się z pokrzywdzoną. Wskazała również, że dzwoniłem do niej z różnych numerów telefonów, ale żadnego z nich nie podała prokuratorowi, ponieważ „wszystkie zablokowała”, a przecież zablokowanie numeru w telefonie nie powoduje braku jego widoczności w historii połączeń. Prokurator ani jej nie dopytał o te numery, ani nie zabezpieczył mojego telefonu, co jest dosyć powszechną praktyką w sprawach o uprzejme nękanie. Musiał być

świadomy, że jakby w wyniku oględzin telefonu ustalono, że nie kontaktowałem się z pokrzywdzoną we wskazanym okresie, to byłby postawiony pod ścianą i zmuszony do umorzenia śledztwa, a tak jeszcze może rozpaczliwie bronić swój akt oskarżenia-gniot. To prędzej jemu niż mi spodobała się Komornik z Chełma. I sam pewnie poszedłby z nią na te mirabelki.

NIE BYŁA ZADOWOLONA

Kilkukrotnie pytam Sikorę, czy podobała mu się Komorniczka z Chełma. Czy się zakochał, zauroczył, zadurzył? Za każdym razem zaprzecza. Choć twierdzi, że można uznać ją za „atrakcyjną kobietę”. Środowisko komorników zwraca jednak uwagę, że to nie pierwszy przypadek, kiedy zachowania Jakuba Sikory względem koleżanki z branży, podejrzanie dryfowały w kierunku stalkingu.

Swojego czasu w ich kręgu zawodowym stosunkowo głośno było o niezdrowym zainteresowaniu Sikory inną kobietą, poznaną na ścieżce zawodowej. Sam zainteresowany nie zaprzecza, że... coś było na rzeczy, choć tamten przypadek nie skończył się w sądzie.

Jakub Sikora: – Poznaliśmy się prawie dekadę temu. Byłem aplikantem komorniczym. Ona asesorem. Nie będę ukrywać, zakochałem się w niej bez pamięci, od pierwszego wejrzenia. Szef nie przedłużył mi jednak umowy o pracę. Niedługo później ona też przestała tam pracować. Z dnia na dzień straciłem z nią kontakt. Nie prowadziła mediów społecznościowych. Nie miałem jej numeru telefonu. Pozostało mi jedynie zdobyć jej adres. I żeby to zrobić złożyłem fikcyjny pozew, aby uzyskać dane z rejestru mieszkańców.

● **Słucham?**

Jakub Sikora: – Po uzyskaniu adresu pojechałem do niej, do Zamościa, gdzie razem pracowaliśmy i gdzie mieszkała. Nie była zadowolona. I to mówiąc eufemistycznie.

● **Mogła się wystraszyć.**

Jakub Sikora: – Błąd młodości. Nie byłem pierwszy, który stracił głowę dla kobiety. Drugi raz czegoś takiego bym nie robił. Chociażby z tego względu, że stałem się smutnym komornikiem bez serca, jak to się czasami śmieję. Tymczasem Komorniczka z Chełma wykorzystwała jej zeznania w tej sprawie, żeby przedstawić mnie w złym świetle. Wykazać, że mam taki modus operandi.

WINNY CZY OFIARA?

Swoją historię komornik Sikora opowiadał nam przez prawie miesiąc. Uważa, że

Kilkukrotnie pytam Sikorę, czy podobała mu się Komorniczka z Chełma. Czy się zakochał, zauroczył, zadurzył? Za każdym razem zaprzecza. Choć twierdzi, że można uznać ją za „atrakcyjną kobietę”. Środowisko komorników zwraca jednak uwagę, że to nie pierwszy przypadek, kiedy zachowania Jakuba Sikory względem koleżanki z branży, podejrzanie dryfowały w kierunku stalkingu.

nie jest stalkerem. Czuje się pokrzywdzony. Wplątany w intrygę. Znalazł się poza zawodem. Ustawa o komornikach sądowych stanowi, że wszczęcie postępowania o umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego z urzędu powoduje zawieszenie komornika. Narzeka, że stracił dobre imię. I źródło utrzymania.

Jakub Sikora: – Przez pierwszy rok komornikowi przysługuje jedna czwarta dochodu kancelarii. Potem zupełnie nic. Dostaję aktualnie ochłapy od swojego zastępcy, a jeśli po upływie wspomnianego okresu prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie nie wyrazi zgody na podjęcie przeze mnie innej pracy zarobkowej, pozostanie mi żreć szczaw i mirabelki. Oczywiście bez pokrzywdzonej, do której notabene mam orzeczony zakaz zbliżania.

● **I uważa się pan za pokrzywdzonego w tej sprawie?**

Jakub Sikora: – Czuje się niesłusznie oskarżony, zupełnie jak w filmie „Układ zamknięty”. Postępowanie przygotowawcze to był starannie zaaranżowany spektakl. Nawet pomimo nieprzychylności prokuratora, przedstawienie mi zarzutów nie byłoby możliwe bez fałszywych i kreatywnych zeznań przedstawicieli władz samorządu komorniczego, na czele z Katarzyną Siekańską-Ptaszyńską, przewodniczącą Rady Izby Komorniczej w Lublinie, która z premedytacją skłamała, że wszystkie moje posty na forum Izby były przytykami w stronę pokrzywdzonej, podczas gdy wypowiadałem się regularnie na wszystkie tematy, nie tylko te związane bezpośrednio z pracą komorników.

● **Naprawdę twierdzi pan, że padł pan ofiarą... spisku?**

Jakub Sikora: – Byłem jedynym komornikiem, który

otwarcie mówił o bezprawnych i nieetycznych praktykach komorników, które miały wpływ również na zmniejszenie skuteczności egzekucji, jak na przykład szybkie umarzanie spraw bez przeprowadzania czasochłonnych egzekucji z ruchomości w celu osiągnięcia współczynnika zaległości uprawniającego do przyjmowania spraw spoza własnego rewiru. Mafia komornicza nie miała na mnie żadnych „haków”. Żeby się mnie pozbyć, wykorzystwała mój konflikt z pokrzywdzoną.

ETYKA KOMORNIKA

W odniesieniu do tych słów komornika Jakuba Sikory i całej jego sprawy skontaktowaliśmy się ze wspomnianą Katarzyną Siekańską-Ptaszyńską, przewodniczącą Izby Komorniczej w Lublinie. Odesłała nas do **Przemysława Małeckiego**, rzecznika prasowego Krajowej Rady Komorniczej. Udzielił nam następujących informacji:

– Samorząd komorniczy sprawuje nadzór nad komornikami w zakresie przestrzegania zasad etyki. Postępowania członków samorządu poza tymi, które są związane z działalnością komornika, nie leżą w zakresie oceny organów samorządu.

– Rada Izby Komorniczej w Lublinie podjęła działania zgodnie z przepisami prawa. Po powzięciu wiadomości o zachowaniach komornika, które mogą stanowić naruszenie zasad etyki, wezwiała komornika do złożenia wyjaśnień. Po wysłuchaniu komornika, zgodnie z procedurą Rada Izby skierowała sprawę do Rzecznika Dyscyplinarnego przy Krajowej Radzie Komorniczej.

– KRK posiada wiedzę na temat toczącego się postępowania karnego, jednak do czasu jego prawomocnego zakończenia nie będzie zajmować stanowiska w tej sprawie. Kwestię zawieszenia komornika ściśle regulują przepisy i odbywa się to poza kompetencjami organów samorządu. Wszelkie działania podjęte przez organy samorządu są zgodne z przepisami.

WALKA

Jakub Sikora: – Będę do końca walczyć o dobre imię. Wierzę, że sąd rozpozna intrygę komorników i zostanie oczyszczony z zarzutów. A wszystkie osoby, które usiłowały mnie zniszczyć, włącznie z prokuratorem, poniosą surowe konsekwencje.

Jest oskarżony o uporczywe nękanie i zniesławienie za pomocą środków masowego komunikowania. Za pierwszy z tych czynów grozi mu od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

JAN MAZUREK

Udany rok na Zamku

60.000 ODWIEDZAJĄCYCH Muzeum Zamek w Janowcu kończy turystyczny sezon, więc to dobry czas na podsumowanie. Jaki był ten pierwszy rok w roli samodzielnej instytucji? Placówka rok temu została wyłączona ze struktur Muzeum Nadwiślańskiego.

Radosław Szczęch

To był dla nas naprawdę dobry rok i powiem wprost – budujący w każdym tego słowa znaczeniu – mówi nam **Marzena Brzezicka**, dyrektor Muzeum Zamek w Janowcu. – W czasie, gdy wiele muzeów w Polsce nadal zмага się ze spadkiem frekwencji, my notujemy delikatny wzrost. Zamek w Janowcu odwiedziło ponad 60 tysięcy osób. Ta liczba robi wrażenie, ale dla nas nie jest tylko wynikiem w tabelce. Za każdym biletym widzimy konkretną osobę, rodzinę, grupę przyjaciół, którzy wybrali właśnie to miejsce, żeby spędzić razem czas. To ogromnie motywujące i zwyczajnie wzruszające.

Na te 60 tysięcy odwiedzających, składa się liczba sprzedanych biletów (51 357 - licząc od lutego do końca listopada) oraz ok. 6 tys. jak podają pracownicy placówki, uczestników wydarzeń niebiletowanych organizowanych przez muzeum. Do tego dochodzą osoby, które odwiedziły zamkowy park. W grudniu pracownicy spodziewają się kolejnych kilku tysięcy turystów, więc rok do roku (ok. 60 tys. w 2024) wynik będzie podobny.

Od początku statutowej samodzielności Zamkiem zarządza wspomniana dyrektor Brzezicka. Zdaniem dyrektor Brzezickiej muzeum w Janowcu nie powinno być jedynie zabytkiem do obejrzenia, ale miejscem, w którym można przeżyć coś więcej.

Stąd organizowane w ciągu roku wydarzenia kulturalne, jak koncerty, festiwale, pikniki czy gry terenowe. – W naszych warsztatach i lekcjach muzealnych wzięło udział około 250 osób. Patrząc na reakcje dzieci i mło-



Zamek organizuje liczne wydarzenia kulturalne skierowane do różnych grup wiekowych

FOT. MUZEUM ZAMEK

dzieży widzimy bardzo wyraźnie, że historia wciąga ich zupełnie inaczej, gdy mogą jej doświadczać, poruszać się po przestrzeni, dotykać rekwizytów, brać udział w działaniach – zamiast tylko siedzieć i słuchać. To utwierdza nas w przekonaniu, że musimy jeszcze mocniej rozwijać tę ścieżkę. Mniej „suchego” opowiadania, a więcej realnego kontaktu z miejscem i jego opowieścią – tłumaczy nasza rozmówczyni.

Pracownicy zwracają również uwagę na rosnącą liczbę osób, która w Janowcu zostaje na noc, korzystając z oferowanych przez muzeum pokoi gościnnych. Takich osób

w tym roku było 200. – Goście chcą pospacerować bez pośpiechu, zobaczyć zamek o różnych porach dnia, poczuć atmosferę Małopolskiego Przełomu Wisły. Janowiec przestaje być krótkim przystankiem w drodze, a coraz częściej staje się celem samym w sobie – przekonuje p.o. wicedyrektora placówki, **Ewelina Borawska**.

Co czeka odwiedzających w przyszłym sezonie? – Chcemy systematycznie zwiększać atrakcyjność oferty, wprowadzać nowe propozycje programowe i realizować inwestycje, które podniosą komfort zwiedzania i pozwolą jeszcze pełniej opowiadać

historię tego miejsca – zapowiada kierownictwo muzeum, podkreślając, że pracownicy uważnie słuchają turystów.

– Ich uwagi, pytania i pochwały są dla nas realną wskazówką, w jakich kierunkach powinniśmy się rozwijać – mówią dyrektorki. O roku 2026 mówią, że to będzie „ogromne wyzwanie” w związku z jubileuszem 500-lecia zamku. Czego dokładnie mogą spodziewać się goście – tego szefowe muzeum jeszcze nie zdradzają, sugerując jedynie, że wśród propozycji wspólnego świętowania pojawiają się niespodzianki.

Pół miliona do wzięcia

LUBLIN Organizacje pozarządowe, fundacje i stowarzyszenia mogą sięgnąć po miejskie środki na realizację wydarzeń artystycznych i projektów kulturalnych. Lublin ogłosił nabór ofert do programu „Miasto Kultury”. Na przyszłoroczne inicjatywy przeznaczone 500 tys. zł. Wnioski można składać do 9 stycznia 2026 roku.

– „Miasto Kultury” to jedno z naszych kluczowych zadań w obszarze kultury, realizowane we współpracy z organizacjami pozarządowymi. Dzięki ich pomysłom lublinianki i lublinianie korzystają z bogatej oferty wydarzeń i działań, także z edukacji kulturalnej dla dzieci i młodzieży – mówi **Beata Stepaniuk-Kuśmierzak**, zastępczyni prezydenta Lublina ds. kultury, sportu i partycypacji.

Program obejmuje przedsięwzięcia związane z tworzeniem i upowszechnianiem kultury zarówno w skali lokalnej, jak i regionalnej czy ogólnopolskiej. Zgłaszane projekty powinny wpływać na poprawę jakości życia mieszkańców oraz sprzyjać aktywnemu uczestnictwu w wydarzeniach kulturalnych. Do konkursu mogą być także zgłaszane działania o charakterze międzykulturowym, służące integracji różnych społeczności – w tym uchodźców i migrantów mieszkających w Lublinie – oraz projekty zwiększające dostępność kultury dla osób z grup mniejszościowych.

Oferty dotyczą zadań realizowanych w terminie od 1 lutego do 31 grudnia 2026 roku. Dokumenty należy składać elektronicznie przez platformę WIT-KAC, a następnie w formie papierowej lub za pośrednictwem ePUAP. O zachowaniu terminu decyduje data wpływu do Urzędu Miasta Lublin.

OPRAC. IC, ŹRÓDŁO: UM LUBLIN

Nagrody dla artystów i ludzi kultury

PULAWY W sali widowiskowej Domu Chemika w poniedziałek, 1 grudnia, władze powiatu puławskiego nagrodziły wyróżniających się artystów, animatorów i pasjonatów wzbogacających kulturalne życie regionu.

Doroczne nagrody starosty otrzymało 28 twórców indywidualnych oraz 14 zespołów. Otrzymali je: **Danuta Maria Szlendak**, **Jerzy Jabłonka**, **Regina Szałas**, **Ewa Dobraczyńska**, **Teresa Skwarek**, **prof. Wiesław Oleszek**, **Maria Urszula Kamola**, **Halina Bernat**, **Stanisław Olszewski**, **Hanna Pawłowska**, **Krystyna Kopania**, **Piotr Kmiec**, **Monika Dudzińska**, **Adam Panek**, **Maja**

Wolny, **Anna Ewa Soria**, **Sylwester Józwik**, **Justyna Urban**, **Renata Szelewicka-Karolik**, **Leon Surdacki**, **Luiza Mazurek**, **Szymon Mazurek**, **Zbigniew Jonak**, **Jakub Rogala**, **Weronika Kubiś**, **Zofia Szatkowska**, **Małgorzata Pacholik** i **Łukasz Chojnacki**.

Nagrody otrzymały również: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Koło Puławy, Regionalne Towarzystwo Przyjaciół Wąwolnicy, I Liceum Ogólnokształcące im. Ks. Adama Jerzego Czartoryskiego w Puławach, Klub Seniora, Stowarzyszenie Twórców Ludowych i Rękodzieła Artystycznego w Kazimierzu Dolnym, Teatr RETRO, Ze-

spół Pieśni i Tańca „Ziemia Puławska”, Koło Gospodyń Wiejskich w Żyrzynie, Koło Gospodyń Wiejskich „Kobiety Razem” w Klementowicach, Koło Gospodyń Wiejskich w Dobrosławowie, Koło Gospodyń Wiejskich „Z Tradycjami” w Bronowicach, Zespół taneczny „Gęsawa”, Towarzystwo Przyjaciół Janowca oraz Zespół Tańców Polskich „ROSA”

Za codzienną pracę, pasję, zaangażowanie oraz wkład w rozwój życia artystycznego regionu nagrodzonym podziękowała starosta puławska, **Teresa Gutowska**. Publiczność zgromadzona w Puławskim Ośrodku Kultury miała okazję obejrzeć kilkoro nagro-

dzonych na żywo. Na scenie wystąpili: Chór Powiatowy, Grupa Tańców Polskich „Rosa”, Zespół Taneczny „Gęsawa” z Gołębia, Kapela ZPiT „Ziemia Puławska”, muzycy z Puławskiej Szkoły Muzycznej, **Joanna Matraszek**, Koło Gospodyń Wiejskich „Zagrody”, Zespół Tańca Ludowego „Bystrzacy”, **Jerzy Jabłonka** i **Regina Szałas** oraz artyści z Młodzieżowego Domu Kultury w Puławach.

OPRAC. RS

Na zakończenie XXV Powiatowego Dnia Kultury zgromadzeni wspólnie zaśpiewali utwór „Wielka Woda”.





Göring na kozetce historii

Norymberga. Miasto w Niemczech, a konkretnie w Bawarii, nad rzeką Pegnitz, słynące z długowiecznej historii. To właśnie na to miejsce po 1945 roku zwrócili się oczy całego świata. Norymberga była symbolem nazizmu i jednocześnie jego pokonania. Przez lata produkowano tu uzbrojenie dla niemieckiej armii. W trakcie konrofensywy stała się jednym z głównych celów aliantów, przez co w dużej mierze została zniszczona.

Wybranie tego miasta na proces największych zbrodniarzy wojennych nie było więc przypadkowe. Zanim jednak do tego doszło, zwycięskie państwa (Francja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki) debatowały, czy w ogóle wszczynanie takiej procedury prawnej ma sens. Wina wydawała się bowiem niezaprzeczalna – hitlerowcy popełnili zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko pokojowi i zbrodnie przeciwko ludzkości. Ostatecznie były to trzy główne zarzuty, które postawiono kilkudziesięciu Niemcom. Temat tej precedensowej w historii sprawy powrócił teraz za sprawą filmu (o jakże prostym i jednocześnie znaczącym tytule) „Norymberga” w reżyserii **Jamesa Vanderbilta**.

Podczas ponad dwugodzinnego seansu widz ma okazję przypomnieć sobie historię, o której każdy choć trochę na pewno słyszał. Perspektywa jest jednak nieco inna, niż mogłoby się z pozoru wydawać – film pokazuje psychologiczną grę amerykańskiego psychiatry z **Hermannem Göringiem**, niemieckim marszałkiem, numerem dwa zaraz po **Adolfie Hitlerze**. Wspomniany doktor to **Douglas Kelley**, który dostał od armii zadanie zbadania psychiki oskarżonego i uzyskania od niego potrzebnych zeznań. Kelley to postać historyczna. Podczas seansu możemy zobaczyć, jak bardzo stara się odpowiedzieć na pytanie: skąd rodzi się zło? Jakie cechy osobowości wykazują najwięksi zbrodniarze świata? Czy da się w ogóle zrozumieć ich sposób postępowania? Psychiatra buduje z Göringiem pewną więź – roz-

mawia z nim, gra w karty, odwiedza jego ukochaną żonę. Jego działania dla przełożonych momentami wydają się nieistotne, jednak w procesie wartość tych ustaleń okazuje się szczególnie ważna dla oskarżycieli.

Film to również ciekawy obraz procesu, jakiego jeszcze nie było w historii świata. Jako widzowie jesteśmy świadkami przygotowań sali sądowej, ustaleń oskarżycieli i linii obrony. Proces to także pewnego rodzaju udokumentowanie i potwierdzenie niemieckich zbrodni – służą temu liczne zeznania świadków oraz filmy nakręcone w wyzwolonych obozach koncentracyjnych. Dla wielu osób w 1946 roku było to pierwsze, porażające zderzenie ze skalą Holokaustu. Skoro jest udowodniona wina, musi być też kara. Jak widać, aliantom, a szczególnie Stanom Zjednoczonym, zależało, aby proces przebiegał w świetle prawa i nie przypominał okrucieństw, które wydarzyły się podczas kilkuletniej wojny. Samo ogłoszenie wyroku i pokazanie jego wykonania odsłaniają, jak najzacieklej naziści poradzili sobie w obliczu śmierci. A nie zawsze było to dla nich tak łatwe jak samo zabijanie...

Filmy tego typu ogląda się z innym nastawieniem niż typowe produkcje wojenne. Od początku patrzymy na tego „złego”, który musi zmierzyć się z prawdą o samym sobie (choć nie zawsze chce ją zaakceptować). Jest to film o upadku wielu ludzi, którzy w dziełkach innych narracji byli oprawcami. Wyrok jest więc swego rodzaju oczyszczeniem, którego potrzebowały terroryzowane narody. I być może potrzebują nadal, czemu służy film Vanderbilta, wzbogacony doskonałą grą aktorską głównych bohaterów.

Wychodząc z kina, odniosłam wrażenie, że ta amerykańska produkcja nie bez powodu powstała właśnie teraz. Proces norymberski i badania psychiatrów miały służyć temu, aby nigdy więcej nie doszło do tak brutalnej wojny. Abyśmy mieli w pamięci przeszłość i wyciągali z niej wnioski na przyszłość. Niestety, już teraz widać, że tak nie jest.

KATARZYNA NAKONIECZNA

Czytelnicy nie zawiedli

LUBELSKIE TARGI KSIĄŻKI - Byliśmy przyzwyczajeni do dojrzałego czytelnika, a nagle na targach książki pojawiły się tysiące młodych ludzi, którzy stali w kilkugodzinnych kolejkach po autograf – mówi przedstawicielka jednego z wydawnictw. Okazuje się, że rynek czytelniczy nieustannie się zmienia, a wraz z nim pojawiają się nowe trendy

Katarzyna Nakonieczna

W 2024 roku 41% Polaków przeczytało co najmniej jedną książkę, co – zdaniem Biblioteki Narodowej, autora sondażu – oznacza względna stabilizację poziomu czytelnictwa. Średnia nie wygląda jednak już tak dobrze – statystyczny Polak przeczytał 0,6 książki w ciągu 12 miesięcy. Dane może nie wyglądają najlepiej, ale podsumowując Lubelskie Targi Książki w Lublinie, widać jednak, że pokazna grupa osób, to aktywni czytelnicy. Wśród zainteresowanych jest m.in. młodzież. Jak zgodnie przyznają obecni na targach wydawcy, literatura młodzieżowa to popandemiczny trend.

– Wszyscy się zaskoczyliśmy, ponieważ wiele mówiło się o tym, że nastolatki nie czytają, a nagle książki dla nich stały się bestsellerami – mówi **Anna Wyrzykowska** z Wydawnictwa Muza. To właśnie jej firma postanowiła się bliżej przyjrzeć temu fenomenowi, a wszystko za sprawą bijącej rekordy serii „Rodzina Monet”, autorstwa **Weroniki Marczyk**. Tylko pierwszy tom tego cyklu sprzedał się w ponad stu tysiącach egzemplarzy. Okazało się, że 37% osób, które sięgnęły po tę pozycję, postanowiło dalej kontynuować swoją przygodę z czytaniem, choć wcześniej nie miały takiego zwyczaju.

– Byliśmy przyzwyczajeni do dojrzałego czytelnika,

a nagle na targach książki pojawiły się tysiące młodych ludzi, którzy stali w kilkugodzinnych kolejkach po autograf – mówi **Wyrzykowska**, podkreślając, że mowa o trudnym, ale też bardzo wdzięcznym czytelniku. – To pierwszy raz w historii literatury, gdy te książki są napisane językiem tych ludzi, opisują ich doświadczenia i bohaterów, z którymi mogli się naprawdę utożsamiać. Oni wchodzi w ten świat, w życie tych bohaterów. Nagle pojawiły się młode dziewczyny, które piszą książki i które wszyscy chcą czytać. Ich książki są nieodkładane – mówi nasza rozmówczyni.

Podobnego zdania jest **Bożena Drynda** z Grupy Wydawniczej Marginesy, która

zauważa, że rynek książki jest niezmiennie trudny. – Mamy bardzo dużą nadprodukcję. Tak naprawdę w każdej niszy rynkowej. W tym momencie najlepsza sytuacja dla nas jest w literaturze dziecięcej i dorosłej – zaznacza. Dobrze czyta się kryminał, biografia, różnego rodzaju poradniki.

A jak jest z komiksem? – Mamy powrót do komiksu. Starsze pokolenia pokazują młodszemu ten gatunek. Komiksy pojawiają się także w kanonie lektur, więc to idzie w dobrą stronę. Zwłaszcza że jest to taka forma trochę niedoceniona, ale pobudza wyobraźnię. Jeśli dziecko ma problem z czytaniem, to warto mu kupić komiks, np. z **Minecrafta** lub czegoś, co lubi. To dobry początek,

aby wyrobić nawyk sięgania po książki – mówi **Dominik Zaręba** z Wydawnictwa Kameleon.

Rosnącym trendem okazuje się również nauka języków obcych. Ale nie chodzi tym razem o angielski. – Mamy zestawy dla osób, które chciałyby rozpocząć naukę języków obcych. To nie tylko japoński czy koreański. Mamy chociażby kambodżański, tajski, wietnamski. Do tej pory większość podręczników była w języku angielskim, a w języku polskim czegoś takiego nie było. U nas już jest. Widzimy zainteresowanie takimi „egzotycznymi” językami w polskim środowisku – mówi **Wiktoria Skoczylas** z wydawnictwa Azjatyckie Języki.

ATRAKcje DLA CZYTELNIKÓW

Targi to nie tylko wydawcy, ale też szansa na spotkania i rozmowy z autorami. Mowa m.in. o **Katarzynie Bondzie** (na zdjęciu obok składa autograf), **Ryszardzie Ćwirleju**, wspomnianej **Weronice Marczyk** czy np. związanej z Lublinem **Monice Gutek**. – Piszę książki obyczajowe o relacjach międzyludzkich. Poruszam w nich takie problemy jak alkoholizm w rodzinie, zdrada małżeńska, rozłąka. To są trudne tematy, ale staram się, aby te książki były dla wszystkich. Inspirację czerpię też z codziennych rozmów z kobietami, ponieważ pracuję jako kosmetyczka i dzięki temu poznałam historie wielu kobiet. To one są często moją inspiracją – mówi autorka książek, których akcja rozgrywa się w Lublinie, Kraśniku, Puławach, Piaskach czy na lubelskim lotnisku. Lubelskie Targi Książki to pierwsza tego typu impreza w naszym mieście, zorganizowana we współpracy z Grupą Międzynarodowych Targów Poznańskich. Organizatorzy liczą, że będzie to cykliczne wydarzenie.



Poszukiwany przez całą wieś

HISTORIA HENIA Zaginięcie czternastolatka postawiło na nogi całą ówczesną milicję. Do poszukiwań Henia – tak miał na imię chłopiec – włączyli się niemal wszyscy mieszkańcy wsi Osiny niedaleko Puław. To tutaj, z dziadkami – w dworskich czworakach – mieszkał nastolatek. Do dziadków przyjechał aż z Dzierżoniowa na Dolnym Śląsku, gdzie jego rodzice pracowali w zakładach radiowych.

Tę historię pewnie pamiętają jeszcze starsi mieszkańcy Osin. Zdarzyła się w ona w styczniu 1962 roku. Na szczęście nie było wtedy siarczystego mrozu. Upprzedziły fakty – chłopiec odnalazł się. Przeżył, ale był w ciężkim stanie.

Ale po kolei: w pewną sobotę Henio, o którym pisały wówczas obszernie lubelskie media poszedł na wiejską zabawę. Wcześniej spędził czas po lekcjach w świetlicy. Z kolegami oglądali telewizję. Tu był jedyny odbiornik i jedyna atrakcja w Osinach.

Dziadek nie doczekał się na powrót chłopca. Zasnął. Kiedy się obudził, z przerażeniem stwierdził, że wnuka nie ma domu. Razem z żoną natychmiast powiadomili milicję.

Zaczęły się gorączkowe poszukiwania. Milicjanci razem z dziadkami i sąsiadami obeszlili całe gospodarstwo, przeczესali pobliski las, a nawet sprawdzili staw, który był niedaleko domu. Po chłopcu nie było najmniejszego śladu. Zapadł się jak kamień w wodę.

Milicjanci rozestali informacje do różnych jednostek w całym kraju, gdzie mieszkała dalsza i bliższa rodzina chłopca.

Sądził, że może chłopiec do nich wyjechał. Ten trop także nie przyniósł rozwiązania zagadkowego zniknięcia 14-latka. Zakładano najgorszy scenariusz, zwłaszcza że każdy kolejny dzień poszukiwań kończył się fiaskiem.

Na wsi już głośno mówiono, że chłopiec pewnie nie żyje. Postać jego ducha miały rzekomo widzieć miejscowe kobiety. To samo mówił stróż folwarku. On straszną twarz ducha zauważył na stercie siana. Tak opowiadali dziennikarzom.

Minął tydzień od wszczęcia poszukiwań. Do Osin przyjechał ojciec chłopca. I to on go odnalazł. Henio był nieprzytomny i przemarznięty. Leżał w starej klatce dla królików. Tuż obok domu i komórki. Chłopiec natychmiast został przewieziony do puławskiego szpitala. Tak o jego stanie zdrowia mówił 63 lata temu dr

L. Kotliński: „Chłopiec ma odmrożenia III stopnia obu stóp. Część palców objęła martwica. Gorączkuje. Kuracja potrwa co najmniej 5 miesięcy”.

Dziennikarzom udało się porozmawiać z chłopcem jak tylko odzyskał przytomność. To, co usłyszeli wprawiło ich w zdumienie i niedowierzanie. Z jego opowieści wynika, że w dzień jego zaginięcia zabawa się przeciągnęła i wrócił późno do domu. Drzwi do chałupy były zamknięte. Nie chciał budzić dziadków.

Obawiał się zresztą, że dostanie lanie za późny powrót. Schował się w klatce dla królików. Kiedy obudził się w niedzielę po południu, stwierdził że za to, że spędził noc w klatce, to dostanie jeszcze większe lanie. Dlatego postanowił, że przeczeka w ukryciu. Zwłaszcza, że słyszał jak dziadek chodzi po podwórku i go nawołuje. Nie tylko to jednak nim kierowało. Przyznał podczas rozmowy, że pobyt w klatce dla królików to była dla niego taka forma przgyody, o jakich czytał w książkach. A w Osinach – podkreślił – jest strasznie nudno. Nic się nie dzieje. Żadnej rozrywki.

Jak udało mu się przeżyć tydzień w takich warunkach? Okazało się, że jak wszyscy go szukali po okolicy, i nikogo nie było w obejściu, to nabierał wody ze studni. Miał co pić. Wydoił też krowę. Dzięki temu nieco się pożywił.

(...) Świeże mleko dobrze mi zrobiło – opowiadał po odnalezieniu. – Następnej nocy byłem jednak tak słaby, że nie mogłem się ruszać. Dalej już nic nie pamiętam. Obudziłem się dopiero po odnalezieniu. (...) Chłopiec przyznał, że uwielbia książki. Zwłaszcza przygodowe, o Indianach, a także kryminały. Czytał dwie, trzy książki w tygodniu. Babcia chłopca, która razem z mężem bardzo przeżyła jego zniknięcie podkreślała w rozmowie z mediami, że z wnukiem nigdy nie mieli kłopotów. Dobrze się uczył, nie wagarował. Nikt go też nie bił. Lanie – jak przypomniaws sobie – dostał tylko raz. Za palenie papierosów.

Milicja umorzyła postępowanie. Cała historia zakończyła się szczęśliwie. Jak potoczyły się losy małoletniego chłopca rodem z Dzierżoniowa – tego nie wiemy. Dziennikarz, który z nim wtedy rozmawiał usłyszał na zakończenie jego prośbę. Chciał książkę do przeczytania. Jasne, że przygodową...

KRZYSZTOF ZAŁUSKI

To był kiedyś złoty interes. Taksówkarze w czasach PRL byli przez lata finansową elitą. Zdarzały się kursy w urzędnika. A i dom można było szybko postawić. Dzisiaj taksówkarzem może zostać prawie każdy. Nawet nie posiadając własnego samochodu.

Krzysztof Załuski

„Na LSM” lub „na Czechów” – to często słyszeli mieszkańcy Lublina, którzy gromadnie czekali na postoju taksówek w czasach PRL. Żeby było jasno: słyszeli od taksówkarza, podjeżdżającego na postój. A co, jeśli ktoś chciał jechać np. na Bronowice czy do centrum? Stał dalej i cierpliwie czekał na kolejnego „łaskawcę” w taksówce.

Takie przypadki zdarzały się, chociaż nie były regułą. Faktem jest, że taksówkarze w czasach PRL byli przed długi czas elitą. Niektórzy zarabiali też tyle, że po kilku latach kręcenia za kółkiem „taryfy”, stawiali własny, pokazny dom jednorodzinny. Polacy byli skazani na taksówki. Ci, których było na to stać. Mało kto miał w latach 70. własny samochód. Na miejską komunikację nie zawsze można było liczyć. Autobusy się psuły, awarie prądu unieruchamiały trolejbusy i pozostawało albo iść pieszo albo na najbliższy postój taksówek, gdzie najczęściej stało już w kolejce kilku lub więcej chętnych. Taksówek nie było zbyt wiele, dlatego czasami w takiej kolejce trzeba było swoje wystać. A i tak taksówkarz mógł sugerować swoją trasę.

ZA BLISKO, NIE JADĘ

Niektórzy też pamiętają, że były przypadki, kiedy kierowca odmawiał kursu, twierdząc że mu się nie opłaca, bo to krótki kurs albo że tam gdzie chcemy jechać, są dziury w jezdni. – Pamiętam jak kiedyś taksówkarz nie chciał mnie zabrać w nocy z Pocztovej na Mickiewicza, bo stwierdził, że to mu się nie opłaca, że za blisko – wspomina Marek Krawczyk z Lublina. – Kolejny to samo. Dopiero następny się zgodził, ale całą drogę marudził, że to krótki kurs.

Bywały postoje TAXI, na których działy się dantejskie sceny. Jednym z nich był właśnie postój przy ul. Pocztovej – obok Dworca Głównego PKP. Wystarczyło, że ostatni pociąg z Warszawy miał opóźnienie, żeby w tym miejscu dochodziło wręcz do bitwy o wolną taksówkę. Nic dziwnego, bo przy większym opóźnieniu nie było już żadnego autobusu czy trolejbusu. Zdarzało się, że na taksówkę trzeba było czekać w kolejce nawet godzinę. Ci, którzy mieszkali w miarę bli-

Halo taxi w PRL

sko od dworca, decydowali się na nocny spacer. Gorzej, jak ktoś miał ciężką walizkę...

TOPOGRAFIA W GŁOWIE

Nie każdy mógł zostać w PRL taksówkarzem, bo nie każdy miał własny samochód, żeby go przeznaczyć akurat na taksówkę. Kupno nowego auta wymagało albo talonu albo dużych znajomości. Używane z kolei były bardzo drogie. Tylko w takim systemie ekonomia rządziła się absurdalnymi prawami, według których używany, kilkuletni samochód był dużo droższy od nowego. Oprócz posiadania samochodu, chętny do tego zawodu musiał też zdać dość trudny egzamin m. in. z topografii miasta. Nikt wówczas nawet nie śnił, że za kilkadziesiąt lat wystarczy GPS, żeby sprawnie poruszać się po świecie. Wtedy taksówkarz musiał dokładnie wiedzieć, jak dojechać na konkretną ulicę. Do tego najkrótszą drogą.

Po zdaniu egzaminu samochód przeznaczony na taksówkę musiał mieć zamontowany taksometr, oznaczenie TAXI na dachu i numery na drzwiach. Taksometr co jakiś czas musiał przechodzić też homologację. A i tak zdarzały się co rusz przypadki, że taki taksometr podejrzanie szybko zmieniał kolejne cyferki z naleźnością za przejazd.

- Kiedyś jechałem z Kunickiego na uczelnię i miałem przygotowaną kwotę za przejazd – mówi Andrzej Doszko. – Wiedziałem mniej więcej, ile zawsze płaciłem. A tu się okazało, że już koło Victorii licznik wskazywał taką kwotę za kurs, że zabrakłoby mi pieniędzy. Udałem,

że o czymś zapomniałem i poprosiłem kierowcę, żeby się zatrzymał. Nie był zachwycony.

KORBA W RUCH

Jeszcze w latach 90. w wielu miastach – również w Lublinie – można było spotkać na peryferiach tabliczki z napisem „II strefa”. Oznaczało to, że za takim znakiem obowiązywały już inne stawki, o wiele wyższe za przejazd taksówką. Taksometr wtedy kręcił się jak szalony.

W latach 60. i 70. ub. w. na postojach taksówek można było spotkać głównie pocziwe „warszawy”, które były wówczas najbardziej popularnymi autami osobowymi. Miały dość wytrzymałe zawieszenie, co było ich dużym atutem na dziurawych drogach. „Warszawy” były proste w naprawie, wygodne, a w środku było dużo miejsca. Tak jak wiele innych samochodów z tamtych lat można je było odpalić na korbę. Było to dobre rozwiązanie zwłaszcza w zimie przy słabym akumulatorze. Żadnych zawodnych cudów elektroniki.

KILKASET KM DZIENNIE

Lata 70. i 80. to już era fiatów i polonezów. Taksówkarze jeździli też ładami, wołgami, skodami, daciami czy wartburgami. Na brak klientów nikt wtedy nie narzekał. Starsi „taryfiarze” wspominają, że były dni, kiedy nie mieli czasu nawet na obiad. – Pamiętam, że swoją warszawę odpalałem rano i gasilem dopiero o drugiej czy trzeciej w nocy, jak wracałem do domu – opowiada Józef Przytuła, dawny lubelski taksówkarz. – Nie gasilem jej, bo cały czas

miałem kursy. Nawet kilkaset kilometrów dziennie robiłem. Warszawy to były dobre auta. Radziły sobie na werstepach, a jak coś się zepsuło, to było łatwe w naprawie. Żadnej elektroniki jak dzisiaj, ani komputerów. Większość rzeczy sam w niej robiłem i nie trzeba było mieć specjalistycznych narzędzi.

Marzeniem każdego taksówkarza był jednak mercedes, którego kupno były w zasadzie poza zasięgiem statystycznego Polaka. Kosztował krocie. W dobie kryzysu, kiedy benzyna była na kartki, to właściciele diesli, a takimi mercedesami jeździli taksówkarze, patrzyli na pozostałych z góry. Olej napędowy mogli kupować bez żadnych ograniczeń.

Co ciekawe, o ile właściciel dużego fiata czy lady mógł na kartki kupić 45 litrów benzyny miesięcznie, to taksówkarz już 250 litrów.

RADIO-TAXI DLA WYBRANYCH

Właściciele mercedesów dokonywali cudów, żeby te często już mocno wyeksploatowane auta wciąż jeździły, zarabiały na siebie i budziły zachwyt pasażerów. Byli tacy, którzy „polowali” na te samochody na postoju, żeby się tylko przejechać mercedesem.

Z taksówek korzystano przede wszystkim na postoju. W nieco lepszej sytuacji byli ci, którzy mieli telefon w domu. Na niektórych postojach, m.in. obok hotelu Europa przy pl. Litewskim był zainstalowany aparat telefoniczny specjalnie dla taksówkarzy. Zdarzało się, że odbierali. Nie była to jednak usłu-



Postój taksówek na Krakowskim Przedmieściu, w okolicach Hotelu Lublinianka

FOT. JACEK MIROSLAW

arte miesięczną pensję
ie trzeba znać miasta, ani

ga powszechnie dostępna i popularna. Zazwyczaj trzeba było jednak odstać swoje na postoju.

Jeżdżenie od tzw. słupka do słupka przynosiło przyzwoite zarobki, ale największe pieniądze zarabiali taksówkarze, którzy mieli swoich stałych klientów. Byli to m. in. właściciele straganów, którzy jeździli taksówkami po Polsce za towarem – głównie odzieżą. Z Lublina i okolic najczęściej jeździło się do Rembertowa i na słynnego „Różycę” na warszawskiej Pradze. Taka współpraca przynosiła taksówkarzowi stały i całkiem niezły dochód. Dwa kursy w tygodniu wystarczały, żeby nie stać na postoju w oczekiwaniu na klienta.

„KURSY ŻYCIA”

Oplacalna była także znajomość wśród portierów i kelnerów restauracji, którzy zamawiali dla gości taksówkę. Mieli też za to „odsyp”. Podobnie zarabiali ci taksówkarze, którzy wiedzieli gdzie zawieźć klienta spragnionego damskiego towarzystwa. Nie dosyć, że klient płacił za kurs, to dostawali też często dodatkowe pieniądze od właściciela ówczesnej „agencji towarzyskiej”. Wszystkim się to opłacało.

Wielu dawnych taksówkarzy wspomina, że w swojej karierze mieli swój „kurs życia”. To był np. obcokrajowiec, który za kurs z hotelu Unia na Okęcie płacił np. dziesięć dolarów; tyle wtedy wynosiła miesięczna pensja w Polsce. Takie zlecenia pamięta się do końca życia.

W latach 80. w Polsce zaczęły powstawać pierwsze przedsiębiorstwa taksówkowe Radio-Taxi. Także w Lublinie. Szybko się jednak okazało, że rentowność takich firm w ramach państwowych przedsiębiorstw jest zupełnie nierentowna i przynosi same straty.

W czasie transformacji ustrojowej powstało już tyle firm przewozowych, że ci, którzy wcześniej psioczyli na taksówkarzy, którzy sami wybierali, gdzie chcą jechać, mogli wreszcie spełnić swoje marzenia – to taksówkarz od tej pory czekał na pasażera, a nie odwrotnie. Nagle się okazało, że taksówek jest więcej niż chętnych do korzystania z nich. A taksówkarzem może dziś zostać każdy. Nawet nie musi mieć swojego samochodu ani znać miasta.



Dworzec PKP, już z nowymi peronami i przejściem podziemnym



FOT. ZYGMUNT GRZECZULSKI

Moje życie Za Cukrownią - cz. II.

W klimacie lat sześćdziesiątych

Jedynie przedszkole w okolicy mieściło się w obecnym „Lawendowym Dworku” przy ulicy Krochmalnej. Prowadziła je Cukrownia Lublin. Najbardziej zapamiętałem stamtąd trzy rowerki marki „Bałtyk”, do których ustawiała się kolejka chętnych - wspomina Zygmunt Grzechulski w drugiej części opowieści „Moje życie Za Cukrownią”.

Szkola podstawowa mieściła się w budynku dawnego obozu przejściowego przy ulicy Krochmalnej 31. Jesienią 1960 roku przeniesiśmy się do pierwszej części nowej szkoły. To była jedna z pierwszych na Lubelszczyźnie szkoła tysiąclecia (od red: szkoły tysiąclecia, nazywane „tysiącłatkami” budowano na jubileusz 1000-lecia Państwa Polskiego, przypadającymi na 1966 rok. Hasło budowy „tysiąca szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego” rzucił Władysław Gomułka 24 września 1958 roku. Łącznie wybudowano w Polsce 1422 szkoły).

WYŻ DEMOGRAFICZNY

Każdy uczeń miał swój fartuszek, chłopcy oczywiście do pasa, z białym kołnierzykiem i tarczą na rękawie. Było to o tyle dobre, że w tamtych czasach nie bardzo było się czym chwalić, jeśli chodzi o ubiór. Pamiętam, że przez wszystkie siedem lat (kończyłem jeszcze siedem klas) były równoległe trzy klasy, tyle było dzieci (od red: lata 60. to okres wyżu demograficznego, w szkołach było ogromne przełudnienie, w 1961 r. na jedną izbę lekcyjną przypadało prawie 74 uczniów). Uczniowie byli naprawdę z daleka – z obecnych Czubów i Górek Wroclawskich, jak i z całej Krochmalnej i bocznych uliczek. Tylko nieliczne dzieci z młodszych klas odprowadzał do szkoły ktoś z dorosłych, a tak chodziliśmy sami.

W połowie lat 60. przeżyliśmy dwie powodzi, najgorsza była w 1964 roku. Woda

była tak wysoka, że pod tzw. „żelaznym mostem” kolejowym na Bystrzycy, na Wroclawie, sięgała połowy wysokości - od obecnego poziomu wody, do dolnej konstrukcji obiektu. Zalane były tereny od rzeki do ciągu ulic Dzierżawnej i Ciepłej, a po uliczkach pływały wojskowe amfibie, pomagając mieszkańcom. U kolegi w domu, który znajdował się około 150 m od rzeki woda sięgała do żyrandola w pokoju. Wydarzenia te były przyczynkiem do budowy przyszłego Zalewu Zemborzyckiego.

OD SYRENY DO SYRENY

W rejonie ulicy Krochmalnej funkcjonowały takie zakłady jak: Cukrownia Lublin, Zakłady Cukrownicze „Pszczółka”, Zakłady Spirytusowe- Rektyfikacja, Drożdżownia, Lubelskie Fabryki Wag, Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego, Wytwórnia Syropu Ziemniaczanego, Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne, Kierownictwo budowy kanału Wieprz-Krzna. Na krańcu ulicy była Gazownia Miejska. To była typowa dzielnica przemysłowa. Niektóre zakłady były szczególnie uciążliwe dla środowiska – z Drożdżowni na ulicę Betonową wylewała się ogromna ilość piany o nieprzyjemnym zapachu, z Krochmalni w stronę kościoła św. Teresy przelewała się pulpa, a z Cukrowni przez całą wiosnę wywożono traktorami pozostałości z osadników, które oprócz nieprzyjemnego zapachu tworzyły chmurę kurzu.

Dodać należy, że większość zakładów używała swoich

syren zwiastujących rozpoczęcie i zakończenie pracy. W Cukrowni praca w okresie kampanii rozpoczynała się o godzinie 6.00, a kończyła o 15.00 i 18.00. W soboty Cukrownia pracowała od godziny 7.00. Syreny włączane były zatem o godzinie 6.00, 7.00, 15.00, i 18.00. Pewnego dnia syreny zamilkły. Powodem był konflikt kubański. Wszyscy mieszkańcy w wielkim niepokoju czekali na dźwięk tych syren, bo oznaczałby on powrót czasu po koju.

W naszej dzielnicy były cztery sklepy spożywcze, dwa mięsne, galanteria, gospodarstwo domowe, sklep warzywniak. Z tych sklepów do dzisiaj pozostał tylko jeden... Był też fryzjer, strzyżenie kosztowało 5 zł, a później 7 zł.

Wspomnę jeszcze, jako znak tamtych czasów, kiosk „Ruchu” na rogu ulicy Krochmalnej i Włocławskiej. Na przełomie lat 50. i 60, kiedy zaczęła ukazywać się gazeta „Kurier Lubelski”, do kiosku w godzinach popołudniowych, przed przyjazdem samochodu „Łączności” z popołudniowym wydaniem tej gazety, ustawiała się długa kolejka mieszkańców. To się już dzisiaj raczej nie zdarza.

NADWORCU

Z tego okresu pamiętam również ciągniki traktorowe z budowy kanału, które ciągnęły trzy przyczepy. Były też ciągniki samochodowe „Tatra”, posiadające kierunkowskazy ramienne, które podnosiły się i opadały przy skręcie pojazdu. Benzyna kosztowała 4,50 zł i 5,50 zł, a olej napędowy 2,20 zł. Bilet

komunikacji miejskiej kosztował 0,80 zł na autobus i 0,60 zł na trolejbus. Później w latach 70. zdrożał do 1,50 zł.

Dworzec znajdował się na przedłużeniu ulicy Krochmalnej, a ja dobrze zapamiętałem podróże koleją. Na początku lat 60. pociągi osobowe w kierunku Rozwadowa były zestawiane z tzw. boczników. Wzdłuż wagonu ustawione były podwójne ławki, między którymi przechodził konduktor w trakcie jazdy. Trzy przedziały były ze sobą połączone, a dalej trzeba było wyjść na zewnątrz. I oczywiście przejścia z wagonu do wagonu odbywało się przez tzw. „breki”, co umożliwiało jazdę na otwartej przestrzeni. Oświetlenie w przedziałach było jeszcze gazowe, konduktor pod wieczór przechodził i zapalał światło w każdym przedziale.

Przed dworcem były skrzyneczki z kwiatami, z których układano datę: dzień, miesiąc, rok. Przy wyjściu z peronów kolejarze zabierali wykorzystane bilety, co mnie, kilkuletniemu dziecku, bardzo się nie podobało i próbowałem je zatrzymać. Na początku lat 60. wybudowano przejście podziemne pod peronami.

KULTURALNIE

Na ulicy Krochmalnej pod nr 9 było kino „Widok” z wejściem od sąsiedniego zabytkowego budynku. Pamiętam takie filmy jak „Pat i Patachon” czy „Flip i Flap”, ceny biletów nie były wygórowane – w granicach od 6 do 8 zł, ale i stan techniczny kina pozostawał wiele do

życzenia. Później zlikwidowano kino „Widok” i otworzono kino „Kryształ” na ulicy Krochmalnej 13 (dziś jest tu sala gimnastyczna). Ciekawostką jest, że w takie „święta” jak 1 Maja i 22 Lipca na placu targowym przy zbiegu ulicy Piekarskiej i Przeskok, z dostosowanych do tego samochodów wyświetlane były filmy o dość banalnej fabule. Ale to kino także przyciągało ludzi.

Warto też wspomnieć o istniejącej na przełomie lat 60. i 70. restauracji „Popularna” na końcu ulicy Krochmalnej. W początkowym okresie było tam dosyć schludnie, z podziałem na kawiarnię i restaurację. Wydaje się, że jej upadek nastąpił po otwarciu przy Placu Dworcowym nowej kawiarni „Piast” (obecnie to obskurny budynek), w której było naprawdę ładnie i ceny były przystępne, nawet jak na młodego człowieka, jakim wtedy byłem. Pod koniec swojej działalności w latach 80. „Popularna” była już bardzo podrzędnym lokalem. Została już tylko na zdjęciach.

Zniknęły też dwa groby żołnierzy Armii Czerwonej, które stały na końcu ulicy Betonowej, przy ogrodzeniu Zakładów Ziemniaczanych przed przejazdem kolejowym. Na początku lat 70. już ich nie było.

**WSPOMNIENIA ZYGMUNTA GRZECZULSKIEGO
OPR. MAGDALENA BOŻKO-MIEDZIEWIECKA**

**„DZIEWCZYNY Z KALINY,
CHŁOPAKI Z KROCHMALNEJ”**

Piszcie o swoich ulicach:
magdabozko@poczta.onet.pl

Dobra nalewko - zgłoś się!

Jutro, w sobotę 6 grudnia 2025 o 17 w Domu Kultury w Motyczu, rozpocznie się 12 Turniej Nalewek Domo- wych Gminy Konopnica. Jeszcze można zgłosić nalewkę.

Jesteście gotowi? To dziś jeden z najciekawszych, regionalnych turniejów nalewek w Polsce, na którym swoje dereniówki, pigwówki i orzechówki wystawiają pasjonaci nalewek z całej Polski. Znakem rozpoznawczym turnieju jest zawsze bardzo wysoki poziom nalewek, bogaty program artystyczny i słynny już stół regionalnych przysmaków z terenu gminy Konopnica.

Kto będzie oceniał nalewki?

W komisji konkursowej pracować będzie **Monika Pełka**, która pracuje od 29 lat w Herbapolu. Pracowała najpierw w laboratorium, była technologiem, teraz zarządza

dat, by docenić najlepsze domowe trunki - mówi Miro-sław Żydek, wójt gminy Konopnica.

W komisji pracował będzie **Paweł Puzio**, redaktor naczelny Dziennika Wschodniego. Koneser dobrego jedzenia i aromatycznych napitków. Miłośnik kalmarów, muli, ostryg, dobrej kaszanki oraz rzemieślniczych wędlin. Gwiazdki Michelin to dla niego jedynie opinia - prawdziwe smaki kryją się w polskich regionach. Kumpiak, kindziuk czy palcówka z Podlasia to igraszka dla podniebienia, choć medyk pewnie zaleciłby ich unikanie. Fan szybkich aut i portugalskiego porto spod znaku Sandemana, a także hiszpańskiego szczerbatego winnego Tempranillo. Wielbiciel cebularza z piekarni mistrza Kuźmiuka, pieczywa z Ludwina i karpia z Opola Lubelskiego.



FOT. ARCHIWUM KRESOWEJ AKADEMII

produkcją syropów. Ma bardzo duże doświadczenie w ocenie organoleptycznej wszystkich produktów wytwarzanych przez Herbapol Lublin. Ponadto, jak sama mówi, jest smakoszem miódów pitnych (produkcją ich zawodowo zajmuje się jej mąż), win i nalewek, które również sama przygotowuje. Uwielbia nalewki z wiśni, czerwonej i czarnej porzeczki ale też lubi ciekawe smaki nalewek z derenia i bzu czarnego.

Kolejnym, jurorem jest **Piotr Nosalski**, stomatolog, który na co dzień prowadzi nowy gabinet w Kozubuszczyźnie. Jego pasją jest taniec ludowy, dr Nosalski tańczy w zespołach ludowych, jest pasjonatem tradycji i rodzimego folkloru. Aktywny z natury, chętnie spędza czas na rowerze, nartach oraz podczas rodzinnych podróży. - Do komisji konkursu nalewek wniesie nie tylko wyczulone zmysły i otwartość na nowe smaki, ale też pogodę ducha, skrupulatność i zamiłowanie do rzetelnej oceny. Idealny kandy-

Dobra nalewko zgłoś się

Nalewki można zgłaszać do godziny 16.30 w sobotę 6 grudnia 2025. Zawodnicy powalczą o zaszczytny tytuł Królowej Nalewek Gminy Konopnica, kapitułą przyzna I, II i III miejsce oraz wyróżnienia - premiiowane nagrodami ufundowanymi przez gminę Konopnica. Gwiazdą muzyczną turnieju jest „Kapela spod samiuśkich Tater”, na scenie Domu Kultury w Motyczu zagrają najprawdziwsi górale. Początek wydarzenia o godzinie 17. Żeby uczestniczyć w turnieju trzeba zgłosić nalewkę. Dobroć nalewek pochodzi z dobroci serc ludzi, którzy je robią. Nalewki są częścią historii i kultury. Pasja do nalewek łączy się ze znajomością starych odmian drzew i krzewów, historią butelek i etykiet, znajomością dawnych książek kuchmistrzowskich. Turniej będzie okazją do rozmów i wymiany doświadczeń w tym zakresie.

52

Robimy uszka i pierogi na święta

Nasza propozycja to uszka z grzybami, gotyckie pierogi z kaszą i miętą, pieczone pierogi z łososiem na wigilię. Na święta mamy przepisy na kołduny, pielmieni i g... już teraz, mrozimy, będą jak znalazł.

Waldemar Sulisz

Zaczynamy od uszek. I starego, przedwojennego przepisu na bardzo smaczne uszka. Przepis sprawdzony wiele razy, nie ma co kombinować. Maka, stolnica i do roboty. Uszka, jak i pierogi mają taką właściwość, że można je mrozić, podczas mrożenia nadzienie nabiera smaku, ugotowane są jak świeże a może i lepsze.

Uszka z grzybami

Zagnieść ciasto z 2 szklanek mąki, jednego jajka i wody, żeby nie było twarde, lecz wolne, gdyż wtedy się dobrze zlepią, rozwałkować, pokrajać na kwadraty małe i nakładać farszem z grzybów, a potem złączyć dwa przeciwległe końce, aby wyglądało jak świnię ucho. Kleić starannie.

Farsz robi się w następujący sposób; grzyby, które się na smak do barszczu gotowały, posiekać drobno, zasmażyć na maśle z cebulką i łyżką tartej bułki, lub więcej w zależności od ilości grzybów.

Motyckie pierogi z kaszą i miętą

SKŁADNIKI: na ciasto: 3 szklanki mąki (ile się wgniecie), 1 całe jajko, 2 łyżki oleju, 0,5 szklanki ciepłej wody, szczypta soli. Na farsz: 0,5 kg kaszy gryczanej, 0,5 kg wiejskiego sera białego, szczypta soli, 1 łyżka cukru, szczypta mięty polnej, 2 żółtka.

WYKONANIE: z podanych składników wyrobić elastyczne ciasto. Kaszę gryczaną (najlepiej niepaloną) uparować, wymieszać z pokruszonym serem (im grubiej, tym lepiej), dodać dwa żółtka, miętę, wyrobić, doprawić solą i cukrem. Rwać kawałki ciasta, robić cienkie placuszki, nakładać farsz, lepić pierogi, zrobić ząbki. Do gotującej się osolonej wody dodać trochę oleju, włożyć pierogi, gotować do wypłynięcia. (Przepis Danuta Rozdoba)

ELA CWAŁINA

Pieczone pierożki z kapustą i grzybami

SKŁADNIKI: ciasto: 60 dag mąki, 20 dag dobrego masła,



1 szklanka kwaśnej śmietany, cukier i sól na smak, 3 dag świeżych drożdży. Na farsz: 1 opakowanie suszonych borowików, 20 dag brązowych pieczarek, 30 dag kapusty kiszonej, 1 cebula, sól, pieprz, olej.

WYKONANIE: Składniki na ciasto wymieszać, posiekać, zagnieść. Odstawić do wyrośnięcia. Rozwałkować, wykroić szklanką kółka. Suszone grzyby namoczyć na noc, ugotować w tej samej wodzie. Posiekać. Pieczarki posiekać. Kiszoną kapustę pokroić. Na patelni przesmażyć na oleju pieczarki z pokrojoną cebulą. Kiedy odparują, dodać posiekaną kiszoną kapustę, posiekane grzybki, doprawić solą, pieprzem, wlać wywar z suszonych grzybów. Odparować, wystudzić farsz. Lepić pierogi, układać na blasze wyłożonej papierem do pieczenia, posmarować roztrzepanym jajkiem. Piec w temperaturze 200 stopni Celsjusza do ładnego zarumienienia.

Szwedzkie pierogi z łososiem na wigilię

SKŁADNIKI: na ciasto: 3 szklanki mąki, 1 całe jajko, 2 łyżki oleju, 0,5 szklanki ciepłej wody, rozmaryn, szczypta soli. Na farsz: 20 dag łososia, 20 dag sera białego, 1 cebula, 1 żółtko, szczypta soli, 0,5 łyżeczki pieprzu, natka pietruszki.

WYKONANIE: z podanych składników wyrobić elastyczne ciasto. Dodatek roz-



marynu podkreśli charakter ciasta. Można dodać inne przyprawy. Łososia upiec w przyprawach, rozkruszyć, dodać białego sera. Cebulkę przysmażyć na maśle, dodać żółtko. Wszystkie składniki wymieszać dodając szczyptę soli, pieprz i natkę pietruszki. Zrobić cienkie placuszki, nakładać farsz, lepić pierogi, gotować w osolonej wodzie. Podawać polane masłem. Szwedzkie pierogi z łososiem można usmażyć na głębokim tłuszczu lub upiec w piecu chlebowym. (Przepis Wiesława Dados). Co na pierwszy i drugi dzień świąt?

Chinkali po gruzińsku

SKŁADNIKI: cienkie ciasto składające się z mąki, wody i soli na 24 pierogi. Farsz: 1 kg baraniny (lub wołowiny lub mięsa wołowe wieprzowego) (udziec, łopatka), sól, pieprz, oregano, tymianek, woda.

WYKONANIE: mięso przekręcić przez maszynkę, dodać przyprawy, dokładnie wyrobić dodając wody, żeby

nadzienie było soczyste. Ciasto podzielić na 24 porcje, zrobić placuszki o średnicy 15 cm, nakładać farsz, zrobić sakiewkę i mocno zacisnąć na górze, żeby farsz nie wypłynął. Gotować w osolonej wodzie.

KUBA PIĘTOWSKI

Czarne chinkali faszerowane kominkami podane z olejem szczypiorkowym oraz z serem wędzonym

SKŁADNIKI: na ciasto: 30 dag mąki, 1 szklanka ciepłej wody, szczypta soli. Farsz: 50 dag kominków (lub innych grzybów), 1 cebula, 2 ząbki czosnku, natka pietruszki, 200 ml oliwy, sól, pieprz. Olej szczypiorkowy: 150 ml oleju rzepakowego, 10 dag szczypiorku, 1 ząbek czosnku, sól.

WYKONANIE: Mąkę wysypać na stolnicę i dodać sól. W mące zrobić wgłębienie, wlać większość wody i wymieszać nożem lub widelcem. Gdy ciasto ostygnie, zagnieść ręką. Ciasto ugnia-

Uszka święta

pierogi z kapustą i grzybami, szwedzkie ruzińskie chinkali. Uszka i pierogi robimy



FOT. WALDEMAR SULISZ

tać do momentu aż będzie elastyczne i gładkie, w razie potrzeby dodawać po trochu więcej wody. Gotowe ciasto przełożyć do miski i przykryć folią spożywczą. Odstawić na 20 minut, żeby odpoczęło, zmiękło i zrobiło się elastyczne.

Nadzienie. Kominki wypłukać, odciąć końcówki. Gotować 40 minut w osolonej wodzie. Na patelni podsmażyć cebulę z czosnkiem. Ugotowane, odciśnięte od wody i ostudzone kominki przepuścić przez maszynkę i połączyć z cebulą i czosnkiem, natką pietruszki oraz solą i pieprzem.

Olej szczypiorkowy. Olej podgrzać do 60 stopni Celsjusza, dodać szczypiorek oraz pozostałe składniki. Zmiksować do uzyskania zielonego koloru. Przecedzić przez sito lub gazę.

Chinkali. Ciasto cienko rozwałkować, wyciąć koła. Do kół z ciasta włożyć po łyżeczce farszu, połowę ciasta zwilżyć wodą i dokładnie skleić pieroga w kształcie chinkali. Obwiązać szczypiorkiem. Gotować w wrzącej osolonej wodzie przez 3–4 minuty od momentu wypłynięcia. Podawać skropione oliwą szczypiorkową i tartym wędzonym serem od regionalnego dostawcy.

Liewskie kołduny z Pułankowic do świątecznego rosółu

SKŁADNIKI: na ciasto: 3 szklanki mąki, 1 szklanka

przegotowanej, osolonej wody. Na farsz: 20 dag antrykotu wołowego, 30 dag udźca jagnięcego, 20 dag łoju nerkowego, 1 cebula, sól, cukier, pieprz, 2 ząbki czosnku, 4 łyżki rosółu. Do gotowania: 2 litry rosółu wołowego

WYKONANIE: z mąki i wody wyrobić elastyczne ciasto, wybić je o stolnicę, nakryć ściereczką i odłożyć, żeby odpoczęło. Posiekać mięsa tasakiem, dodać łój starty na tarce i posiekaną, potem wygniecioną cebulę, wymieszać z przyprawami. Wyrabiać, dodając rosół. Z rozwałkowanego ciasta wykrawać kieliszkiem krążki, po nałożeniu kuleczki farszu zlepić, robiąc ząbki. Kłaść na wrzący rosół i partiami gotować na małym ogniu do wypłynięcia.

Pielmieni na świąteczny obiad

Pielmieni: ciasto: 50 dag mąki, 2 jajka, woda. Farsz: 50 dag mielonej wieprzowiny, 50 dag mielonej wołowiny, 1 duża cebula, 1 jajko, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz.

WYKONANIE: z podanych składników wyrobić gładkie ciasto. Cebulę posiekać, wygnieść, wymieszać z dwoma gatunkami mięsa. Dobrze wyrobić, dodać jajko, doprawić. Ciasto rozwałkować, wykroić krążki, nakładać farsz, lepić jak kołduny, owinąć na palcu i złączyć rogi. Gotować w osolonej wodzie do wypłynięcia. Podać masłem. Podawać ze śmietaną. Smacznego.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Z pasternakiem... po toruńsku, XIX wiek

Pasternak. Czysto oskrobany i wypłukany pokroić w duże kawałki, nastawić z wrzącą wodą, a skoro się parę razy zagotuje, odcedzić. Zalać bulionem już przygotowanym z kawałkami mięsa wołowego czy baraniny bez włoszczyzny, lecz z solą i kilku ziarnami angielskiego pieprzu. Zasmażyć łyżką mąki, dolać jeszcze trochę bulionu, włożyć do pasternaku, niech się do miękkości gotuje. Wydaje się z mięsem, którym się zrecznie okłada.

„Wodę wprzód na potęgę warz”,

czyli jeszcze jedna kawa po staropolsku. Przepis z XVIII wieku

W warzeniu kawy wodę wprzód na potęgę warz. Nie każda woda zgodna do kawy, w której się kawa jak mleko burzy i która nie zaraz zwiera, znak nie dobrej wody. Turcy wodę ważą i która najłżejsza, ta najlepsza. A ogółem mówiąc, każdą wodę na potęgę warzyć potrzeba, jeżeli nie możesz lepszej mieć, odszumuj i przecedź, jak się ustoi. Jak dobrze wykipi woda, odlej trzecią część imbryka, warz z lekka i przylewaj gorącej, jak się wyburzy, warz, aż drobnusieńko jak groszek zawre, zaciśnij i imbryk w zimną wodę włoż nieco albo zimną wodą oblej lub też na kawałek cukru wrzucić, opadnie fus na dno. Doświadczony sposób, żeby się kawa ustała prędko, wysyp do niej tartego rogu jeleniego dobrą szczyptę, będzie klarowna i nabędzie koloru rubinowego. Prócz innych, jakie ma własności, róg ten surowość wody odtrąca, pot z lekka wywabia, a nade wszystko krew rozrzedza.

Paszтет allaputrynowy

Weźmij mąki pszennej, a przydaj trochę żytniej, którą gorącą wodą zaparz,

zarób twardo ciasto, a pasztet, jaki chcesz, wybij. Materyja tego pasztetu. Weźmij cielęciny, kuropatw, jarząbków, ptaszków drobnych, kapłonów, kurcząt, gołębi, kiszek i kielbas dobrych, salsessonów, wędzonych ozorów i cokolwiek chcesz, a rozumiesz być drogiego, a godnego do pasztetu, pociągaj i porąb jako rozumiesz. Kości poprzetłukuj, odbierz pięknie, weźmij kaulefiorów, karczochów i to ociągnij, figatelli dobrych zrób, loju kruchego usiekaj drobno, a potrząśnij na spód. Układaj tę materyję, a przesypuj lojem, przydawszy soli, pieprzu, imbiru, gałki, cynamonu, limonij, oliwek, rożenków obojga. A gdy ułożysz, zasklep sformowany wierzch, jako umiesz, a wsadź w piec gorący, na wierzchu pasztetu uczyni lochę nożem, żeby się pasztet nie rozpadł.

Weźmij potem rosółu dobrego, wina, octu winnego, jajecznych żółtków rozbij kilka, zabieli ten sapor, a przywarz mieszając i pasztet zalej na ten czas, kiedy dawać będziesz.

Jaki rosół na niedzielę?

Propozycje z książki kucharskiej Stanisława Czernieckiego z 1682 r.

1. Sztuka jelenia albo comber do rosółu, wołowy albo danieli etc. • 2. Mięso wołowe albo bawole z grochem albo wielogrochem tureckim do rosółu. • 3. Rosół z grzankami trędowatymi w materyj obmoczonymi z jajec. • 4. Rosół z grzankami suszonymi. • 5. Rosół z figatellami albo pulpetami. • 6. Rosół z kielbasami kapłoniami • 7. Rosół z makaronami różnymi włoskimi i polskimi. • 8. Rosół z grochem tretowanym. • 9. Rosół z ryżem albo różnymi krupkami. • 10. Rosół z szcawiem. • 11. Rosół z winem zielonym albo agrestem. • 12. Rosół z menestrą. • 13. Rosół z ciastem chlebowym ta-

sakowym. • 14. Rosół z pierożkami [z] nerki cielęcej. • 15. Rosół z słoniną. • 16. Rosół ze wszystkimi ogrodni rzeczami.

Do słoniny przystępując!

Staropolski przepis na wędzoną słoninę z XVIII wieku

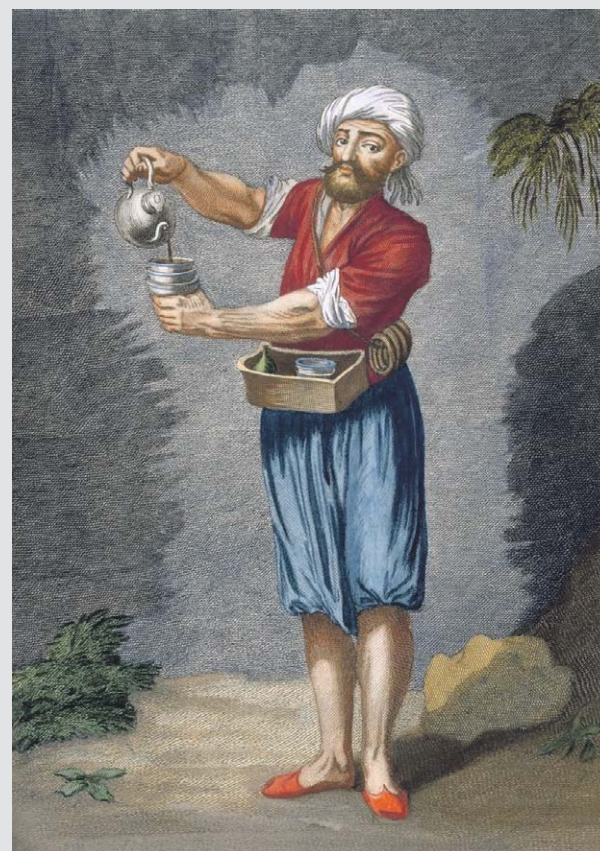
Do słoniny przystępując, ta się najpierw ciepłą solą od mocnych ludzi dobrze natrze i w długim naczyniu jedna na drugiej na płask położy. Gdy tak w sosie tydzień poleży, wybierze się z naczynia, natrze znowu dobrze solą i w inne naczynie opaczną stroną przełoży się. To się powtarza póty, aż słonina przejrzystości nabierać zacznie, wtedy się wybierze, zbytnia sól patykami należyście wybije, porozpina i przewędzi, pamiętając na to, że po wieprzach buczyną lub brahą karmionych, słonina się w długim dymie umniejsza i ślizieje.

Jeszcze gęsina...

Przepis z XVIII wieku

Oczyścić pięknie gęś karmną, wyprawy jak się należy, obmyć czysto w wodzie, nasól dobrze, włóż w środek gęsi jabłek winnych obranych i pokrajanych na cztery części, przesypanych majeranem i anyżkiem, zaszyj, żeby nie wypadły, upiecz na rożnie, zrób sos do niej z cebulą, masłem lub smalcem z tejże topionym, osól, opieprz, zakrusz chlebem tartym lub też możesz dać jabłecznik z cukrem i z cynamonem duszony. Z reszty gęsi na wieczór zrobić możesz potrawkę z zrazami wołowymi siekanymi.

Więcej przepisów, wiadomości historycznych i inspiracji na autorskiej stronie prof. Jarosława Dumanowskiego: www.facebook.com/kuchnia_staropolska



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie z kategorii słowne gafy komentatorów sportowych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

			2					
	3				4	6	8	7
		8			5	9		3
	6					2		
		7						4
	4	1			8			
	8		1	6			3	
6								
		2		4				6

					3			
	8		7	2		5		
1						9	3	
			3		4			6
	5		2				4	
		8		1	6			7
2		6					8	
	1					3		

	2	5	7					
			9			7		6
6				5			1	
2			5					
	8			9	4	3		
			1	3				
		1	2	6				
	9					4		
						8		

		6	9	4				
						1		4
9				2				
	1					5	3	
			2		7			
2			8			4		
1						3	7	5
	3						1	
	8			5				

[illegible]

- Każdy odgadany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - imię i nazwisko znanej Polki.

The diagram shows a 10x10 grid with thick black walls forming a maze. Red dots represent robots. Red text 'Z' and 'A' are placed in specific cells. A wavy line indicates a path or boundary.

Row \ Column	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1	Robot									
2	Robot				Z					Robot
3		Wall		Robot	Wall					Wall
4			Robot						Robot	
5										Robot
6			Robot							Robot
7		Robot	Robot							Robot
8						Robot			Robot	
9				Robot						
10	Robot									

Wavy line: Row 4, Column 9 to Row 5, Column 7.

[illegible]

1	2	3
4	5	

1	2	3	4	5	6

Pieniądze? **A)** „Skóra” garnika.
Ponowio? **B)** Miasto nad Rodanem (Olimpique ...)
Adras z @ (potocznie). **C)** Stoiki w spizarni ~
D) Barwna krewna dudka (anagram: kraksa).

Ćwierćfinał nadal realny

PIŁKA RĘCZNA KOBIET Polskie szczypiornistki odniosły trzecie zwycięstwo na mundialu, pokonując w czwartek Argentynę. Białe-Czerwone mają wciąż szansę na awans do najlepszej ósemki turnieju, ale by tak się stało, muszą pokonać Holenderki i Austriaczki w dwóch kolejnych meczach w Rotterdamie

Z Holandii Michał Pomorski

Początek spotkania był słaby w wydaniu naszych rodaczek, które po pięciu minutach i hat-tricku Elke Karsten przegrywały 2:5. Minęło raptem pół kwadransa, gdy Arne Senstad poprosił o czas, bo Polki nie radziły sobie w ogóle z atakami rywalek. O niemocy naszych rodaczek w tym okresie niech świadczy fakt, że po rzucie Aleksandry Olek ucierpiał jeden z fotoreporterów. Od większych tarapatów ratowały nas głównie szarże Karoliny Kochaniak. Sama bramkarka Valentina Menucci miała przed przerwą dwa trafienia, czyli tyle, co wszystkie nasze obrotowe.

Dopiero w 36 minucie mieliśmy pierwszy remis, gdy na 16:16 trafiła Daria Michalak. Lepiej spisywała się Adrianna Placzek, natomiast sędziowie regularnie odsyłali nasze piłkarki na ławkę za liczne faule. Pod koniec trzeciego kwadransa Polki, dzięki aktywnej Katarzynie Cygan zaczęły zyskiwać nieznaczną przewagę bramkową. W 47 minucie gol z karnego Magdy Balsam przyniósł pierwsze w tym meczu trzybramkowe prowadzenie Białe-Czerwonych. Wciąż jednak drżeliśmy o wygraną, bo był to cały czas fatalny występ niegdyś czarnej siły świata. W 53 minucie Malena Cavo wyrównała stan rywalizacji. Niedługo potem na boisku pojawiła się Aleksandra Rosiak, ale bohaterką była druga piłkarka MKS Lublin, Paulina Wdowiak, która obroniła kluczowy rzut karny znakomitej Karsten.

Argentyna – Polska 25:28 (15:14)

Argentyna: Carratu, Menucci 2 – Romero, Molina, Garcia 1, Campigli 1, Gavilan 5, Cavo 4, Bollen, Karsten 9, Azcune, Bono 2, Gasasola 1, Dalla Crode, Lang, Frelie.

Polska: Placzek, Wdowiak – Olek, Kobylńska 3, Rosiak 1, Drażyk, Cygan 3, Balsam 6, Głębocka, 3 Pankowska 1, Michalak 5, Kochaniak 5, Uścińowicz 1, Nocun.

Sędziowali: Youcef Belkhir i Sidali Hamidi (Algieria).

Kary: Argentyna – 10 minut, Polska – 14 minut.

MVP: Elke Karsten.

Wykonali kolejne zadanie

PLUSLIGA SIATKARZY W zaległym spotkaniu ósmej kolejki Bogdanka LUK Lublin pokonała drużynę Energa Trefl Gdańsk 3:1. Już w sobotę w hali Globus zamelduje się trzeci w tabeli Indykpol AZS Olsztyn. Spotkanie zaplanowano na godz. 20

Mistrzowie Polski mierzyli się z zespołem, który kilka dni temu pokonał wicemistrza Polski Aluron CMC Wartę Zawiercie 3:2. Nic dziwnego, że Marcin Komenda i spółka podeszli bardzo poważnie do potyczki w Hali Globus.

O dwóch setach goście chcieliby jak najszybciej zapomnieć. W obu inicjatywa należała do gospodarzy. Bogdanka LUK wypracowała pokązną przewagę punktową, którą następnie spokojnie kontrolowała. Partia otarcia zakończyła się wygraną gospodarzy 25:17, drugą 25:18.

W podobnym klimacie rozgrywany był trzeci set. To gospodarze znowu kontrolowali przebieg gry. Przy prowadzeniu gospodarzy 12:8 o przerwę w grze poprosił szkoleniowiec gości Mariusz Sordyl. Piotr Orczyk skończył atak po skosie na 13:11. Zaczął dawać o sobie znać były zawodnik lubelskiego zespołu Tobias Brand. Niemiec skończył atak na 16:15. Gra przestała układać się miejscowym. Trener Stephane



Bogdanka LUK Lublin pokonała Energa Trefl Gdańsk

FOT. PLUSLIGA

Antiga próbował szukać rozwiązań. Na placu gry pojawił się Hilir Henno. W pewnym momencie na tablicy wyników pojawił się remis (19:19). W kolejnej akcji, po bardzo dobrej wystawie praktycznie leżącego już na boisku Kewi-

na Sasaka, atak skończył Wilfredo Leon (20:19).

Kibice w hali Globus zaczęli odliczać brakujące punkty. Tymczasem, na prowadzenie 22:21 wyszli rywale. Gospodarze jednak wytrzymali ciśnienie i najpierw dopro-

wadzili do remisu, a następnie pierwsi mieli piłkę meczową (24:23). Trefl obronił się i podjął rękawicę (25:25). Gospodarze obronili kolejną piłkę setową (26:26). Na 27:26 Bogdankę asem wprowadził Fynnian McCar-

thy. Gdańszczanie ponownie obronili meczbola. Następnie skończyli atak na 28:27, a następnie w ataku pomylił się Wilfredo Leon i trzeci set zakończył się wygraną Trefla 29:27. W kolejnej odsłonie od początku prowadzili miejscowi. Było 3:2, 18:11, a skończyło się wynikiem 25:20.

– W Treflu spędziłem pięć lat. Od czasu, kiedy odszedłem, chcemy wygrywać z tym zespołem. Ciszy, że zdobyliśmy trzy punkty. Goście walczyli jak gdańskie lwy. Po przegranym trzecim secie, w czwartym wróciliśmy do swojej dobrej gry dwóch pierwszych partii – powiedział atakujący Bogdanki LUK Kewin Sasak. **(GROM)**

Bogdanka LUK Lublin – Energa Trefl Gdańsk 3:1 (25:17, 25:18, 27:29, 25:20)

Bogdanka LUK: Komenda (2), Leon (19), Grodzanow (7), Young (16), McCarthy (12), Sasak (12), Thales (libero) oraz Gyimah (6), Malinowski (1), Henno (1), Czyrek.

Energa Trefl: Pietraszko (1), Nesevich (18), Brand (22), Prczyk (8), M'Baye (9), Worsley, Koykka (libero) oraz Stępień, Sobański, Kogut (3), Nowakowski, Schulz.

MVP: Wilfredo Leon (Bogdanka LUK).

Czas wrócić do wygrywania

ORLEN SUPERLIGA Azoty Puławy rozpoczynają rundę rewanżową. Pierwszym przeciwnikiem będzie Handball Stal Mielec. Pierwszy gwizdek w niedzielę, o godzinie 12.30. Transmisja w Polsacie Sport 2

Do Puław przyjedzie beniaminek prowadzony przez doskonałe znanego w tym klubie Roberta Lisa. To były trener Azotów, który dwukrotnie zdobył z tym zespołem brązowy medal mistrzostw Polski. Goście, choć występują w roli debutanta, radzą sobie dobrze. Stal zgromadziła 16 punktów, dwa razy więcej niż ekipa z Puław. W dorobku mielczan jest pięć wygranych i siedem porażek. Beniaminek ograł u siebie: Chrobrego Głogów 28:27, NETLAND MKS Kalisz 28:24 i Zagłębie Lubin 27:26. W halach przeciwnika zwyciężył Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn (30:29) i Zepter KPR Legionowo (2:4). W regulaminowym czasie gry na tablicy wyników był remis 23:23. Losy rywalizacji rozstrzygnęły się w rzutach karnych, w których lepsi byli mielczanie.

Na inaugurację Handbal Stal Mielec straciła dwa punkty po remisie z Azotami 25:25. W konkur-

sie siódemkę wygrali puławianie 4:3. W zespole Stali, grają też byli zawodnicy z regionu, jak rozgrywający AZS AWF Biała Podlaska Dżanis Wołyńcew. Mielczanie od trzech kolejek nie wygrali. Po zwycięstwie nad Zagłębiem, kolejnie ulegli Orlen Wiśle Płock, REBUD KPR Ostrovii Ostrów Wielkopolski i Industarii Kielce. Przyjezdni będą chcieli przerwać czarną serię.

W niedzielę w roli faworyta wystąpią przyjezdni. Puławianie też mają nad czym myśleć. Tylko trzy zwycięstwa, w tym jedno z Mielcem po rzutach karnych, to zdecydowanie za mało jak na skompletowaną w trybie awaryjnym kadrę. Azoty muszą zacząć zbierać punkty z drużynami, które są w ich zasięgu. Do takich rywali z pewnością możemy zaliczyć beniaminka z Mielca, który na pewno będzie chciał zrewanżować się za przegraną na inaugurację.

(GROM)

Postawili się faworytowi

PLUSLIGA SIATKARZY Nie było niespodzianki w Chełmie. Tamtejszy InPost ChKS przegrał z Asseco Resovia Rzeszów 0:3. Goście w drugiej i trzeciej partii musieli się jednak porządnie napracować

Po gładko wygranym przez rzeszowian secie otwarcia faworyzowani goście byli przekonani, że dwie kolejne odsłony także szybko padną ich łupem. Tymczasem ambitny beniaminek podjął walkę z o wiele silniejszym pod względem sportowym zespołem z Rzeszowa. W drugiej partii chełmianie prowadzili 4:3, 8:5, a w końcówce 20:19. Po kilku akcjach uciekł korzystny wynik (21:22). Przy większym spokoju i doświadczeniu drużyna trenera Krzysztofa Andrzejewskiego mogła wygrać drugiego seta. InPost ChKS prowadził 23:22 i zmarnował setbola. Wykorzystali to przyjezdni, którzy wygrali 26:24. W trzeciej odsłonie gospodarze prowadzili 7:4, 14:10, a w końcówce 24:23. Niestety, po raz kolejny wygrało doświadczenie i spokój rzeszowian (26:24 dla Asseco Resovii).

InPost ChKS Chełm – Asseco Resovia Rzeszów 0:3 (17:25, 24:26, 24:26)

InPost ChKS: Rusin (10), Goss (9), Esfandiar (8), Marcyński (7), Turski (7), Jacznik, Kazuma (libero) oraz Kapica (1), Blankenau (1), Piotrowski.

Asseco Resovia: Butryn (13), Poręba (12), Szalpus (12), Demianenko (7), Cebulj (4), Janusz, Shoji (libero) oraz Louati (5), Nowak, Bucki, Zatorski.

W PIĄTEK Z TREFLEM, LUBLIN Z OLSZTYNEM

Kolejnym przeciwnikiem chełmskiego beniaminka będzie Energa Trefl Gdańsk. Rywale w środę gościli w Lublinie, gdzie

zmierzyli się z Bogdanką LUK. Podopieczni trenera Mariusza Sordyla przegrali 1:3. Przed InPost ChKS kolejne solidne wyzwanie. Początek piątkowego starcia o godzinie 20. Dzień później, o tej samej godzinie, na boisko w hali Globus wybiegną mistrzowie kraju. Ich przeciwnikiem będzie Indykpol AZS Olsztyn. Marcin Komenda i spółka liczą na kolejne zwycięstwo. W tym sezonie olsztynianie radzą sobie bardzo dobrze, zajmują wysokie trzecie miejsce. Po wygranej z Treflem lublinianie wskoczyli na drugą pozycję. Sobotnie spotkanie będzie meczem prawie na szczycie. **(GROM)**

Inny wynik: PGE Skra Bełchatów – Aluron CMC Warta Zawiercie 3:1 (28:26, 27:29, 28:26, 28:15).

1. Warta	12	24	29:17
2. LUK	10	22	26:14
3. Olsztyn	10	22	27:15
4. SKRA	9	21	23:12
5. Resovia	9	20	23:11
6. Projekt	9	19	21:10
7. Trefl	9	12	19:20
8. Jastrzębski	9	12	17:19
9. ZAKSA	8	11	18:19
10. Lwów	9	10	17:22
11. Gorzów	10	7	12:28
12. Chełm	9	6	9:24
13. Częstochowa	9	5	11:26
14. Ślepsk	8	4	8:23

5-7 grudnia: Chełm – Trefl * Warta – Ślepsk * Częstochowa – Projekt * Jastrzębski – Resovia * LUK – Olsztyn * ZAKSA – Gorzów * SKRA – Lwów.

Łęczyńskie bramki

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Zawodniczki GKS Górnik Łęczyński wyjątkowo licznie wystąpiły w reprezentacjach narodowych

Piłkarki GKS Górnik Łęczyński chociaż już oficjalnie zakończyły zmagania w rundzie jesiennej Orlen Ekstraligi, to nie mogły się jeszcze udać na zasłużone urlopy. Spośród nich miało bowiem obowiązek reprezentacyjny.

Większość z nich wywiązała się z nich w sposób niemal perfekcyjny. Paulina Tomasiak i Weronika Kaczor wystąpiły w Gdańsku w towarzyskim meczu seniorskiej kadry z Łotwą. Tomasiak, która jest jedną z liderów narodowego zespołu, wpisała się nawet na listę strzelczyń. Zawodniczka Górniku w końcówce pierwszej połowy wykorzystała świetny przechwyt piłki w środku pola i sprytnym strzałem pokonała bramkarkę Łotyszek. Biało-Czerwone wygrały ten mecz 3:0, a na listę strzelczyń wpisały się jeszcze Patrycja Sarapata i Magdalena Sobal. W 78 min na murawie zameldowała się inna z łącznianek, Weronika Kaczor, która zmieniła Sarapatę.

Dwa solidne występy w reprezentacji Chorwacji zaliczyła Karla Kurkutović. Jej kadra grała z Maltą, a zawodniczka Górniku w obu spotkaniach wpisała się po razie na listę strzelczyń. Chorwatki najpierw przegrały 2:3, a w kolejnym meczu zwyciężyły 3:0. (KK)

Hit już w sobotę

ORLEN BASKET LIGA KOSZYKAREK Lotto AZS UMCS Lublin pewnie pokonał Contimax MOSiR Bochnia. W sobotę podopieczne Karola Kowalewskiego czeka jednak prawdziwy hit rozgrywek – starcie z KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski (godz. 18)

Kamil Kozioł

Wyprawa do beniaminka Orlen Basket Ligi nie okazała się dla zespołu z Lublina spacerkiem. Contimax dość nieoczekiwanie przez całą pierwszą połowę stawiał się faworytowi. Zresztą już pierwsze akcje były dla przyjezdnych zimnym prysznicem, bo gospodynie prowadziły nawet 11:2. Akademickom udało się odskoczyć od przeciwniczek dopiero po zmianie stron, kiedy przyspieszyły grę. To pozwoliło zwyciężyć 107:89.

Najważniejszą postacią w lubelskiej ekipie była Destiny Slocum. Amerykanka w środowy wieczór postawiła na rzuty dystansowe. Zza łuku rzucała aż 20 razy, a osiem z tych prób trafiło do kosza. To wszystko oraz indywidualne akcje przełożyło się na aż 28 punktów. Po raz kolejny trzeba także pochwalić Markeishę Gatling. Środkowa akademicki osiągnęła bardzo wysoką formę, czego potwierdzeniem jest double-double. Złożyła się na nie 10 zbiórek i 22 pkt. U przeciwniczek należy wyróżnić Britney Jones, która zapisała na swoim koncie 21 „oczek”.

Kolejny mecz podopieczne Karola Kowalewskiego rozegrają już w sobotę i to właśnie pojedynek z KSSSE Enea AJP



Destiny Slocum zagrała w środę niezłe zawody

FOT. LOTTO AZS UMCS LUBLIN/FACEBOOK

śmiało można określić mianem hitu Orlen Basket Ligi Kobiet. Lotto AZS UMCS to jedyny niepokonany zespół całych rozgrywek. I to miano sprawia, że chyba to zespół z Lublina należy określić jako faworyta tej rywalizacji. W miniony weekend gorzowianki sensacyjnie przegrały z Energa Toruń, ale już w środę dość łatwo pokonały VBW Gdynia, aktualnego mistrza Polski.

W składzie KSSSE Enea AJP jest mnóstwo ciekawych koszykarek. Tą najważniejszą jest rozgrywająca znakomity sezon Weronika Telenga. Doświadczona centerka reprezentacji Polski dominuje strefę podkoszową – w obecnych rozgrywkach średnio zbiera ponad 12 piłek na mecz. W składzie gorzowianek jest też Magdalena Szymkiewicz, która

jeszcze niedawno stanowiła o sile ekipy z Lublina. Jej transfer do Gorzowa na razie nie wychodzi na dobre. Wprawdzie gra sporo, ale jej rola w zespole nie jest tak ważna jak miało to miejsce w ekipie Lotto AZS UMCS. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 18. Transmisję na żywo ze spotkania przeprowadzi platforma internetowa Emocje.tv.

Contimax MOSiR Bochnia – Lotto AZS UMCS Lublin 89:107 (26:23, 24:27, 22:29, 17:28)

Contimax: Jones 21 (3x3), Moore 17, Walczak 14 (2x3), Wdowiuk 9 (1x3), Bukowczan 9 (3x3) **oraz** Karakasidou 7, Marcinkowska 7 (1x3), Ossowska 3 (1x3), Zając 2.

AZS UMCS: Slocum 28 (8x3), Gatling 22, Ryan 16 (1x3), Ullmann 8 (1x3), Morawiec 3 (1x3) **oraz** Gil 13, Wnorowska 8 (2x3), Wojtala 5 (1x3), Adamczuk 4.

Sędziowali: Gajdosz, Ulewiński, Foltyn. **Widzów:** 330.

Pozostałe wyniki: 1.KS Ślęza Wrocław – MB Zagłębie Sosnowiec 86:88 • Artego Bydgoszcz – Wisła Kraków 58:73 • VBW Gdynia – KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 83:100 • Enea AZS Politechnika Poznań – SKK Polonia Warszawa 65:60 • Energa Toruń – Isand Wichos Jelenia Góra 78:38.

1. AZS UMCS	8	16	693:569
2. Gorzów	8	14	667:532
3. Ślęza	8	13	661:573
4. Zagłębie	8	13	697:675
5. Gdynia	8	13	711:625
6. Politechnika	8	13	594:584
7. Toruń	8	12	552:536
8. Wisła	8	11	534:572
9. Artego	8	11	582:643
10. Contimax	8	11	626:726
11. Polonia	8	9	564:664
12. Isands	8	8	442:724

6-7 grudnia: Gorzów – AZS UMCS (sobota, godz. 18) • Zagłębie – Artego • Polonia – Ślęza • Isands – Gdynia • Contimax – Politechnika • Energa – Wisła.

Wreszcie był czas na trening

ORLEN BASKET LIGA KOSZYKARZY W niedzielę o godz. 15 PGE Start Lublin podejmie Dziką Warszawę. Czy Wojciechowi Kamińskiemu udało się wkomponować w zespół Liama O'Reillya?

To pytanie wydaje się być najważniejsze, zwłaszcza w kontekście ostatnich tygodni. Pamięamy, że Teksańczyk, który w przeszłości grał już w lubelskim klubie, dołączył ponownie do Startu tuż przed przerwą reprezentacyjną. Zdążył już nawet zadebiutować w czerwono-czarnych, ale mecz ze Śląskiem Wrocław zakończył się porażką podopiecznych Wojciecha Kamińskiego. O'Reilly wyszedł w pierwszej piątce, spędził na parkiecie 33 minuty i zdobył 14 pkt. Widać jednak, że jeszcze nie jest w odpowiednim rytmie, o czym świadczy przeciętna skuteczność rzutowa, a także 5 strat.

– Mam z Lublina fantastyczne wspomnienia i bardzo cieszę się, że mogę tu wrócić. Dziękuję wszystkim związanym z tą organizacją za stworzenie takiej możliwości. Chcę



Liam O'Reilly (trzeci z lewej) może okazać się kluczowym transferem PGE Start w tym sezonie

FOT. DW

pomóc drużynie w poprawieniu rezultatów – mówi Liam O'Reilly.

– Przespaliliśmy pierwszą połowę. Nie było zęba, może byliśmy źle nastawieni, może obraliśmy złą tak-

tykę? Nasz początek sezonu moge ocenić źle. Nie gramy tak jak chcieliśmy. Gramy bardzo słabo w obronie. Zawiedliśmy jako zespół, bo na krajowych parkietach graliśmy

po prostu za miękko. W pierwszej połowie często traciliśmy po kilkanaście punktów do przeciwnika i taką różnicę jest już później bardzo trudno zniwelować. Popelniliśmy błędy przy budowie składu i pewnie też przy okresie przygotowawczym. Dobrze, że puchary europejskie już się skończyły, bo wreszcie będę miał czas na normalny trening. Bo w ostatnich tygodniach na to nie było w ogóle czasu – wyjaśnia Wojciech Kamiński.

Teraz szkoleniowiec miał blisko dwa tygodnie na spokojny trening, bo poprzedni mecz odbył się 23 listopada. Dodatkowo opiekun Startu miał do dyspozycji wszystkich graczy, bo nie musiał oddać żadnego swojego zawodnika na zgrupowania reprezentacji narodowych. Taką samą sytuację miały również Dzikie. Klub ze stolicy jest obecnie na dziewiątej pozycji w li-

gowej tabeli. Warszawianie podnieśli się po słabym początku sezonu i z ostatnich czterech spotkań wygrali trzy, w tym to najważniejsze, jakim były derby z Legią. W składzie Dzików jest sporo lubelskich akcentów, bo zawodnikami tej ekipy są Michał Aleksandrowicz i Grzegorz Grochowski. Złazszcza ten pierwszy wbił się w pamięć nieco starszych kibiców, bo grał w Starcie jeszcze wtedy, kiedy ten występował na parkietach I ligi. Gwiazdą Dzików jest jednak Landrius Horton. Amerykanin wcześniej nie grał w wielkich ligach, bo występował chociażby w Macedonii Północnej czy Cyprze. W tym sezonie w OBL radzi sobie jednak wyśmienicie i średnio zdobywa 22,3 pkt na mecz.

Niedzielny mecz rozpocznie się o godz. 15 w hali Globus. Spotkanie będzie można obejrzeć na YouTube.

KAMIL KOZIOŁ

Liczmy na punkty

BIEGI NARCIARSKIE

Monika Skinder po udanym weekendzie w Ruce przenosi się do Trondheim

Norweskie miast będzie areną drugiej odsłony Pucharu Świata. Skinder zaliczyła kapitalną inaugurację. W Ruce dwukrotnie sięgnęła po pucharowe punkty. Najpierw była 39 w biegu na 10 km stylem klasycznym, a dzień później awansowała do ćwierćfinału biegu sprinterskiego. W nim zabrakło jej trochę doświadczenia i ostatecznie została umieszczona w klasyfikacji generalnej na 25 pozycji. To jednak przełożyło się łącznie na 44 pucharowe punkty, które dają obecnie 46 pozycję w klasyfikacji generalnej.

– Pierwszy raz w życiu szykowałam się do zimy ze spokojną głową, na luzie. Puściło. Sama ta zmiana wiele daje – powiedziała Monika Skinder cytowana przez portal sport.tvp.pl.

Teraz zawodniczka MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski przenosi się do Trondheim, gdzie najważniejszy start czeka ją już w piątek. O godz. 9.45 ruszą kwalifikacje sprintu stylem klasycznym. Jeżeli młodej Polce uda się dostać do czołowej trzdziesiątki, to o godz. 12.15 rywalizować będzie w fazie pucharowej. W sobotę o godz. 13 w Trondheim odbędzie się bieg łączony na 20 km. Całość zwieńczy niedzielna rywalizacja na 10 km stylem dowolnym. Jej początek jest zaplanowany na godz. 9.30. Transmisję z Norwegii będą obecne na sportowych antenach Eurosportu. (KK)

Piękny sen Avii trwa

PIŁKA NOŻNA Wiosną Avia Świdnik zagra w ćwierćfinale STS Pucharu Polski. Żółto-niebiescy drugi rok z rzędu wyeliminowali z rozgrywek Polonię Bytom. Tym razem piłkarze Wojciecha Szaconia pokonali beniaminka Betclit I ligi 4:2. Kolejnego rywala poznają 10 grudnia

Łukasz Gładysiewicz

Już w czwartej minucie Rafał Kursa próbował wybić piłkę głową we własnym polu karnym. Nie trafił, a futbolówkę przejąłby Jakub Arak. Przejąłby, ale wpadł w niego kapitan Avii. Sędzia główny nie dopatrzył się przewinienia. Po sugestii bocznego szybko zmienił jednak decyzję i wskazał na „wapno”. Kacper Michalski nie miał problemów, żeby otworzyć wynik spotkania.

Gospodarze szybko jednak wyrównali. Michał Zuber przejął piłkę jeszcze na swojej połowie i wyprowadził szybką kontrę, którą sam zakończył uderzeniem zza szesnastki. Axel Holewiński miał piłkę na ręce, ale ostatecznie nie zdołał jej odbić.

Druga połowa świetnie rozpoczęła się dla żółto-niebieskich. W 49 minucie Andrej Remeniuk minął jednego rywala, drugiego, przy linii końcowej trzeciego i jeszcze zdołał dośrodkować na dalszy słupek. A tam było mnóstwo przypadku. Marcin Pigiel uprzedził Jordiego Calaverę, uderzył głową, piłka najpierw odbiła się od Hiszpana, a zaskoczony tym Holewiński sam wrzucił sobie futbolówkę do siatki. Później



Avia drugi raz w historii klubu zagra w ćwierćfinale Pucharu Polski

FOT. AVIA ŚWIDNIK/FACEBOOK

mieliśmy chwilę przerwy ze względu na awarię bramki. Pęknięcie blisko spojenia gospodarze postanowili skleić... taśmą.

Zanim minął kwadrans drugiej odsłony znowu był remis. Arak wywalczył rzut wolny. Strzał ze stojącej piłki odbił Sobieszczyk. Problem w tym, że odbił dokładnie tam, gdzie stał zupełnie niepilnowany Matej Matić. Chorwat kapitalnie huknął

z woleja pod poprzeczkę na 2:2. W 70 minucie po krótko rozegranym rzucie różnym Patryk Małecki wrzucił w pole karne, gdzie Zuber uderzył głową. Z linii bramkowej piłkę wybił jednak jeden z obrońców Polonii. Po chwili dwa razy goście postraszyli rywali po centrach z rzutów różnorodnych.

Za chwilę, w walce o górną piłkę Matić uderzył Szymona Kamińskiego ręką w okolicie

szy. Miejscowi kontynuowali akcję, oddali strzał, a po chwili niespodziewanie sędzia wskazał na „wapno”. Doskonałej okazji nie zmarnował Paweł Uliczny i Avia znowu była na prowadzeniu.

W końcówce goście ambitnie walczyli o kolejne wyrównanie. I trzeba przyznać, że kilka okazji sobie wypracowali. Najgroźniej było chyba w 89 minucie, kiedy po zgraniu piłki głową przez Kamila

Wojtyrę, tuż obok bramki huknął Jakub Szymański. W siódmej dodatkowej minucie gry goście wywalczyli jeszcze rzut różny. Pod bramką Avii zameldował się jeszcze Holewiński. Kiepska wrzutka skończyła się przechwytem Remeniuka, który rzucił piłkę na wolne pole do Małeckiego, a ten posłał ją do pustej bramki na 4:2, pieczętując awans żółto-niebieskich.

– Ten mecz cieszy mnie podwójnie. Zrobiliśmy coś historycznego dla klubu, ale wygraliśmy też to spotkanie na naszych zasadach. Mówiłem, że nie będziemy chcieli tylko stać i się bronić, ale grać wysokim pressingiem i budować pod presją. Uważam, że nie skłamię, jak powiem, że tak było – cieszy się Wojciech Szaconia.

Avia Świdnik – Polonia Bytom 4:2 (1:1)

Bramki: Zuber 15, Pigiel (49), Uliczny (76-z karnego), Małecki (90+7) – Michalski (6-z karnego), Matić (57).

Avia: Sobieszczyk – Assuncao (54 Kalinowski), Zbozień, Kursa, Rozmus, Pigiel (78 Orzechowski), Małecki, Kamiński (78 Zawadzki), Uliczny, Remeniuk, Zuber (90 Maj).

Polonia: Holewiński – Calavera (52 Zieliński), Szymański, Krzyżak, Matić (85 Szymusik), Michalski (81 Apolinarski), Kwiatkowski (46 Wojtyra), Łabojko, Gajda, Andrzejczak (81 Terlecki), Arak.

Wszystkie oczy zwrócone na Wisłę

SKOKI NARCIARSKIE Po serii konkursów w Skandynawii Puchar Świata zawita do Wisły. Emocje zaczęły się już od czwartkowego wieczoru, ale najważniejsze konkursy zaplanowano oczywiście na weekend

Choć nasi skoczkowie z roku na rok spisują się coraz słabiej to zainteresowanie skokami narciarskimi w Polsce nadal jest ogromne. Dlatego w najbliższych dniach na skoczni im. Adama Małysza w Wiśle (HS 134 metry) należy spodziewać się kolejnego wielkiego sportowego święta.

Biało-Czerwoni jako gospodarze zawodów będą mogli wystawić do konkursu aż 10

zawodników. Poza doskonale znanymi Kamilem Stochem, Dawidem Kubacki, Piotrem Żyłą, Pawłem Wąskiem, Aleksandrem Zniszczołem i dobrze spisującym się Kacper Tomasiakiem na skoczni zaprezentują się także Maciej Kot, Adam Niżnik, Jakub Wolny oraz Klemens Joniak.

Choć polska obsada jest bardzo liczna dla wielu zawodników sukcesem będzie zakwalifikowanie się do konkursu głównego. Największe

nadzieje należy pokładać w doświadczonym Stochu i młodym Tomasiaku, którzy w tym sezonie prezentują najwyższą formę wśród Biało-Czerwonych.

Głównym nieobecnym zawodów w Wiśle będzie Stefan Kraft. 32-latek opuścił zeszłotygodniowe zawody w Ruce i tak samo będzie z kolejnymi. Powodem jego absencji są sprawy rodzinne. Austriak wraz ze swoją żoną spodziewają się dziecka, które powin-

no przyjść na świat w najbliższych dniach. Nieobecność Krafta z pewnością będzie chciał wykorzystać Anze Lanisek. Słoweńiec przyjedzie do Wisły jako lider Pucharu Świata i z pewnością będzie ją chciał także opuścić jako posiadacz złotej koszulki lidera cyklu.

Transmisje z Wisły będą pokazywane w TVP Sport, TVN i Eurosporcie oraz na platformie HBO Max i internecie pod adresem sport.tvp.pl. (BS)

PUCHAR ŚWIATA W SKOKACH NARCIARSKICH W WISŁĘ

Czwartek: Konkurs indywidualny kobiet (zakończony się po zamknięciu wydania). **Piątek:** Kwalifikacje kobiet (godz. 10) • konkurs indywidualny kobiet (11.30) • Oficjalny trening mężczyzn (17.45) • kwalifikacje mężczyzn (20.15) • **Sobota:** Seria próbna mężczyzn (13.45) • Konkurs indywidualny mężczyzn (14.45) • **Niedziela:** Kwalifikacje mężczyzn (12.55) • Konkurs indywidualny mężczyzn (14.25).



SPONSOR TYTULARNY



PGE START LUBLIN
vs DZIKI WARSZAWA

7.12 | NIEDZIELA | 15:00 | HALA GLOBUS

Dużo może się zmienić

BETCLIC I LIGA Od piątku do poniedziałku rozegrana zostanie ostatnia w tym roku kolejka. Gdzie powinno być najciekawiej?

Pewne jest w zasadzie tylko jedno – zimę na pierwszym miejscu w tabeli spędzi Wisła Kraków. Nie oznacza to jednak, że „Biała Gwiazda” nie będzie chciała powalczyć o 14. wygraną w tym sezonie. Zespół trenera Mariusza Jopa pojedzie do Łodzi na mecz z tamtejszym ŁKS, który jesienią spisuje się poniżej oczekiwań i zajmuje miejsce w dolnej połowie tabeli. Łodzianie wciąż mają jednak szansę na włączenie się do walki o baraże, ale aby tak się stało muszą postarać się o wygraną z liderem. Mecz ŁKS-u z Wisłą zaplanowano na niedzielę, a równie ciekawie powinno być w sobotę w Siedlcach. Pogoń będąca jedną z rewelacji pierwszej części rozgrywek podejmuje Wiczystrą Kraków. Jeszcze niedawno Michał Pazdan i spółka byli w czubie tabeli, ale po zawirowaniach na ławce trenerskiej drużyna spadła na ósmą lokatę. Teraz za wyniki zespołu odpowiada Kazimierz Moskal i wydaje się, że pod jego wodzą beniaminek powinien odzyskać formę z początku sezonu.

(B5)

BETCLIC I LIGA

Piątek: GKS Tychy – Polonia Warszawa (godz. 18) ●
Sobota: Miedź Legnica – Odra Opole ● Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Puszcza Niepołomice ● Pogoń Siedlce – Wiczystrą Kraków (wszystkie mecze o 16.30) ●
Niedziela: Stal Mielec – Znicz Pruszków (12) ● ŁKS Łódź – Wisła Kraków (14.30) ● Polonia Bytom – Chrobry Głogów (17.30) ● Górnik Łęczna – Ruch Chorzów (20.15) ● **Poniedziałek:** Śląsk Wrocław – Stal Rzeszów (19).

Sprawić prezent kibicom

BETCLIC I LIGA Pora na tegoroczne piłkarskie „ostatki” na zapleczu PKO BP Ekstraklasy. W niedzielę (godz. 20.15) Górnik Łęczna zagra u siebie z Ruchem Chorzów. Motywacji do walki o punkty gospodarzom nie powinno zabraknąć. Drugi wygrany mecz w lidze byłby bowiem świetnym prezentem dla kibiców z okazji Barbórki

BARTOSZ SURMAN

A ni się obejrzelśmy, a pierwsza część sezonu w Betcllic I Lidze dobiega końca. Nie ma co ukrywać, gra łącznian jesienią nie przyniosła kibicom zielono-czarnych wielu powodów do radości. Przed ostatnią tegoroczną kolejką Górnik z dorobkiem 11 punktów zamyka ligową tabelę, ale ma jeszcze szansę by nie spędzić zimy na ostatnim miejscu.

W poprzedniej kolejce Branislav Pindroch i spółka zremisowali 2:2 z Polonią Bytom. Był to jeden z lepszych meczów Górnika w tym sezonie. Zespół dowodzony przez trenera Daniela Ruska zdobył dwie niezwykle urody bramki, ale ostatecznie wywodził z gorącego terenu jeden punkt. Przed spotkaniem taki wynik można by brać w ciemno, ale po końcowym gwizdku w obozie łącznian czuć było spory niedosyt.

– To był na pewno bardzo ciężki mecz. Polonia jest zorganizowaną drużyną, jednak uważam, że pokazaliśmy charakter w tym starciu. Straciliśmy dosyć głupie bramki i mogliśmy wywieźć nawet komplet punktów z trudnego terenu – powiedział po ostatnim spotkaniu Kamil Orlik, pomocnik Górnika, który w Bytomiu strzelił jedną z bramek. – Czujemy bar-



Kamil Orlik jest jesienią najlepszym zawodnikiem Górnika. Czy w meczu z Ruchem znów wpisze się na listę strzelców? FOT. KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

dzo duży niedosyt, ale musimy szanować ten remis, bo może on nas napędzić do meczu z Ruchem Chorzów. Jeśli wygramy w ostatniej kolejce to ten remis na pewno będzie cenny – dodał pomocnik zielono-czarnych.

Motywacji do walki o drugie w tym sezonie zwycięstwo łącznianom zabraknąć nie powinno. Po pierwsze Górnik wciąż ma szansę, by nie spędzić przerwy zimowej na ostatnim

miejscu w tabeli, choć zależy to także od wyników pozostałych meczów. Po drugie, 4 grudnia przypadała Barbórka, czyli tradycyjne górnicze święto. Nie trzeba więc dodawać, że najlepszym prezentem jaki łącznianie mogą sprawić swoim fanom, którzy w dużej mierze są pracownikami w Bogdancie, będzie wygrana.

Patrząc w tabelę za faworyta do zwycięstwa należy upatrywać ekipę

„Niebieskich”. Jednak gdy już przyjrzymy się bardziej szczegółowym statystykom to szanse Górnika rosną. Owszem, Ruch ma na koncie 27 punktów, ale do tej pory nie wygrał ani jednego meczu na wyjeździe. Do tego należy dodać, że klimat Lubelszczyzny nie bardzo „leży” podopiecznym trenera Waldemara Fornalika. 25 września chorzowianie grali w STS Pucharze Polski w Świdniku z tamtejszą Avią i przegrali 1:3. Górnik powinien wziąć więc przykład z niżej notowanego zespołu z naszego regionu i podość do niedzielnego meczu bez przesadnego respektu.

27 lipca w ramach drugiej kolejki Ruch wygrał u siebie z zielono-czarnymi 2:1, a honorową bramkę dla łącznian strzelił wówczas Bartosz Śpiączka. Wiadomo już, że popularny „Joker” tym razem nie wpisze się na listę strzelców gdyż leczy kontuzję i do treningów ma wrócić w 2026 roku. Dobrą informacją jest to, że w ostatnim tegorocznym meczu żaden z zawodników Górnika nie musi pauzować za nadmiar żółtych kartek.

Początek niedzielnego meczu zaplanowano na godzinę 20.15. Spotkanie będzie można obejrzeć na antenie TVP Sport i w internecie pod adresem sport.tvp.pl.

Prawie sami giganci

STS PUCHAR POLSKI Lech, Raków czy Górnik Zabrze – to jedni z potencjalnych rywali Avii Świdnik w Pucharze Polski. Giganci z PKO BP Ekstraklasy wygrali swoje spotkania, choć o awans wcale nie było im łatwo

Zacznijmy od zespołu „Kolejorza”, który pokonał na wyjeździe Piast Gliwice. Dla poznańskiej drużyny był to wyjazd na trudny teren i to tym razem w dosłownym tego znaczeniu. Boisko w Gliwicach dalekie było od idealnego, a Lech w spotkaniu z Piastem zachował się jak wytrawny bokser i „wypunktował” gospodarzy. Przed przerwą na listę strzelców wpisał się Mikael Ishak, dla którego był to o dziwo dopiero

pierwszy gol w STS Pucharze Polski w karierze. Natomiast w drugiej połowie wynik spotkania ustalił Yannick Agnero.

W walce o trofeum pozostaje także inny gigant z PKO BP Ekstraklasy czyli Raków. Zespół trenera Marka Papszuna musiał się mocno napracować aby wygrać we Wrocławiu z tamtejszym Śląskiem. Przed przerwą do siatki pierwszoligowca trafił Jannat Brunes, ale po zmianie stron do remisu doprowadził były snajper

Górnika Łęczna Damian Warchoł. Ostatnie słowo należało do gości, a gola na wagę awansu strzelił Patryk Makuch.

– Odpadamy z pucharu, więc na pewno czujemy niedosyt. Jestem jednak dumny ze swojego zespołu, bo mierzyliśmy się z klasową drużyną. Potrafiliśmy się postawić Rakowowi. Musieli ten mecz wybiegać, napsuliśmy im sporo krwi – powiedział po spotkaniu strzelec gola dla Śląska. – Jestem ambitnym piłkarzem i nie

ukrywam, że przychodząc do Śląska, liczyłem na więcej minut. Miałem w końcu bardzo dobry sezon w Górniku Łęczna. Jestem bardzo zadowolony ze swojego występu. Lubię grać mecze z teoretycznie lepszymi zespołami, one dodają pewności siebie. Bramka była dla mnie nagrodą za ten występ – dodał Warchoł.

Losowanie par ćwierćfinałowych zaplanowano na 10 grudnia o godzinie 12 w siedzibie TVP.

(B5)

STS PUCHAR POLSKI – 1/8 FINAŁU

Piast Gliwice – Lech Poznań 0:2 (Ishak 44, Agnero 69) ● **Avia Świdnik – Polonia Bytom 4:2** (Zuber 15, Calavera 49-samobójcza, Uliczny 76-karny, Małecki 90+7 – Michalski 6-karny, Matić 57) ● **Pogoń Szczecin – Widzew Łódź 0:1** (Zeqiri 35) ● **Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze 1:3** (Kurminowski 39 – Janicki 31, Sow 33, 85) ● **Śląsk Wrocław – Raków Częstochowa 1:2** (Warchoł 69 – Braut Brunes 43, Makuch 74) ● **Zawisza Bydgoszcz – Wisła Kraków ● GKS Katowice – Jagiellonia Białystok** zakończyły się po zamknięciu wydania ● **Chojniczanka Chojnice – Korona Kielce 1:1**, karne 4:3 (Dmytro Yukhymovych 90 – Tamar Svetlin 65)

BARBÓRKA

Górnik
Łęczna



Ruch
Chorzów

07.12.2025 / 20:15



Nudny remis

PKO BP EKSTRAKLASA

W marcu Motor i Legia stworzyły kapitalne widowisko, które zakończyło się remisem 3:3. W poniedziałek też był remis, tym razem 1:1, ale po meczu walki

Spodziewam się meczu ofensywnego, takiego „Motorowego” show z dwóch stron – mówił przed pierwszym gwizdkiem Mateusz Stolarski. Niestety, w pierwszej połowie niewiele działo się na boisku. W 11 minucie wynik z rzutu karnego otworzył Karol Czubak (jedenastkę wywalczył Fabio Ronaldo, ale dopiero po interwencji VAR). Legia szybko wyrównała, w 25 minucie po dobrze wykonanym rzucie rożnym i bramce z najbliższej odległości Rafała Augustyniaka. Później z boiska długimi fragmentami wiało nudą, a sytuacji było, jak na lekarstwo. Dopiero w doliczonym czasie gry Mileta Rajović zmarnował „patelnię”. (lukisz)

Motor Lublin – Legia Warszawa 1:1 (1:1)

Bramki: Czubak (11-z karnego) – Augustyniak (25).

Motor: Brkić – Stolarski (75 Wójcik), Bartos, Matthys, Luberecki, Samper, Wolski (75 Scalet), Rodrigues, Król (75 Karasek), Czubak (88 Haxha), Ronaldo (67 van Hoven).

Legia: Tobiasz – Stojanović (82 Vinagre), Piątkowski, Kapuadi, Reca, Arreol (82 Szymański), Augustyniak (82 Kapustka), W. Urbański (61 K. Urbański), Wszółek, Rajović, Krasniqi (75 Żewłakow).

Żółte kartki: Augustyniak, W. Urbański, Szymański (Legia).

Sędziował: Piotr Lasyk (Bytom).

Widzów: 15200.

Ostatnie mecze 17. kolejki:

Wisła Płock – Lech Poznań 0:0

• Zagłębie Lubin – Jagiellonia

Białystok 0:0.

1. Górnik	17	30	27-19
2. Jagiellonia	15	28	27-18
3. Wisła	16	28	20-11
4. Raków	16	26	25-22
5. Radomiak	17	25	33-28
6. Cracovia	16	25	23-19
7. Lech	16	25	27-24
8. Korona	17	23	20-18
9. Zagłębie	16	22	28-23
10. Widzew	17	20	25-26
11. Pogoń	17	20	26-30
12. Katowice	16	20	23-27
13. Motor	16	20	22-26
14. Legia	16	19	19-18
15. Arka	17	18	14-32
16. Lechia	17	17	32-35
17. Bruk-Bet	17	16	22-34
18. Piast	15	14	16-19

Legia Gdańsk została ukarana odjęciem pięciu punktów za zaległości finansowe.

5-8 grudnia: Arka – Motor (sobota, godz. 12.15) • Bruk-Bet Termalica – Jagiellonia • Cracovia – Lech • Korona – Wisła • Lechia – Górnik • Piast – Legia • Pogoń – Radomiak • Raków – GKS Katowice • Zagłębie – Widzew

Z Arką po raz trzeci

PKO BP EKSTRAKLASA Kibice Motoru powoli muszą się godzić z faktem, że wkrótce ich pupili czeka przerwa zimowa. Do rozegrania w tym roku pozostały jeszcze tylko dwa mecze. Pierwszy z nich już w sobotę. O godz. 12.15 drużyna Mateusza Stolarskiego znowu zmierzy się na wyjeździe z Arką Gdynia

Lukasz Gładysiewicz

Rzadko zdarza się, żeby dwie drużyny w przeciągu kilku miesięcy grały ze sobą trzy mecze o coś. Tak się jednak składa, że Motor i Arka najpierw zmierzyły się na inaugurację sezonu 2025/2026. Później spotkały się również w ramach STS Pucharu Polski. Pierwsze zawody wygrali żółto-biało-niebiescy (1:0). W drugich, górą byli rywale (również 1:0, ale po dogrywce). Czas na decydujące starcie.

Jedno jest pewne, zespół Dawida Szwargi dużo lepiej czuje się na swoim stadionie. U siebie wywalczył aż 17 z 18 dotychczasowych punktów. Zresztą, jeszcze do niedawna Gdynia to była twierdza nie do zdobycia. Arka mogła się pochwalić imponującą serią, jak na beniaminka – nie przegrała siedmiu kolejnych, ligowych spotkań przed własną publicznością (pięć zwycięstw i dwa remisy).

Sposób na rywala znalazł jednak Raków Częstochowa, który przywiozł z nad morza efektowne zwycięstwo 4:1. Kto oglądał tamten mecz, musi jednak przyznać, że pomocną



Motor w tym sezonie wygrał już z Arką 1:0 i przegrał 0:1

FOT. DW

dłoń, a może nawet dwie, do „Medalików” wyciągnął Damian Węglarz. Golkeeper przynajmniej przy dwóch golach dla rywala powinien zachować się zdecydowanie lepiej.

Motor znowu zmierzy się z rywalem, który wpadł w dołek. A lublinianie nie przegrali już od pięciu kolejek. W poniedziałek zremisowali z Legią 1:1.

– Uważam, że zagraliśmy niezłe spotkanie. Może nie wykreowaliśmy za dużo z przodu, ale też nie pozwoliliśmy rywalom na zbyt wiele, może poza sytuacją w końcówce. Punkt nie jest taki najgorszy, ale z drugiej strony, remisami nie zrobimy skoku w tabeli. Musimy postarać o trzy „oczka” już w najbliższym spotkaniu z Arką. Wygraliśmy z nimi

raz i mam dobre przeczucie przed tym spotkaniem – mówi Herve Matthys, obrońca ekipy z Lublina.

A jak przeciwnika ocenia trener Stolarski? – Są po pierwszej porażce u siebie i mają ten moment, kiedy przegrali dwa kolejne spotkania, bo wcześniej ulegli także Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Cały czas powtarzam jednak, że to jest eks-

traklasa i trzeba cenić, że Arka jest trzecia w meczach u siebie. Przegrali pierwszy raz przed własną publicznością i mają zły moment, ale mają też przed sobą ostatni mecz u siebie i motywacji na pewno nie zabraknie. Będą chcieli potwierdzić dobry rok, a my mamy nadzieję, że nie zremisujemy po raz dziewiąty, tylko pokusimy się o wygraną. Powiedziałem zawodnikom, że musimy szanować swoje umiejętności i swoją wartość, a takie mecze, jak z Legią prze-pchnąć, bo zasługujemy na więcej punktów niż mamy. Liczymy, że w dwóch ostatnich meczach przynajmniej cztery punkty zdobędziemy – mówi Mateusz Stolarski, trener ekipy z Lublina.

W pierwszy meczu ligowym z Arką nie mógł zagrać jej były napastnik Karol Czubak. „Czubi” wystąpił za to w spotkaniu pucharowym. Pytanie czy będzie w stanie pojawić się na boisku w sobotę? W końcu starcie z Legią zakończył przedwcześnie, z powodu kontuzji.

Transmisja z Gdyni tradycyjnie na antenie Canal+Sport 3, a u nas tekstowa relacja na żywo.

Trzy sztafety na podium, Adela bez medalu

PŁYWANIE Od wtorku w Lublinie rozgrywane są mistrzostwa Europy w pływaniu na krótkim basenie. Polacy zdobyli dwa medale we wtorek i jeden w środę, wszystkie w sztafetach

Start na swoim koronnym dystansie – 200 metrów stylem grzbietowym ma już za sobą zawodniczka AZS UMCS Lublin Adela Piskorska. Niestety, nie zdobyła medalu. Polka zakończyła zmagania na ostatnim, ósmym miejscu.

Reprezentantka Biało-Czerwonych awansowała do finału z siódmym czasem. W eliminacjach pokonała 200 metrów z rezultatem 2:07,53. W półfinale mocno się poprawiła – do 2:05,85. Niestety, podczas decydującej rozgrywki popłynęła wolniej. Tym razem miała wynik 2:06,29, który wystarczył jedynie do zajęcia ósmego miejsca. Rywalki były zdecydowanie szybsze. Wygrała Carmen Wiler-Sastre z Hiszpanii (2:01,66). Na podium znalazły się jesz-



Sztafeta mieszana 4x50 metrów stylem zmiennym zdobyła brązowy medal

FOT. POLSKI ZWIĄZEK PŁYWKI

cze: Katie Shanahan z Wielkiej Brytanii – 2:02,79 oraz Pauline Mahieu z Francji – 2:03,02.

We wtorek kibice na Aqua Lublin mogli okłaskiwać sztafety 4x50 metrów stylem dowolnym. Zarówno panie,

jak i panowie znaleźli się na podium. Żeńska, w której wystąpiły: Kornelia Fiedkiewicz, Julia Maik, Barbara Leśniewska i Katarzyna Wasick wywalczyła brąz. Męska, która popłynęła w składzie: Piotr Ludwiczak, Ksawery

Masiuk, Mateusz Chowaniec i Kamil Sieradzki zdobyła srebro.

W środę na podium stała trzecia nasza sztafeta. Tym razem brązowy krążek wywalczyła mieszana 4x50 metrów stylem zmiennym, która wystąpiła w składzie: Aleksander Styś, Jan Kałusowski, Kornelia Fiedkiewicz oraz Katarzyna Wasick.

Trzeba dodać, że Biało-Czerwoni do mety dopłynęli z czasem 1:36,98. A to, od środy jest nowy rekord kraju. – Każdy medal bardzo cieszy, jestem naprawdę dumna z polskiej reprezentacji. To świetne, że drugi dzień kończymy na podium. Mam nadzieję, że utrzymamy tę passę do końca zawodów. To, że startujemy przed polską publicznością i to, że znamy ten basen, zdecydowanie przemawia na

naszą korzyść. Jest tu wielu kibiców, nawet dzieci, które przyjechały z daleka, bo m.in. z Gdyni i Gdańska. Jest nam bardzo miło i mamy nadzieję, że może za piętnaście lat to my będziemy im kibicować podczas mistrzostw Europy – powiedziała Fiedkiewicz.

Wczoraj znowu do rywalizacji przystąpiła Piskorska, tym razem na 100 m grzbietem. W swoim wyścigu eliminacyjnym była trzecia z czasem 58,91. Do półfinału awansowała za to z dwunastym czasem. Sesja wieczorna podczas trzeciego dnia mistrzostw Europy zakończyła się jednak po zamknięciu tego wydania. Jak poszło zawodniczkę AZS UMCS można sprawdzić na naszym portalu dziennikw-schodni.pl.

(LUKISZ)

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670.**

097125L01-A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów, części rowerowych, ogumienia ZEN-POL Hurt Detal, najniższe ceny w Lublinie. Duży wybór rowerów, części rowerowych, ogumienia, dętek, opon, kół, wszystkie rozmiary. NOWA LOKALIZACJA zaprasza: Lublin ul. Ceramiczna 1, tel. 517-304-181.

108425L01-A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Mycie, malowanie elewacji, dachów itp.. Odsnieżanie dachów, wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

107825L01-A

OPRÓŻNIANIE mieszkań,

wywóz zbędnych rzeczy takich jak: gruz, gałęzie, śmieci po budowie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli itp. Swoje prace oferujemy również w zakresie rozbiórek budynków. wycinki oraz podcinki drzew, usuwania korzeni, niwelacji terenu, koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych. Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557.

108125L01-A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Wszelkie przeróbki adaptacja pomieszczeń, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412, 81/741 80 48.

104725L01-A

**DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.**

009125L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia, naprawa
protez, protetyka, chirurgia,

implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; BEZPŁATNE PROTEZY zębowe bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-654

089425L01-A

zamów swoje
ogłoszenie
drobne

tel. 81
46 26 820

**PREZYDENT MIASTA LUBLIN**

podaje do publicznej wiadomości informację o zamieszczeniu na okres 21 dni, tj. od dnia 05 grudnia 2025 r. do dnia 26 grudnia 2025 r. na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin w Biuletynie Informacji Publicznej wykazu nieruchomości gminnych położonych w Lublinie: w pobliżu ul. Zemborzyckiej, przy ul. Nowomiejskiej 16, przy ul. Tomasza Zana 72, w pobliżu ul. Tomasza Zana, w pobliżu ul. Nadbystrzyckiej, przy ul. Dziewanny, przy ul. Radomskiej, przy ul. Zemborzyckiej, w pobliżu ul. Mariana Smoluchowskiego, przy ul. Gospodarczej 5a, przy ul. Łabędziej, przy ul. Handlowej 27, przy ul. Ponikwoda, w pobliżu ul. Eugeniusza Romera, przy ul. Kwiatów Polnych 4, przy ul. Leona Frankowskiego 27, przy ul. Koło, w pobliżu ul. Koło, przy ul. Strzeleckiej, przy ul. Juliusza Dudzińskiego 32A, w pobliżu ul. Juliusza Dudzińskiego, przy Al. Kraśnickiej, przy ul. Urzędowskiej 122a, przy ul. Partyzantów, przy ul. Łomżyńskiej, przy ul. Poznańskiej, przeznaczonych do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym na rzecz Wnioskodawców.

in786

O B W I E S Z C Z E N I E**SYNDYK MASY UPADŁOŚCI KRZYSZTOFA ŁUKASIKA**

**zaprasza do składania ofert na zakup: ½ udziału
w prawie własności niezbudowanej działki gruntu
numer 157/5 położonej w miejscowości Chmiel
Kolonia gmina Jabłona,**

dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer LU11/00291991/7. Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 40 000,00 złotych. Wymagane wadium 4 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

**Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie
wadium na rachunek bankowy numer
07 8025 0007 0710 4910 3000 0010**

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwą firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczania korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękopisem za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 22 grudnia 2025r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU15/GUP-s/461/2025”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania oraz prawo do przeprowadzenia dodatkowej aukcji w przypadku wpływu więcej niż jednej oferty spełniającej warunki określone w niniejszym ogłoszeniu.

in781

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY CYCÓW

z dnia 05.12.2025 r.

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Cyców obejmującego działkę nr 119 w obrębie Janowica, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5, art. 40, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), w związku z uchwałą Nr XIV/103/2025 Rady Gminy Cyców z dnia 25 lipca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Cyców obejmującego działkę nr 119 w obrębie Janowica,

zawiadamiam

o prowadzeniu w dniach **od 05.12.2025 r. do 05.01.2026 r.** konsultacji społecznych dotyczących **projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Cyców obejmującego działkę nr 119 w obrębie Janowica** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Przedmiotowy projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko jest udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy Cyców, ul. Chełmska 42, 21-070 Cyców, pokój nr 2 w godzinach pracy urzędu, a także opublikowany na stronie: <https://ugcycow.biuletyn.net/?bip=1&cid=148> w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu.

Jednocześnie w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko przedmiotowego projektu planu miejscowego informuję, że zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w ww. miejscu.

Konsultacje przeprowadzone zostaną w następujących formach:

- **Zbieranie uwag w terminie do dnia 05.01.2026 r.**, składanych do Wójta Gminy Cyców na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego (wzór formularza dostępny jest pod adresem <https://ugcycow.biuletyn.net/?bip=2&cid=148&id=299>):
 - w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Cyców, ul. Chełmska 42, 21-070 Cyców,
 - w postaci elektronicznej, w szczególności na adres e-mail: Gmina_Cycow@ugcycow.pl lub adres skrytki Urzędu Gminy w Cycowie na ePUAP: /d0768kbro1/SkrytkaESP.
- Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości, objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

- **Spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 15.12.2025 r. o godz. 15.00** w Urzędzie Gminy Cyców, ul. Chełmska 42, 21-070 Cyców, w pokoju nr 2.

- **Spotkanie plenierowe zorganizowane na obszarze objętym aktem planowania przestrzennego (na wjeździe na działkę nr 119 w obrębie Janowica, znajdującej się przy drodze gminnej nr 105267L, współrzędne geograficzne miejsca: 51°19'19.6"N 23°04'04.4"E) w dniu 15.12.2025 r. o godz. 16:15.**

Wójt Gminy Cyców

KLAUZULA INFORMACYJNA O PRZETWARZANIU DANYCH OSOBOWYCH

Zgodnie z art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym informuję, że Klauzula informacyjna dotycząca danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Cyców: <https://www.ugcycow.pl/asp/klauzula-informacyjna-rodo,173,1> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Cyców (ul. Chełmska 42, 07-217 Cyców).

Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, jeżeli wpłynie to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

in784

**NEKROLOGI
KONDOLENCJE**

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

UKAZUJĄ SIĘ W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl **POGRZEBOWE**

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

dziennik Wschodni.pl

największa
gazeta codzienna
w regionie

odwiedź nas na:

- www.dziennikwschodni.pl
- facebook.com/dziennikwschodni.pl
- facebook.com/lubelskisport
- instagram.com/dziennikwschodni
- youtube.com/@dziennikwschodni24
- tiktok.com/@dziennikwschodni

bi0027

665 196 198
PRZEPROWADZKI
U SŁUGI TRANSPORTOWE

- Oferujemy transport: mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków, AGD, RTV, gabarytów, itp.
- Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- Przewożymy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 przeprowadzki.lublin.net

in231 69

TBV[®]

PARKUJ ZA DARMO

ARKADY ELIZÓWKA

Sprawdź szczegóły promocji
w biurze sprzedaży

KONTAKT

81 533 55 44



tbv.pl